



Radosnych Świąt Wielkanocnych

W numerze:



Nie mają prawdziwego dzieciństwa. Często są głodne, muszą pracować. Tutaj, choć przez kilka godzin mogą zapomnieć o codziennych kłopotach.

Oaza bez troski
– str. 7



Młodzi Holendrzy byli przeświadczeni, że Polacy mieszkają w chałupach krytych strzechą, bez prądu i wody. Rozczarowali się, że nie widzieli ani jednego chłopca orzącego pługiem ziemię.

Apetyt na Europę
– str. 8



Może nawet nie wiesz, że ze znajomym z Louisiany możesz pogadać prawie za darmo. I co więcej, zobaczyć go.

Komputer i Ty
– wkładka

**Co tydzień
BLIŻEJ PRAWA**

**TYLKO W KWIETNIU
I W MAJU!**

Zgodnie z tradycją w okresie ruchu służbowego uruchamiamy
**Dodatkowe dyżury
prawnika**
w czwartki – 17, 24
kwietnia oraz
8, 15, 22 i 29 maja
w godz. 10.30 – 13.30
pod stałym nr. tel.
(0-22) 827-66-30



GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 16

16 IV 2003 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXVI

CENA 3 zł (w tym 7% VAT)



Fot. Marek Suchecki

Uczniowie Gimnazjum im. A. Kuźwickiego w Mstowie w pokazie artystycznym „Polska Wielkanoc” współfinansowanym przez program Socrates – Comenius UE.

Punktualnie o dziewiątej drzwi do sali gimnastycznej zostały zamknięte. Dyrektorka wraz z dwójką szóstoklasistów udali się do kasy pancernej po testy, starannie zapakowane w okazałych pudłach.
– Czy są zaplombowane? – spytała dyrektorka. Młodzież nie miała żadnych zastrzeżeń.

SAMYCH SZÓSTEK

Dla większości spośród pięćdziesięciorga dzieci ten dzień zaczął się bardzo wcześnie. Nerwy nie pozwoliły spać spokojnie. Pierwsi uczniowie pojawili się przed Szkołą Podstawową im. Bohaterów Monte Cassino w Jasionówce w woj. lubelskim zaraz po ósmej. Powoli dołączali następni. Kilkanaście minut przed dziewiątą przed szkołą zaparkował autobus, z którego wytoczył się gwarny tłumek – to dojeżdżający.

Zaczęło się odliczanie. Uczniowie denerwowali się coraz bardziej.

Kilkadziesiąt sekund przed dziewiątą zajęli miejsca za stolikami. Wcześniej jednak musieli się wy-

legitymować i po „odfajkowaniu” na liście pojedynczo wchodzili na salę. Frekwencja była stuprocentowa.

– Jedno jest pewne, już sama procedura testu uczy odpowiedzialności i dyscypliny – mówi **Maria Marta Klubowicz**, dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Jasionówce. – Uczeń przystępując do sprawdzianu, musi mieć legitymację szkolną i czarny długopis.

Obleżenie przeżył więc sekretariat, wydający duplikaty zgubionych legitymacji. Zdążyli wszyscy, wymachiwali mniej lub bardziej zniszczonymi legitymacjami, a z kieszeni wystawało po kilka napełnionych czarnym tuszem długopisów.

Równie o 9.00 zaległa cisza. Czas start.

Szkołę opanował błogi spokój, tylko dwóch pracowników obsługi bacznie spoglądało, czy przypadkiem ktoś niepożądany nie zbłądził w okolice sali gimnastycznej.

Patrzę na zegarek, do końca sprawdzianu pozostało piętnaście minut. Nie wiem, co się dzieje na sali. Wchodzę na antresolę, stamtąd przez szklaną ścianę widać wszystko jak na dłoni. Niektórzy uczniowie już kończą, inni nerwowo rozglądają się w poszukiwaniu odpowiedzi. Pierwsza salę opuszcza **Paulina Ciecioro**.

– Nareszcie mam to za sobą – mówi z wyraźną ulgą. – Powiem

szczerze, bardziej się bałam przed sprawdzianem próbnym. Ale zdałam go z trzecim wynikiem w szkole i nabrałam większej pewności. Myślę, że będzie dobrze. Starannie przygotowywałam się do testu. Pomagał mi dziadek, który jest matematykiem i fizykiem.

W tym momencie do szkoły weszła mama Paulinki, córka natychmiast rzuca się jej w ramiona.

– Najbardziej martwiłam się, czy Paulina będzie w stanie się skoncentrować – mówi **Ewa Ciecioro**.

– Bo o jej wiedzę byłam spokojna. Szóstoklasistka przyznaje jednak, że w trakcie rozwiązywania testu zrobiła błąd, który na szczęście zauważyła podczas sprawdzianu.

Z sali wychodzą kolejni uczniowie.

– Chyba źle mi poszło – z grymasem na twarzy mówi **Iwona Rutkowska**. – Mam wątpliwości, czy dobrze zrobiłam zadanie z kasetami.

O dziesiątej po szkole roznosi się dźwięk dzwonka zwiastujące-

dokończenie na str. 3



EGZAMIN ZAMIAST CZESNEGO

W pierwszej w Polsce Prywatnej Wyższej Szkole Biznesu i Administracji, która od 12 lat kształci w systemie dziennym, zaocznym i wieczorowym, od października na pierwszym roku będzie można studiować za darmo. W zamian ubiegający się o przyjęcie do tej uczelni muszą zdawać egzaminy wstępne. Inicjatywa ta, zdaniem kierownictwa uczelni, ma się przyczynić do podniesienia jakości studiów oraz umożliwienia kształcenia młodzieży ze środowisk średnio i nisko sytuowanych.

Warto przypomnieć, że już w ubiegłym roku akademickim decyzją rektora studenci

PWSBiA ubiegać się mogli o stypendium naukowe w wysokości 20 proc. zniżki opłat czesnego na II roku studiów, do 30 proc. na III roku i 40 proc. na IV roku studiów. Tak więc w sumie w ciągu trzech lat oszczędności poczynione z tego tytułu spowodowały, że jeden rok studiów był bezpłatny. Rezygnacja z pobierania czesnego za pierwszy rok w praktyce oznaczać ma dwuletni okres bezpłatnego studiowania w PWSBiA.

Ciekawe, czy inicjatywa pierwszej Prywatnej Wyższej Szkoły Biznesu i Administracji znajdzie naśladowców wśród prawie dwustu działających w kraju uczelni niepaństwowych. **KS**

W ZWIĄZKU

KRAKÓW

2 kwietnia prezes ZNP Sławomir Broniarz uczestniczył w posiedzeniu Prezydium Zarządu Małopolskiego Okręgu ZNP, na którym omawiano działania i zadania ZNP w aktualnej sytuacji. Prezes spotkał się także z kierownictwem Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej.

TULUZA (Francja)

W dniach 31 marca — 4 kwietnia obradował Kongres SNES-FSU, francuskiego Związku Nauczycieli Szkół Średnich. Jego tematyka obejmowała w szerokim zakresie zagadnienia struktury systemu edukacyjnego, zapewnienia równych szans edukacyjnych dzieci i młodzieży, kształcenia zawodowego, roli związków nauczycielskich z różnych krajów europejskich. ZNP reprezentowała wiceprezes ZG ZNP Janina Jura, która w swym wystąpieniu przedstawiła problemy wyrównywania szans edukacyjnych w Polsce.

JASZOWIEC

4 kwietnia obradował Zarząd Opolskiego Okręgu ZNP pod przewodnictwem Wandy Sobiborowicz z udziałem prezesa ZNP Sławomira Broniarza. Omawiano m.in. aktualną sytuację w oświacie, związkowe propozycje zawarte w „Pakcie dla edukacji”, sprawy integracji z Unią Europejską, w tym status nauczycieli w krajach Unii.

JĘDRZEJÓW

7 kwietnia prezes ZNP Sławomir Broniarz spotkał się z przedstawicielami samorządów oraz działaczami ZNP z Jędrzejowa i okolicznych powiatów. Dyskutowano o sytuacji edukacji oraz lokalnych problemach oświaty i jej pracowników, a także o roli i zadaniach Związku.

ZAPROSILI NAS

Komisja Międzyzakładowa Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” na VIII Łódzkie Śniadanie Oświatowe.

Instytut Pamięci Narodowej na ogłoszenie wyników i wręczenie nagród laureatom ogólnopolskiego konkursu historycznego „Społeczeństwo polskie wobec okupacji niemieckiej i sowieckiej 1939-1945. Postawy, życie codzienne”.

Muzeum Niepodległości w Warszawie na pokazanie z cyklu „Być Polakiem” oraz „W marszu do niepodległości”.

Wójt gminy Bielawy oraz dyrekcja Gimnazjum im. Józefa Chełmońskiego w Bielawach na uroczystość otwarcia sali gimnastycznej w szkole.

Zarząd Oddziału ZNP w Przysusze na konferencję poświęconą prezentacji „Paktu dla Edukacji”.

Łódzkie Centrum Doskonalenia Nauczycieli i Kształcenia Praktycznego na konferencję informatyczną „Internet w edukacji”.

W nr. 15 „GN” wkraść się błąd — 1 dolar to 31 rubli, a nie odwrotnie.

Z głębokim żalem powiadamy, że 30 marca 2003 r. odszedł od nas

Dr inż. **ANOTNI SKIBIŃSKI**

wieloletni członek chóru „Warszawianka”, wspomniały Człowiek i Kolega.

Rodzinie Zmarłego składamy serdeczne wyrazy współczucia — dyrygenci i członkowie chóru „Warszawianka” przy ZG ZNP w Warszawie

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** (0-22) 826-10-11,
<http://www.glos.pl> e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (kier. działu społeczno-zawodowego), **Beata Igielska**, **Teresa Konarska** (kier. działu prawnego), **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Maciej Kułak**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Ewa Miłoszewska-Piontek** (sekr. red.), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Anna Wojciechowska**, **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji), **Izabella Zabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Zofia Rozum**, **Barbara Rokicka**.

Współpracują: **Lechosław Gawrecki**, **Jerzy Korkozowicz**, **Jerzy Kraśniewski**, **Jerzy Podracki**, **Andrzej Stok**.
Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.
Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostudio **Włodzimierz Kozarski**.
Druk: „Seregni Printing Group” Warszawa, ul. Matuszewska 14

CZYJA ZGODA?

W prasowej dyskusji o programie gospodarczym wicepremiera Kołodki **Maciej Manicki**, przewodniczący OPZZ, stwierdził, że „OPZZ zgodzi się na zamrożenie waloryzacji emerytur i rent oraz świadczeń w budżetówce” („Gazeta Wyborcza” 10 kwietnia 2003). Na tę zaskakującą opinię **Jarosław Czarnowski**, wiceprezes ZG ZNP, odpowiedział listem do przewodniczącego OPZZ:

„Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego ze zdumieniem przyjął treść wypowiedzi (...) ZNP nieodmiennie stoi na stanowisku, że jednym z głównych obowiązków ruchu zawodowego jest obrona interesów najsłabszych, tj. emerytów i rencistów oraz pracowników sfery budżetowej. Nasz Związek nie utożsamia się z tą wypowiedzią i przedstawia w tej sprawie własne stanowisko.”

STANOWISKO

ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO w sprawie projektu „Programu Naprawy Finansów Rzeczypospolitej”

Związek Nauczycielstwa Polskiego wyraża stanowczy sprzeciw wobec przedstawionego przez ministra Grzegorza Kołodkę „Programu Naprawy Finansów Rzeczypospolitej” w zakresie zmian zasad finansowania usług edukacyjnych.

Decentralizacja finansów publicznych na realizację zadań oświatowych poprzez zwiększenie udziału jednostek samorządu terytorialnego w dochodach z podatków bezpośrednich, przy obecnym ogromnym zróżnicowaniu poziomu dochodów gmin, doprowadzi do zapaści edukacyjnej. To wyłącznie status materialny rodzin będzie decydował o dostępie do edukacji i poziomie wykształcenia społeczeństwa polskiego.

Związek Nauczycielstwa Polskiego domaga się utrzymania subwencji oświatowej i dotacji na zadania edukacyjne realizowane przez JST. Całkowite zrzućenie odpowiedzialności państwa za stan i poziom edukacji narodowej na samorządy terytorialne jest działaniem krótkowzrocznym.

Edukacja winna być wspólnym dobrem Polaków, wytyczać kierunek i stymulować postęp w kraju, zwłaszcza w przededniu naszego wejścia w rodzinę krajów Unii Europejskiej.

Propozycje ministra finansów dotyczące braku wzrostu wynagrodzeń i świadczeń dla czynnych i emerytowanych pracowników sfery budżetowej spowodują dalsze zubożenie tych grup społecznych. Adresatem reformy finansów publicznych stanie się przede wszystkim grupa najsłabsza, w całości uzależniona od budżetu państwa. Po raz kolejny oszczędności czynione na priorytetowych udziałowcach budżetu mają ratować publiczne finanse.

Związek Nauczycielstwa Polskiego kategorycznie domaga się wycofania propozycji tych rozwiązań naprawy finansów publicznych, które godzą m.in. w interes oświaty publicznej, jej pracowników, a także emerytów i rencistów.

Warszawa, 10. 04. 2003 r.

ZNP do pośła Potulskiego

WYCOFAĆ WNIOSEK

W związku ze zgłoszeniem przez pana przewodniczącego na posiedzeniu połączonych Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży oraz Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej wniosku mniejszości dotyczącego zmiany do art. 1 ust.3 KN polegającego na wykreśleniu pracowników placówek opiekuńczo-wychowawczych z tej ustawy, Zarząd Oddziału ZNP Warszawa Mokotów, Ursynów, Wilanów żąda od kolegi wycofania wniosku mniejszości, gdyż stoi on w sprzeczności z opinią środowiska, domagającego się utrzymania tej grupy pracowników w ustawie Karta Nauczyciela (co wynika z ankiet przeprowadzonych w całej Polsce przez ZNP w lutym br., 94% ankietowanych opowiada się za utrzymaniem zatrudnienia na podstawie KN).

Pański wniosek świadczy o głębokim niezrozumieniu sytuacji i potrzeb dzieci przebywających w placówkach opiekuńczo-wychowawczych i roli zatrudnionej w nich kadry.

Uważamy, że działa pan na szkodę dzieci i pracowników tam zatrudnionych.

Dzieci zostaną pozbawione wysoko kwalifikowanej kadry, a pracownicy możliwości rozwoju zawodowego, utracą prawa wynikające z ustawy KN (czas pracy, urlopy, FŚS, obniżone wynagrodzenie).

Przekazany nam projekt zmian do ustawy o pomocy społecznej wyraźnie wskazuje na odchodzenie od wychowania na rzecz tylko opieki. Daje on też (wraz z pańskim wnioskiem) samorządom możliwość zatrudniania na podstawie KP wszystkich pracowników pedagogicznych poprzez tworzenie ośrodków wielofunkcyjnych bądź podział placówek interwencyjnych na placówki interwencyjne opiekuńcze i resocjalizacyjne (w tym stanie rzeczy wszyscy byliby nowo zatrudniani).

Kolega jako nauczyciel, członek i działacz ZNP powinien sobie najlepiej zdawać sprawę, z jak trudnymi dziećmi i młodzieżą i w jak trudnych warunkach pracują wychowawcy i inni pracownicy pedagogiczni w placówkach opiekuńczo-wychowawczych.

Związek Nauczycielstwa Polskiego
Zarząd Oddziału Warszawa
Mokotów - Ursynów - Wilanów



11 kwietnia, w ogłoszonym przez OPZZ Ogólnopolskim Dniu Walki z Bezrobociem, przed wszystkimi urzędami wojewódzkimi odbyły się demonstracje związkowców, wśród których nie zabrakło członków ZNP.

CIERPLIWOŚCI KRES

Przed UW na Placu Bankowym w Warszawie zgromadziło się kilkuset związkowców. Byli wśród nich także reprezentanci ZNP z **Jarosławem Czarnowskim**, wiceprezesem Zarządu Głównego, oraz **Jerzym Wiśniewskim**, prezesem Okręgu Mazowieckiego, pełniącym również funkcję wiceprezesa Rady Wojewódzkiej OPZZ. W dramatycznych wystąpieniach demonstrantów przytaczano liczby – w samym tylko powiecie płockim zarejestrowanych jest ponad 24 tys. bezrobotnych, z czego zaledwie 16 proc. ma prawo do zasiłku.

W Szydłowcu stopa bezrobocia przekroczyła 31 proc. Co dziewiąty bezrobotny w kraju to mieszkaniec Mazowsza! Chleba i pracy! – to słowa najczęściej powtarzane podczas warszawskiej demonstracji.

– Jestem dziś tutaj, żeby walczyć o nasze dzieci – mówiła **Maria Hryszkiewicz**, członek ZNP, polonistka z Publicznego Gimnazjum w Borowiu w powiecie garwolińskim. – Uczniowie mdleją na lekcjach, a matki stoją przed wyborem, co dać dzieciom: śniadanie czy kolację, bo na jedno i drugie nie wystarcza za-

silek z pomocy społecznej. Coraz częściej jedynym posiłkiem ucznia staje się talerz gorącej zupy w szkole. Widzą to nie tylko koledzy z naszej biednej, rolniczej gminy, ale z oddziałów ZNP w całym kraju. Zapobieganie takim dramatom to przede wszystkim walka z bezrobociem.

Nauczycielka z Borowia reprezentowała ZNP w składzie pięcioosobowej delegacji OPZZ, która złożyła rezolucję na ręce **Macieja Sieczkowskiego**, wicewojewody mazowieckiego. Wyszedł on do demonstrantów i poinformował o podejmowanych przez Urząd działaniach zmierzających tak do łagodzenia skutków bezrobocia w województwie, jak i do budowania szans na poprawę sytuacji. Jedną z nich, zdaniem wicewojewody, jest wejście do Unii Europejskiej, co pozwoli na wykorzystanie środków Europejskiego Funduszu Społecznego, którego celem jest tworzenie nowych miejsc pracy. **MEA**

Minister finansów zwolnił osoby fizyczne podejmujące działania na rzecz związków i organizacji od podatku z tytułu diet.

DIETA WSPIERAJĄCYCH ZWIĄZEK

Pod koniec roku duże zamieszanie wywołał przepis nowelizujący ustawę o podatkach od osób fizycznych. Zgodnie z nim od podatków zwolnione miały być tylko diety zatrudnionych na podstawie stosunku pracy. Tym samym osoby wspierające związki zawodowe lub inne organizacje, a korzystające z diet, nie mogłyby ich sobie odliczać. To oczywiście bardzo skomplikowałoby działalność nie tylko związków, ale także innych organizacji społecznych.

Dlatego niektóre związki, m. in. z OPZZ, uznały, że jest to zamach na diety związkowców. Tę sprawę wyjaśniło natychmiast prezydium Komisji Trójstronnej, informując, iż nadal obowiązuje art. 21 ust. 1 pkt 17 ustawy o podatkach od osób fizycznych. A zgodnie z jego zapisem diety oraz inne należności otrzymywane przez osoby „wykonujące czynności związane z wykonywaniem obowiązków społecznych i obywatelskich są zwolnione z podatku, jednakże tylko do wysokości nieprzekraczającej miesięcznie trzykrotnego najniższego wynagrodzenia za pracę”. W roku 2003 będzie to kwota około 2100 zł.

Pozostał więc do rozwiązania problem osób wspierających związki i inne organizacje spo-

łeczne w inny sposób niż wolontarystycznie. Sprawę ostatecznie wyjaśnił minister finansów, wydając rozporządzenie 27 lutego 2003 roku w sprawie zaniechania poboru podatku dochodowego od osób fizycznych (Dz. U. nr 42, poz. 366). Zgodnie z nim podatku dochodowego nie będą odprowadzać **osoby fizyczne niebędące pracownikami** w rozumieniu art. 12 ust. 4 ustawy z 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym (z późn. zm.), które pobierają diety i inne należności związane z podróżą pod warunkiem, że zostały one poniesione **w celu osiągnięcia przychodu lub w celu realizacji zadań organizacji i jednostek organizacyjnych lub przez organy (urzędy) władzy, lub administracji państwowej albo samorządowej oraz jednostki organizacyjne im podległe i nadzorowane, lub przez osoby pełniące funkcje obywatelskie, o których mówi ustawa podatkowa w art. 13 pkt 5.** Chodzi o wykonujących czynności związane z pełnieniem obowiązków społecznych lub obywatelskich, bez względu na sposób ich powołania.

Zwolnienia podatkowe na mocy tego rozporządzenia mają zastosowanie od 1 stycznia 2003 r. do 31 grudnia 2004 r.

TK

NAUCZYCIEL ROKU 2003

Miło nam poinformować, że patronat medialny nad naszym konkursem organizowanym wspólnie z MENiS objęły aż dwa programy telewizyjne – Program I Telewizji Polskiej SA oraz Regionalna TVP3. Tym samym uhonorowani przed kilkumilionową widownią telewizyjną w kraju zostaną zarówno nominowani do zaszczytnego tytułu Nauczyciela Roku 2003, jak i jego zdobywca.

Przypominamy, że wnioski konkursowe, na które czekamy do połowy czerwca, drukowane są w co drugim numerze „Głosu Nauczycielskiego”. Zamieszczone są one również na naszej stronie internetowej. Informacje o konkursie uzyskać można także na stronach internetowych MENiS.

I Ty możesz zostać Nauczycielem Roku 2003!



Warszawscy dyrektorzy przy zatwierdzaniu arkuszy organizacyjnych dowiedzieli się, że od września w swoich szkołach mają obowiązek zagęszczenia klas. Czy takie polecenie otrzymali też ich koledzy w innych regionach kraju?

MAREK NIEDZIELSKI, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 16 w Szczecinie:

– Dawniej w klasach było po 20-22 uczniów, dwa lata temu od organu prowadzącego przyszło zarządzenie, że mamy zwiększyć ich liczebność do 25-26 dzieci. W przyszłym roku będzie trochę lepiej, ponieważ na naradzie dyrektorów powiedziano nam, że w klasach nie może być mniej niż 22 uczniów, czyli to minimum się zmniejszyło. I dobrze, bo w szkole podstawowej np. praca w 30-osobowej klasie jest bardzo trudna. Z drugiej strony, jeśli klasa liczy mniej niż 25 uczniów, nie możemy jej dzielić na grupy na informatyce i językach.

KATARZYNA PIECHOTA, dyrektor Gimnazjum nr 11 w Gorzowie Wielkopolskim:

– W tym roku w najliczniejszej klasie jest 29 uczniów i raczej nie zanoszę się na to, że w przyszłym roku będzie inaczej. Tym bardziej że nabór do szkół jest coraz mniejszy – o ile dawniej mieliśmy 5 klas pierwszych, to w tym roku są już tylko trzy. Jesteśmy jeszcze przed zatwierdzeniem arkuszy organizacyjnych, więc nie mogę powiedzieć, czy zostaną w całości zaakceptowane. W ubiegłym roku np. zaskoczyło nas, że kiedy do rozmówki musieliśmy włączyć technikę, organ prowadzący zażyczył sobie, aby zajęcia były prowadzone bez dzielenia na grupy.

MARIOLA REGUŁA, dyrektor XIV Liceum Ogólnokształcącego w Krakowie:

– Z Urzędu Miasta otrzymaliśmy już wytyczne, że klasa powinna liczyć minimum 30 uczniów. We wstępnych założeniach reformy mówiono się o 25-osobowych klasach i szkoda, że nie udało się tego zrealizować, dużo łatwiej bowiem pracuje się z mniejszą liczbą uczniów. Ale cóż, na to nie pozwalają względy finansowe.

JÓZEF KASZEWSKI, dyrektor XIII Liceum Ogólnokształcącego w Bydgoszczy:

– Zbyt liczne klasy są na pewno niekorzystne, jeśli chodzi o jakość nauczania i władze bydgoskie to rozumieją. Na ostatniej naradzie w Urzędzie Miasta dyrektor Wydziału Oświaty powiedział, że jeśli w szkole nie ma możliwości zagęszczania klas, to mogą pozostać 25-osobowe. U mnie w liceum klasy liczą po 32-34 uczniów, ale na takich przedmiotach jak biologia, fizyka, chemia dzielimy je na grupy.

JAROSŁAW SIENKIEWICZ, dyrektor X Liceum Ogólnokształcącego w Gdyni:

– W arkuszu organizacyjnym podaje zawsze liczbę minimalną obowiązującą dla klas licealnych, czyli 30 osób. Jeśli później okazuje się, że uczniów jest więcej, piszę aneks do arkusza. W każdym razie u mnie klasy liczą nie więcej niż 34, choć wiem, że w innych szkołach gdyńskich zdarzają się i takie po 37-38 osób. Ale nacisku na zagęszczanie klas nie ma.

SAMYCH SZÓSTEK

do końca ze str. 1

go zakończenia sprawdzianu. Dzieci gorąco porównują odpowiedzi.

– Ile kaset można kupić?
– 6 – pada odpowiedź z tłumku żywo dyskutujących szóstoklasistów.
– Nie – 8 – rzuca ktoś inny.
– Z całą pewnością 6.

Sprzecze z zapartym tchem przysłuchują się pozostali uczniowie. To zadanie należało do jednego z najtrudniejszych. Trzeba było odpowiedzieć na pytanie – ile kaset, po 6 zł 40 gr za sztukę, kupiono po odjęciu z sumy 2140 zł, 1389 na telewizor i 699 na magnetowid? Prawidłowa odpowiedź: 8.

Również zadanie ósme nie należało do łatwych. Trzeba było w nim określić pro-

mień koła, które wyciął Marek ze ściany bocznej kartonu po telewizorze.

– Musiałam się namęczyć z tymi obliczeniami – mówi **Ela Pruszyńska**, ściskając w rękę pluszowego misia.

Mariola Czerniecka także miała kłopoty z tym zadaniem. – Cała się trzęsłam, aż mi drżał w rękę długopis – opowiada z przejęciem.

Łukasz Pietraszkiewicz, jako jeden z nielicznych, wskazywał na kłopoty z humanistyczną częścią sprawdzianu. – Nie wiem, czy dobrze napisałem list? O matkę się nie martwię – mówi.

Prawie ostatni wyszedł z sali **Radek Wojciechowski**, poruszał się powoli, wspomagając się kulami. Tydzień temu złamał nogę na wuefie. – Nie mogłem się

skupić, strasznie mnie bolała noga – krzywi się.

Nie bardzo też się dało ściągać, choć Radek przyznaje, że w gipsie miał ukrytą pomoc naukową. – Ale to nic, pytania nie były tak trudne jak myślałem – mówi.

Podobnego zdania są nauczyciele. – Rzuciłam okiem na test – mówi **Wiesława Kitlas**, przewodnicząca zespołu nadzorującego sprawdzian. – Nie wydaje mi się, aby nastęrczył większych trudności naszym uczniom. Przygotowywani byli przez sześć lat wystarczająco dobrze.

– Wyciągnęliśmy wnioski z ubiegłorocznego sprawdzianu – dodaje **Anna Brzowska-Prymas**, wicedyrektorka Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Jasionówce. – W trakcie nauki wagę przywiązywaliśmy zarówno do wiedzy, jak i do jej praktycznego wykorzystania. Organizowaliśmy pod tym kątem szereg hospitacji i monitorowaliśmy postępy uczniów w u nauce.

Sam pomysł testu jako formy sprawdzianu nie wywołuje euforii wśród grona pedagogicznego.

– Myślę, że inni nauczyciele zgodzą się z moją opinią. Uważam, że test jest sprawdzianem bardzo wyrwykowym i nie odzwierciedla w pełni umiejętności i wiedzy uczniów – mówi wicedyrektorka. – A w przypadku przedmiotów humanistycznych, delikatnie mówiąc, nie jest to najbardziej fortunny sposób oceny.

Podobnego zdania jest **Wiesława Kitlas**, która twierdzi, że aby wyniki testu były dobrze wykorzystane, potrzebne jest większe niż dotąd zainteresowanie nimi nauczycieli gimnazjów. Dla niewielu z nich bowiem są one wskazówką o mocnych i słabych stronach wiedzy i umiejętności uczniów.

MACIEJ KUŁAK
Fot. autor





Po trzech latach reformowania systemu opieki nad dzieckiem, zabiegów o miejsce placówek opiekuńczo-wychowawczych pod skrzydłami resortu edukacji, temperatura dyskusji wzrosła! Zwalacza dziś, gdy nabierają tempa prace nad nowelizacją ustawy oświatowej. O skutkach zmian w systemie opieki nad dziećmi z URSZULĄ WOŹNIAK, wychowawcą Pogotowia Opiekuńczego, członkiem Krajowej Sekcji Opieki nad Dzieckiem ZNP, WIOLETTĄ KNAPIK, wychowawcą Domu Dziecka w Mielnie, woj. zachodniopomorskie, VICTORIA BIEDERMAN, zastępcą dyrektora Departamentu Pomocy Społecznej Ministerstwa Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej, ANNA ZAWISZĄ, dyrektorem Departamentu Kształcenia Ogólnego, Specjalnego i Profilaktyki Społecznej MENIS, ARKADIUSZEM KAMIŃSKIM, przewodniczącym Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Pracowników Resocjalizacji i ANDRZEJEM GĘSIARZEM, dyrektorem Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Herbach, rozmawia HALINA DRACHAL.

Halina Drachal – Z przeprowadzonej w początku roku przez ZNP ankiety wynika, że sytuacja w placówkach opiekuńczo-wychowawczych jest gorsza niż przed reformą. Można odnieść wrażenie, że to spis jej bolączek, a nie sukcesów...

Urszula Woźniak – Nie może być jednak inaczej, jeśli od trzech lat coraz bardziej brakuje środków na zaspokojenie podstawowych potrzeb wychowanków. Z powodu oszczędności, a także niezrozumienia przez nowe organy prowadzące roli i znaczenia placówek opiekuńczo-wychowawczych, doświadczamy likwidacji działających dotąd przy nich szkół. Tym samym jesteśmy świadkami odbierania młodzieży szansy na ich ukończenie. Brak pieniędzy i dążenie do ograniczania kosztów za wszelką cenę jest powodem rezygnowania z zatrudniania w tych placówkach specjalistów psychologicznych i pedagogów.

Ta ankieta potwierdziła opinie o zwiększaniu liczby grup wychowawczych, a zarazem zmniejszaniu stawek żywieniowych, o braku nadzoru pedagogicznego i niedostatkach doradztwa metodycznego. O problemach z awansem zawodowym już nie będę wspominała... I to wszystko powoduje, że aż 90 proc. pracowników uważa, iż placówki opiekuńczo-wychowawcze powinny na powrót znaleźć się w resorcie edukacji, a nie pomocy społecznej, jak się potocznie określa nowego prowadzącego te placówki.

Victoria Biederman – Nie ma takiego nadzoru, do którego byli państwo przyzwyczajeni, bo nie ma potrzeby, by w placówkach opiekuńczo-wychowawczych istniał taki sam jak szkolny. Inne są bowiem zadania funkcjonowania placówek. Po wtóre, cytowane tu badania trudno uznać za reprezentatywne, skoro dokonane były jedynie w placówkach, w których istnieje ZNP. Nasz Departament Pomocy Społecznej w tym samym czasie przeprowadził własne badania i obraz jest zupełnie inny – wcale nie jest tak, że aż 90 proc. kadry placówek opiekuńczo-wychowawczych życzy sobie powrotu do edukacji.

Wioletta Knapik – Myli się pani dyrektor, w Zachodniopomorskim dotarłam do każdej placówki, niezależnie od tego, czy był w niej ZNP, czy nie. Podobnie czynili koledzy we wszystkich województwach. I choć ludzie są zastraszeni, bo potwornie boją się o pracę, to chętnie wzięli udział w tej ankiecie. Faktycznie, nadzór funkcjonuje i dziś, ale dla mnie, pracownika z 20-letnim stażem, nie jest obojętne, jakich spraw dotyczy – stanu opieki nad dzieckiem czy na przykład aneksu-kuchennego. A z naszych obserwacji wynika, że, niestety, obecnie bardziej chodzi o to drugie. Twierdzę więc, że jest ogromna różnica między tymi, którzy dziś mówią, iż praca w placówce opiekuńczo-wychowawczej to zapewnienie dziecku ciepłej kąpieli, położeń spać, a mną. Nieustannie podkreślam, że ważniejsze jest kształcenie, wychowanie, wskazywanie nowych dróg i danie innych szans.

Victoria Biederman – Zupełnie pani nie rozumiem. Gdzie jest powiedziane, że praca w placówce polega tylko na tym pierwszym?

Wioletta Knapik – Wiernie cytowałam wypowiedzi pracowników pomocy społecznej...

Victoria Biederman – Nadzór nie jest usytuowany w Powiatowych Centrach Pomocy Rodzinie, one mają tylko kontrolować

finanse. Naprawdę nie chodzi o to, by dzieci miały kaptcie i ciepłą zupę. Nastawienie jest zupełnie inne. Chodzi o indywidualną pracę z dzieckiem.

Urszula Woźniak – My mówimy o realnym życiu, a nie o tym, jak być powinno.

Victoria Biederman – Jeśli rzeczywistość jest taka, o jakiej panie mówią, to taką tworzą pracownicy placówek! Mówimy zresztą o kadry czy o dzieciach? Moim zdaniem, dyskusja o powrocie placówek do systemu edukacji jest wynikiem obaw osób w nich zatrudnionych. Wywołanych naszą opinią, iż Karta Nauczyciela nie powinna obowiązywać w placówkach opiekuńczo-wychowawczych podległych naszemu resortowi. Ale nikt nie będzie odbierał uprawnień tym, którzy w tej chwili je mają. Zmiana może dotyczyć nowo zatrudnianych. Twierdzę, że to obawy przed zmianą statusu zawodowego, nie zaś kwestie sprawowanej opieki nad dzieckiem, wywołują niepokój w placówkach. I nie oszukujemy się, że chodzi tu o dobro dzieci.

Wioletta Knapik – A ja twierdzę, że niewiele osób z tak zwanej pomocy społecznej zdaje sobie sprawę, jakiego wsparcia potrzebują dzieci przebywające w naszych placówkach i z jakimi problemami do nas trafiły. Jeżeli więc pani dyrektor stwierdza, że nie muszą w nich pracować nauczyciele, pedagodzy, wychowawcy, to gratuluję...

Victoria Biederman – O przepraszam, nam jak najbardziej potrzeba fachowej pomocy, kadry specjalistów. Ale fakt, że ktoś ma status inny niż wynikający z Karty Nauczyciela, nie oznacza, że przestał być fachowcem.

Urszula Woźniak – Nikt z nas tego nie twierdzi, za to podkreślamy, że za te fachowość, urzędystyczną gdzie indziej niż w szkole, nie może być karany innym traktowaniem! O ile sobie przypominam, to ustawa o urzędnikach państwowych jednakowo reguluje sprawy pracowników resortu edukacji czy resortu pracy. Jednak nauczycieli – wychowawców i pedagogów to nie dotyczy... Wykonując tę samą pracę, może tylko w trudniejszych warunkach, mają mieć różny status zawodowy, uzależniony od miejsca zatrudnienia.

Anna Zawisza – Od chwili, gdy placówki opiekuńczo-wychowawcze przeszły do resortu opieki, minęły trzy lata. I wydaje się, że to wystarczający czas, by odróżnić przygotowanie zawodowe i wykształcenie od formy zatrudnienia nauczyciela. Ciężko znieść dyskusję, w której mówi się, że chodzi o dziecko, a tak w wielu przypadkach naprawdę o obronę interesów dorosłych. Nie

MODEL

wierzę, że kadry zatrudnionej w domach dziecka obojętny jest los dzieci. Nie wierzę też, by następowało aż takie, o jakim mówi pani, ograniczenie roli placówki.

Wioletta Knapik – Ale tak się, niestety, pani dyrektor, dzieje. Trzeba tylko chcieć wysłuchać ludzi.

Anna Zawisza – W takim razie powiem brutalnie – może nie wszyscy powinni w tak trudnych placówkach pracować! Nauczycieli z 18-godzinnym pensum wynikającym z Karty lub zatrudniających się w domu dziecka z 40-godzinnym czasem pracy podejmuje zawsze świadomy wybór. Podzielałam natomiast państwa obawy wynikające z podwójnego zatrudnienia nauczycieli w placówkach przejętych przez resort pomocy. Ten dualizm jest zły. Ale nie sądzę, by resort pracy nie dostrzegał problemów, jakie się z tym wiąże dla tej grupy zawodowej.

Halina Drachal – Tymczasem wraz z wejściem nowych zasad awansu nauczycieli widać, jakie ma to konsekwencje dla pracowników placówek opiekuńczo-wychowawczych. Jedni – zatrudnieni w oparciu o Kartę – mają szansę rozwoju i awansu, pozostali nie. I proszę mi udowodnić, że wyłączenie tych drugich spod Karty nie jest uzasadnione oszczędnościami.

Victoria Biederman – Przestałbym mówić, że jedynym systemem rozwoju zawodowego jest ten w Karcie Nauczyciela. Placówki, o których mówimy, przeszły do resortu pomocy społecznej, w którym jest inny system awansu. Decyzja o takim ich podporządkowaniu wynikała z faktu zbyt długiego pobytu dzieci w placówkach i braku ich współpracy z rodziną. Uznano, że w systemie pomocy społecznej z rodziną pracuje się o wiele lepiej, co umożliwiło szybszy powrót do niej dziecka.

Urszula Woźniak – Tymczasem minione trzy lata pokazały, że owa współpraca wcale się nie poprawiła, a dzieci bynajmniej szybciej do rodziny nie wracają. Potwierdza to również rzecznik praw obywatelskich, krytycznie oceniający dotychczasowe trzyletnie działania resortu pomocy społecznej. Jedyna odczuwalna zmiana to zmiana statusu pracowników i oszczędności na ich

kwalifikacjach! Nam nie chodzi tylko o awans ze specjalisty na starszego specjalistę, lecz o rozwój zawodowy nauczyciela-wychowawcy. Karta to wymagania stałego podnoszenia kwalifikacji, doskonalenia warsztatu pracy, osobowości, jak i permanentnej oceny ich pracy. A przez te trzy lata osobiście nie spotkałam się z jakkolwiek formą szkolenia pracowników socjalnych czy specjalistów do spraw pracy z rodziną.

Arkadiusz Kamiński – Pod koniec ubiegłego roku na zjeździe pracowników placówek resocjalizacyjnych z całego kraju wszy-

scy dobitnie opowiedzieli się za statusem Karty Nauczyciela. Podkreślając, że w wielu miejscach Polski jedyny wybór to albo zgoda na pogorszenie warunków pracy i płacy, albo jej utrata. Szanowna pani dyrektor – praktycznie więc go nie ma.

Victoria Biederman – Do mnie też dochodzą informacje o różnych dziwnych, delikatnie mówiąc, praktykach w terenie. Na przykład starostowie pytają mnie, czy mogą zatrudnić dyrektora placówki nie z Karty. Odpowiadam, że dziś nie ma takiego prawa, więc nie mogą tego zrobić.

Urszula Woźniak – Ale robią. I to coraz częściej. Bo czują się bezkarni, widząc, że ludzie praktycznie nie mają wyboru. To jest właściwie ultimatum.

Victoria Biederman – Obowiązujące dziś przepisy nie pozwalają starostom wprowadzać w publicznych placówkach innych zasad zatrudnienia, jak te wynikające z KN.

Urszula Woźniak – Jednak rzeczywistość jest inna...

Anna Zawisza – ... każdy człowiek może dochodzić swoich praw, choćby w sądzie.

Urszula Woźniak – Może, ale jeśli pójdzie do sądu pracy, naraża się, że nie znajdzie nigdzie indziej zatrudnienia. Obie panie dobrze wiedzą, że w tej sytuacji mało kto podejmuje takie ryzyko.

Victoria Biederman – Przystępując do pracy, każdy dokonuje pewnego wyboru. Po prostu nie trzeba godzić się na status pracownika samorządowego. Podkreślam, że inna jest sytuacja ludzi zatrudnionych od dawna, ich nikt nie może pozbawić uprawnień wynikających z Karty.

Urszula Woźniak – Pani dyrektor, bądźmy poważni – w niedawnym starostwie warszawskim część od dawna zatrudnionych wychowawców zwolniono, po czym zatrudniono ponownie, jako specjalistów do pracy z rodziną, ale już z Kodeksu pracy.

Z jednej strony przepisy mówią, że placówka nie powinna przyjmować więcej niż 30–60 dzieci przy całodobowej opiece.



Z drugiej wciąż, zwłaszcza w placówkach resocjalizacyjnych, brakuje miejsc. Spróbujmy więc odpowiedzieć sobie, gdzie te oczekujące na miejsce dzieci przebywają? Najczęściej na ulicy, choć również w domach dziecka i w pogotowiu opiekuńczych. Te ostatnie pogotowiami są tylko z nazwy, bo wychowankowie przebywają w nich nawet po kilka lat. Przy wielu z nich istniały i nadal istnieją szkoły, ale teraz chce się je zlikwidować, albowiem ktoś zaplanował, iż te dzieci mają chodzić do szkół środowiskowych. Problem w tym, że nikt ich tam nie chce! A i one same nie potra-

rewelacja. Nasza dorastająca młodzież fantastycznie opiekowała się tymi maluchami. Niestety, trwało to tylko trzy miesiące.

Halina Drachal – Dlaczego tak krótko?

Wioletta Knapik – Bo jak nam powiedziano – nie opłaca się, za drogo, nie ma sensu. I cóż się dzieje dalej? Oddział zlikwidowano, ale nie powstało nic w zamian. Dyrektor szpitala dzwoni więc do nas z błaganiami, żeby wziąć te dzieci, bo one leżą u niego po trzy, cztery miesiące i nie ma co z nimi zrobić. Co gorsza, już istniejące pla-

cówki rodzinne są przepełnione, a nowe nie powstają.

Anna Zawisza – O czym my tu mówimy? O rozwiązaniach systemowych czy też przypadkach, które dzieją się w różnych województwach i w różnych starostwach?

Andrzej Gęsiarz – O "racjonalizacyjnej" postawie starostw w wyniku błędów tkwiących u źródeł wprowadzania reformy! Uczestniczyłem w pracach Zespołu do spraw Reformy Systemu Resocjalizacji działającego przy ówczesnym ministrze edukacji. Twierdziłem wówczas, że podpisuję się pod celami planowanego systemu, ale jego urzędywistnie widzę nie wcześniej niż za 25 lat. Nowy system nie powstanie jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, a starostwa nie są do tego przygotowane. Twierdzę więc, że państwo zbyt pochopnie pozbyło się odpowiedzialności za politykę społeczną w tym względzie.

Do przewidzenia było, że w momencie oddania placówek powiatom przy jednoczesnym braku pieniędzy narastać będą problemy z kierowaniem do nich młodych ludzi. Każdy z nas doskonale wie, że będą one unikały przyjmowania dzieci trudnych, bo system finansowania w żaden sposób nie rekompensuje zwiększonego wysiłku. Nic więc dziwnego, że starostwa nie są zainteresowane tworzeniem wąsko specjalistycznych, bardzo drogiej ośrodków. W rezultacie dziś dzieci z zaburzeniami psychicznymi krążą po kraju odsyłane od jednej placówki do drugiej.

Victoria Biederman – Rzeczywiście, nie wszystkie powiaty są dobrze do tych nowych zadań przygotowane. Ale skoro mówimy o decentralizacji w przekazywaniu zadań, to zabrałoby drugiego kroku – decentralizacji finansów. Dopóki powiat nie będzie odpowiedzialny finansowo za swoje dziecko, wciąż będą pojawiały się problemy. Jeśli zostanie to wreszcie zrobione, wtedy może dojdzie do kalkulacji – co się bardziej opłaca – czy rozwinać placówki wczesnej interwencji u siebie w powiecie, czy też zapłacić za swoje dzieci i wysłać je gdzie indziej. W tej chwili brakuje w powiecie pełnej odpowiedzialności za cały system.



ANNA ZAWISZA



ARKADIUSZ KAMIŃSKI



URSULA WOŹNIAK

opinie, że docelowo tam ich być nie powinno. W pogotowiu dziecko ma przebywać jak najkrócej. Bo nie może być tak, że mali uciekinierzy z domu, ze strachu przed łaniem, bo dostali jedynkę z klasówki, przebywają razem z młodocianymi złodziejami, dziećmi już zdemoralizowanymi, takimi, które mają wieloletnie opóźnienia szkolne. Istnienie szkół przy pogotowiu oznacza trwałość pobytu w nich dziecka, a ono powinno być szybko przekazane do placówki specjalistycznej lub oddane do domu.

Urszula Woźniak – Pani dyrektor, to proszę mi powiedzieć, o jakiej szkole mamy wysłać dzieci z kilkuletnim opóźnieniem szkolnym?

Victoria Biederman – To nie pogotowie opiekuńcze ma nadbierać zaległości edukacyjne tych dzieci.

Urszula Woźniak – Więc kto?

Halina Drachal – Czy nie zauważyli Państwo, że nasza rozmowa cały czas toczy się na dwóch poziomach: modelu i rzeczywistości?

Anna Zawisza – My tu nie przyszliśmy po ścianę placu, mamy mówić o rozwiązaniach systemowych. Zgadza się z panią z pogotowia opiekuńczego, iż sytuacja jest niezwykle trudna, bo w placówkach specjalistycznych brakuje miejsc i starostowie zachowują się w określony sposób, ponieważ nie ma ścisłych reguł dotyczących odpowiedzialności finansowej za dziecko z konkretnego powiatu. Ale przecież to dopiero początki nowego systemu.

Halina Drachal – W tej sytuacji wypadałoby choć plegnawość przynajmniej te dobre strony dotychczasowego systemu. Na marginesie – w jakiej perspektywie dostrzega Pani możliwość dobrego funkcjonowania nowego modelu?

Anna Zawisza – Trudno powiedzieć. Uważam, że o ile uzasadniony jest powrót do edukacji MOW-ów i SOS-ów, to nie zgadzam się na podział między dwa resorty pogotowia opiekuńczego. A są propozycje, by pogotowia ze szkołami przywrócić edukacji, resztę pozostawiając w opiece. Pogotowia opiekuńcze powinny pozostać w strukturze resortu pomocy społecznej. Natomiast SOS-y to placówki dla młodzieży, która nie ma zbyt wielkich opóźnień edukacyjnych. Większość z niej po okresie „burzy i naporu” wychodzi na prostą, często podejmuje studia.

Opieka powinna być w resorcie pomocy społecznej, bo tam są wyspecjalizowane po temu służby, szkoły zaś u nas. Cała nadzieja w tym, że reforma finansów państwa znacznie wreszcie funkcjonować. Bo nie da się dobrze sprawować opieki nad dziećmi jej potrzebującymi bez dostatecznych środków. Być może sytuacja poprawi się po wejściu Polski do Unii Europejskiej – powiaty zdolają zebrać trochę własnych pieniędzy, wówczas wspomaga je środki z funduszy strukturalnych Unii.

Urszula Woźniak – Muszę powiedzieć, że jestem zadowolona taką postawą przedstawicieli resortu edukacji... My wszyscy liczymy na nie tyle formułowanie oczekiwań, ile większe zrozumienie zadań placówek opiekuńczo-wychowawczych i roli zatrudnionych w nich pedagogów. Tym bardziej że życie przynosi kolejne dowody głębokiego ich niezrozumienia ze strony resortu pomocy społecznej.

Oto otrzymaliśmy założenia do projektu ustawy o pomocy społecznej. Przestaje się w nich mówić o nadzorze pedagogicznym, teraz będzie to inspekcja socjalna! A pracownicy socjalni będą mieli obowiązek szkolenia się raz na trzy lata. W takim to właśnie kierunku następują zmiany.

Może jestem uparta, ale twierdzę, że podmiot naszych starań, czyli dziecko, więcej na nich straci, niż zyska.

– Dziękuję za rozmowę.



Wyobraźmy sobie przerwę w dużej szkole. Setki dzieci odreagowują właśnie skończoną lekcję. Wśród nich nauczyciel bombardowany ponad setką decybeli. To prawie tak, jakby stał na płycie lotniska przy startującym samolocie.

Tymczasem hałas już powyżej 60 decybeli zagraża naszemu systemowi nerwowemu. Uczucie rozdrażnienia, zawroty głowy, bezsenność, a nawet apatia to często nie zapowiedź nadciągającej choroby, ale skutek nieustannie atakującego hałasu. Nauczyciele, z którymi na ten temat rozmawialiśmy, opowiadają, że po każdej dużej przerwie wracają na lekcję rozbici i rozkojarzeni, trudno im się skupić. Inna sprawa, że po dzwonku w klasie nie zalega cisza, uczniowie nie są w stanie wyciszyć się z marszu. Szkoły próbują łagodzić harmider na przerwach muzyką, ale skutek jest często odwrotny — robi się jeszcze głośniejsze. Szkoła bez hałasu jest chyba niemożliwa, mówią nauczyciele. Kiedy ktoś ze znajomych trafi do niej w czasie przerwy, zatyka uszy, po czym stwierdza, że za żadne pieniądze nie chciałby tu pracować, no, chyba że z zatyczkami w uszach — opowiadają inni.

Niektóre placówki próbują eliminować źródła niepotrzebnych dźwięków, zastępując hałaśliwe dzwonki np. sygnałami świetlnymi. Gdzie indziej znów podczas przerw udostępnia się uczniom sale gimnastyczne albo w ładną pogodę boiska szkolne. Wtedy decybele nie są tak dokuczliwe dla społeczności szkolnej. Jeszcze w innych dyżurujący nauczyciele prowadzą z dziećmi gry ruchowe i zabawy, pozwalające im się wyszaleć bez nadmiernego eksploatowania strun głosowych.

— Hałas atakuje nie tylko uszy, lecz cały organizm. Powoduje wzrost ciśnienia krwi, nadmierne wydzielanie soków żołądkowych, a nawet zaburzenia hormonalne — mówi prof. **Czesław Stankiewicz**, kierownik Katedry i Kliniki Chorób Uszu, Gardła i Krtani Akademii Medycznej w Gdańsku. — Zakłóca równo-

z Zespołu Szkół Specjalnych w Ostrowie Wielkopolskim. — W klasie mamy średnio po 16 dzieci, łącznie jest ich 200. Z 50 prowadzimy nauczanie indywidualne. Nasi uczniowie mają mniej stresów i na przerwach zachowują się spokojnie.

Ale małe szkoły w ogólnym krajobrazie sieci placówek oświatowych to wyjątek. Większość nauczycieli po kilku godzinach pracy nie słyszy własnych myśli, po powrocie do domu szuka więc kojącej ciszy. Choć o to dziś trudno, zwłaszcza w bloku, gdzie stale turkocze winda, wyje czyjaś wiertarka lub szczeka pies sąsiada.

tor pracy zamierza wystąpić o zbadanie natężenia hałasu w swojej szkole, chociażby po to, by nauczyciele mieli świadomość wynikających z tego zagrożeń.

Sanepid hałas w szkole traktuje jako uciążliwość, a nie zagrożenie dla zdrowia. Ponadto tłumaczy się, że jest trudny do zbadania. Każda kontrola musi zakończyć się przecież wydaniem zaleceń. A w tym przypadku byłoby to niełatwe.

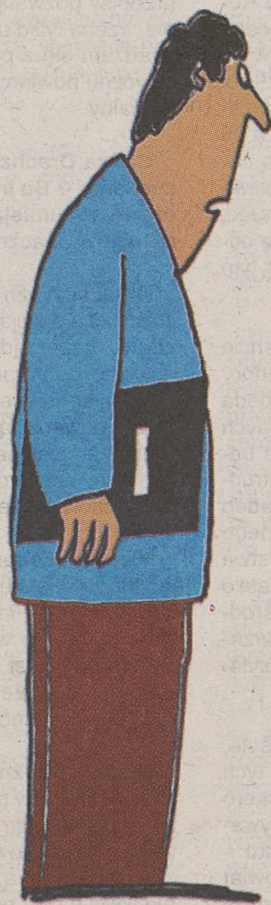
— Nie robimy więc takich pomiarów w szkole, bo jak możemy wpłynąć na to, by na przerwach była cisza? — mówi **Irmiona Fili-**

ZATYCZKI W USZACH

wagę psychiczną, wywołuje uczucie niepokoju i rozdrażnienia. Zawroty głowy, bezsenność, apatia to także objawy życia w hałasie. Po koncertach rockowych fani mają kłopoty ze słuchem, zaś muzycy potrzebują czasem kilku dni, aby go zregenerować, w skrajnych przypadkach mogą doznać bezpowrotnego uszkodzenia słuchu.

Dzieje się tak przy 118 decybelach, mówią specjaliści. Na szkolnych przerwach w powietrzu unosi się ich niewiele mniej. Tymczasem naszemu organizmowi nie szkodzi hałas poniżej 52 decybeli.

— Na szkolnych korytarzach nie zawsze musi być głośno — twierdzi **Magdalena Kajewska**



WIEM MICHALIK,
ŻE MAMY MUNDIAL
ALE TO NIE JEST
MECZ PIŁKARSKI
TYLKO LEKCJA
MATEMATYKI...

CO SŁYSZYMY?

Człowiek słyszy fale dźwiękowe o częstotliwości 16-16000 Hz. Drgania o niskiej częstotliwości — poniżej 16 Hz — odbierane są jako impulsy. Wywołują u ludzi niepokój, tak jak np. wiatr. Natomiast ludzkie ucho nie jest w stanie odbierać ultradźwięków powyżej 16000 Hz. Za to słyszą je nietoperze. Istnieją duże różnice indywidualne dolnej i górnej granicy pasma słyszenia. Z wiekiem oraz na skutek długotrwałego narażenia na hałas obniża się czułość ucha na wyższe częstotliwości. Człowiek najlepiej słyszy częstotliwość ok. 1000 Hz.

ILE DECYBELI?

Szelest liści — 10	Głośny samochód — 85
Rozmowa szeptem — 20	Szczekanie psa — 86
Budzik — 30	Tramwaj — 90
Krzyk dzieci — 75-80	Dyskoteka — 110
Odkurzacz — 75	Startujący samolot — 120
Ruch uliczny — 80	Syrena alarmowa — 140
	Wybuch petardy — 160

DZWONY LECZA

Dźwięk może także leczyć. Muzyka kościelnych dzwonów może zabijać bakterie i wzmacniać odporność organizmu. Dlatego wokół świątyń tworzy się swoisty mikroklimat. Coraz szersze zastosowanie ma też muzykoterapia. Ostatnio rosyjscy naukowcy dowiedli, że np. przewód pokarmowy ma taką samą częstotliwość rezonansową jak nuta „fa”, która zatem wpływa dobroczynnie na jelita. Natomiast „do” pomaga leczyć tuszycę, zaś połączenie „si”, „sol” i „do” jest korzystne dla osób z problemami onkologicznymi.

CZY DZIECI MUSZĄ WYSZUMIEĆ SIĘ PRZEZ KRZYK?

WIKTORIA BOGUSŁAWSKA, psycholog z Poradni Pedagogiczno-Psychologicznej nr 2 w Warszawie, twierdzi, że jest to ich naturalne prawo. 45-minutowy bezruch, połączony z wysiłkiem intelektualnym i koncentracją, jest bardzo dużym obciążeniem psychicznym, szczególnie dla uczniów klas młodszych. Młodzież starsza lepiej sobie radzi z tym problemem. W jakiś więc sposób musi być rozładowany po lekcji. Jednak ten harmider nie byłby tak uciążliwy dla nauczycieli i samych uczniów, gdyby klasy były mniej liczne. Jedynym sposobem na zmniejszenie uciążliwości szkolnego hałasu jest znalezienie na lekcji choćby chwili na relaks i ćwiczenie ruchowe.

JAK CHRONIĆ USZY?

Prof. **JÓZEF JORDAN**, ordynator Oddziału Otolaryngologicznego Szpitala Miejskiego w Gdyni:

— Hałasu w szkole nie da się całkowicie wyeliminować. Ale nie znaczy to, że nic się nie da zrobić, by poprawić warunki pracy. Idealnym rozwiązaniem byłby pokój wypoczynkowy z mnóstwem zieleni i wielkim akwariem, które nie tylko doskonale uspokajają, ale i nawilża powietrze. A taka „inhalacja” jest bardzo potrzebna także nauczycielskiej krtani.

Ale zarówno nauczyciele, jak i inni powinni zapobiegać utracie i pogorszeniu słuchu. A więc unikać hałasu, głośnej muzyki, przyczyniać się do eliminacji jego źródeł. Systematycznie kontrolować słuch i dbać o ucho pośrednio — czyli nie palić tytoniu, zdrowo się odżywiać, dbać o dobre ukrwienie narządów.

Małgorzata Urban, wuefistka ze Szkoły Podstawowej w Brzozowie, po ośmiu lekcjach nie jest w stanie wysłuchać nawet własnych dzieci. — Zachowuję się tak samo jak moja mama nauczycielka. Jako dziecko nie rozumiałam, dlaczego musiałam siedzieć cicho, gdy wracała do domu.

— Szczególnie narażeni na długotrwały hałas w szkole są nauczyciele wychowania fizycznego — twierdzi **Grzegorz Grucha**, wuefista ze Skawina. — Na lekcjach wf. z natury rzeczy nie może być cicho: gwizdek, komendy, okrzyki, uderzenia piłką o podłogę, bieg, skoki itp. Sądzę, że niekiedy na szkolnych korytarzach „pobieramy” więcej niż 100 decybeli. Jako społeczny inspek-

pek, kierownik działu higieny pracy w kętrzyńskim sanepidzie. — W ciągu ostatnich 15 lat mieliśmy tylko jeden taki przypadek — mierzyliśmy hałas na lekcji wf. w związku z chorobą zawodową nauczyciela.

W polskiej normie dotyczącej ochrony przed hałasem pomiesz-

czeń w budynkach (PN-87.P-02151/02) zapisane jest, że dopuszczalny hałas w klasie i pracowniach szkolnych nie może przekraczać 40 dB. I tak pewnie jest. Natomiast nic się nie mówi, ile decybeli na przerwie mogą znieść nauczycielskie uszy!

IZA KUJAWSKA

Agroturystyczne
Gospodarstwo

Kupała

zaprasza szkoły na spotkanie z przyrodą Puszczy Białowieskiej. Regionalne Zoo, wędkowanie, ognisko. Dyskoteka i spanie na sianie - gratis.

Odwiedź naszą witrynę www.kupała.cp.pl



Te dzieci nie mają dobrych wspomnień. O złych starają się zapomnieć. W ich domach panuje chłód uczuciowy, który niepostrzeżenie wkrada się do małych serduszek. Aby je ogrzać, trzeba rozpałić wielki piec dobrymi uczuciami i miłością.

Również o 13.00 w niewielkim budynku otoczonym zewsząd nieprzyjaznymi blokami z wielkiej płyty robi się tłoczno. Wszędzie roi się od maluchów i nieco starszych dzieci. Jedne przyszły odrobić z wychowawczynią lekcje, inne pobawić piłkarzykami, głodne opychają się kanapkami. I tak jest codziennie od 12 lat.

Trzynastoletnia **Estera** przychodzi tu regularnie. Znalazła sobie wreszcie wiele koleżanek i kolegów. **Pawła** do świetlicy sprowadzili koledzy. Teraz jest stałym bywalcem. — Gdybym tu nie trafił, nigdy nie zobaczyłbym tylu miejsc. Ostatnio byliśmy na wycieczce w Toruniu. Widzieliśmy superplanetarium — wspomina.

Dla **Marzeny Litwinek**, kierowniczki Środowiskowego Ogniska Wychowawczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Legionowie, wyjazdy to jedna z form terapii.

— Dzieci poznają inny świat — mówi. — Nie ma w nim wódki, awantur i wielkiego chłodu. Uczuciowego. Widzą, że można żyć inaczej, że jest jakaś alternatywa. Gdyby nie było świetlicy, ich życie toczyłoby się na ulicach, a czas wyznaczały alkohol i kradzieże — kradzieże i alkohol.

Marzena Litwinek kieruje ogniskiem od pięciu lat. Marzy o nowym, większym budynku, gdzie mogłaby przyjąć więcej dzieci.

Choć nowe władze miasta patrzą na nich łaskawym okiem, i tak jest im ciężko.

— Widać, że zależy im na utrzymaniu świetlicy, odwiedzają nas i dają więcej pieniędzy niż poprzednicy. Wcześniej dostawaliśmy 9 tys. zł rocznie, teraz 6 tys. więcej — mówi Marzena Litwinek. — Ale i tak starcza ledwie na posiłki.

W nich widzę sens pracy...

Każdego dnia przychodzi tu pięćdziesięcioro dzieci. Wię-

szość pochodzi z rodzin patologicznych, coraz częściej jednak do świetlicy trafiają dzieci bezrobotnych.

— Nasi wychowankowie nie mają prawdziwego bez troskiego dzieciństwa — mówi Marzena Litwinek. — Często są głodne, muszą pracować. Tutaj mogą choć przez kilka godzin zapomnieć o codziennych kłopotach.

Do świetlicy schodzą się od godziny 13.00, następnie odrabiają lekcje pod czujnym okiem czwórki wychowawców. No i wreszcie czas zabawy. W ruch idą

Kiedy pojawił się w świetlicy, Marzena Litwinek od razu zauważyła, że jest bardzo inteligentny. Rozmawiali często, zawsze z troską pochylała się nad jego problemami. Coraz rzadziej się dziwił, że ktoś go traktuje jak człowieka. Skończył normalną podstawówkę, potem w zawodówce przyuczył się na cukiernika. Teraz pracuje w jednej z warszawskich cukierni, a wieczorami chodzi do technikum.

— W takich ludziach widzę sens swojej pracy — mówi Marzena Litwinek. — Jednak przychodzi też chwila wątpliwości: w ludzi, świetlicę, wychowanków. Jest tak wtedy, gdy nawarstwiają się problemy: wyczerpują pieniądze, nic nie udaje się załatwić, ale przede wszystkim, kiedy ludzie pytają, po co pomagacie tym pijakom? Przecież my to robimy dla dzieci — od-



Świetlica TPD w Legionowie to namiastka prawdziwego dzieciństwa

Fot. autor

OAZA BEZTROSKI

piłki, skakanki, kredki i bloki rysunkowe. Dwa razy w tygodniu mogą korzystać z pracowni internetowej, uprawiać sporty w sali gimnastycznej, brać udział w zajęciach kółka teatralnego. I zawsze liczyć, że ktoś ich wysłucha. Choć zwierzenia przychodzą im z trudem, bo problemy są poważne, nieraz zaskakują wychowawców.

Marzena Litwinek opowiada o **Tomku**, dziś dorosłym mężczyźnie, który jako dziecko przeszedł prawdziwą gehennę. Wciąż nie pijana matka i codziennie nowy „wujek”. Jeśli chłopiec w trakcie alkoholowych libacji nie schował się w „misiu dziurę”, matka nie zważając na pogodę, wyrzucała go z domu lub zamykała na balkonie. Te traumatyczne przeżycia wywołały u niego agresję i problemy z nauką. W końcu trafił do szkoły specjalnej.

powiadają wówczas. Nie wszyscy bywalcy świetlicy TPD mają kontakt z patologiami w rodzinie. **Joasia** i **Ania**, bliźniaczki, zaczęły tu przychodzić, kiedy ich mama straciła pracę.

— Nie wiem, co by było, gdyby nie świetlica — **Krystyna Sawicka**, mama dziewczynek, nie kryje wzruszenia. — Tu moje dzieci mają wszystko — bawią się, odrabiają lekcje, jeżdżą na wycieczki. Jestem tym paniom dozgonnie wdzięczna.

Dlatego gdy trzeba pomóc, np. w porządkach lub przy remoncie, pani Krystyna nigdy nie odmawia.

— To jest jeden z naszych celów, wciągnąć do współpracy rodziców — mówi Marzena Litwinek. — Oni muszą być świadomi tego, że mają dzieci, że my nie zastąpimy rodziców.

Od niedawna przy TPD-owskiej świetlicy działa Ośrodek Mediacji

i Pomocy Rodzinie. Zgłaszają się ludzie z całego powiatu. — Przycho- dzą z różnymi problemami: jak rozwiązywać sprawy alimentów, jak wypełnić druki do urzędów itp. — Nigdy jednak nie robimy niczego za nich. Muszą sami

nauczyć się radzić sobie w różnych sytuacjach — mówi Marzena Litwinek.

Rzucił Gabrysia jak lalkę

Nieraz nie jest to jednak możliwe. Jak w przypadku **Janiny Kowalskiej** z goryczą wspomina- jąc sierpienowy dzień, od którego rozpoczęło się pasmo nieszczęść jej dziesięcioletniego syna **Gabriela**.

— Obok naszych bloków wybudowano nowe osiedle, które oddzielono parkanem. Mój syn wraz z kolegami bawił się w podchody — wspomina trzęsącym się głosem. — Gabrys, chowając się, przeszedł przez parkan. Tam zaczęło go gonić trzech podpiętych mężczyzn. Dwóm umknął, trzeciemu już nie. Oprawca chwycił go i niczym lalką rzucił przez ogrodzenie.

Lekarz pogotowia stwierdził, że Gabrys ma tylko siniaki i stłucze-

nie ręki. — Wróciliśmy do domu, a w nocy syn miał atak padaczki — mówi Janina Kowalska. — Następnego dnia zawiozłam go do szpitala, lekarz powiedział, że ma wstrząs mózgu! Mężczyznę aresztowano.

Gabrys spędził w szpitalu miesiąc. Ataki padaczki nie ustąpiły. Od tego wydarzenia zamknął się w sobie. Siedział w domu, niewiele mówił. Pani Kowalska przyprowadziła go do świetlicy. Coraz częściej widzi, jak bawi się z innymi dziećmi, uśmiecha.

Sprawca wyszedł na wolność. Prowadząca sprawę policjantka stwierdziła, że chłopak sam się potknął i uderzył głową w chodnik. — A ja oskarżam niewinnego człowieka, tak mi powiedziała — mówi ze złością pani Kowalska. — Bo Gabrys nie pamiętał momentu „rzucenia”. To skandal, przecież miał wstrząs mózgu, a sytuację widzieli świadkowie! Natychmiast zwróciłam się o pomoc do TPD.

Zrobiło się głośno, pracownicy TPD doradzili złożenie zażalenia. Udało się, sprawa trafiła do sądu. Kiedy jednak się odbędzie, nie wiadomo. Na razie Gabrys bawi się w świetlicy.

MACIEJ KUŁAK

(imiona i nazwiska niektórych bohaterów zostały zmienione)

ŻYCIE NA MARGINESIE

Krajowy Komitet Wychowania Resocjalizującego wspólnie z Towarzystwem Przyjaciół Dzieci po raz siódmy zorganizował Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy. Tym razem temat seminarium brzmiał „Dzieci ulicy na marginesie cywilizacji”.

Uboństwo i alkoholizm wraz z ich szkodliwymi następstwami doprowadziły do destrukcji życia wielu rodzin. Sfrustrowani rodzice nie są w stanie odpowiednio pokierować życiem dzieci, pozostawiając je samym sobie. — Dla dużej części rodziców celem jest praca zawodowa — mówił prof. **Tadeusz Pilch** z Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego. — 65 proc. małżeństw wielkomiejskich w Polsce ma jedno dziecko. — Dzieci ulicy stosują trzy strategie radzenia sobie w życiu — mówił prof. **Lesław Pytko** z Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego. — Atak, rezygnacja, obojętność. Najbardziej popularna to atak.

Od kilku lat problem „dzieci ulicy” dotknął również polską wieś. Sytuacja ta dotyczy głównie terenów popegeerowskich. Podstawowe przyczyny eskalacji zjawiska wykluczenia to: bezrobocie, które niczym kostki domina uruchamia inne — ubóstwo, przemoc, alkoholizm, bezradność dorosłych. Wieś, w ramach planów oszczędnościowych państwa, ubożeje kulturalnie. Zamykane są szkoły, świetlice, domy kultury. Młodzi ludzie mają więc bardzo ograniczony wybór rozrywek. To wszystko łączy się z niską świadomością społeczną i jest znacznie trudniejsze do zwalczenia niż w mieście.

— Dla dzieci ze wsi osiągalne są jedynie patologie z miasta. Często nawet przerastają swych miejskich rówieśników w dewiacjach — mówiła dr **Anna Fidelus**.

Jedyną nadzieją na poprawę bytu, wyrwanie się z zakłętą kręgą społecznej degrengolady, tkwi, zdaniem dr Fidelus, w nauczycielach.

— Niestety, wielu z nich nie chce dostrzegać tych problemów, bo to znacznie łatwiejsze. Nauczyciele nie zgłębiają przyczyn zachowań dzieci. Obserwacje uczniów są powierzchowne, kontakt z rodzicami ograniczony do spotkań semestralnych. W walce o dzieci musi działać cała społeczność lokalna: władza, Kościół, policja — mówiła dr Fidelus.

W Polsce, podobnie jak na Zachodzie, „świat ulicy” został zdominowany przez liczne subkultury. Do tych, od dawna istniejących, dołączyła szybko rozwijająca się subkultura nędzy.

— Zarówno u nas, jak i np. w USA należą do niej cztery grupy społeczne — mówił dr **Marek Jędrzejewski** z IPSiR UW. — Pierwsza to biedacy, których nędza wynika z pasywnego stosunku do rzeczywistości, następnie: uliczni przestępcy, przemitynci i alkoholicy.

Te „zawody” są dziedziczone przez dzieci. W ten sposób zatacza się błędne koło.

Prof. **Józefina Hrynkiewicz** z Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego zarzuciła władzom centralnym i samorządom bierność w walce z patologiami i wykluczeniem, argumentując, że brak funduszy nie zawsze jest wystarczającym usprawiedliwieniem.

Coś w tym musi być. W powiecie koszalińskim, gdzie gros terenów to sędzia po PGR-ach, gdzie bezrobocie sięga blisko 40 proc., udało się otworzyć 20 ognisk (15 kolejnych jest w trakcie tworzenia), 7 domów pomocy społecznej i pogotowie opiekuńcze. Walka z wykluczeniem zajmuje też ważne miejsce w polityce władz województwa pomorskiego. Obecnie realizowany jest program socjalizacji dzieci żebrzących.

Niestety, to tylko kropla w morzu potrzeb. Ciągłe nie ma spójnej strategii państwa w walce ze społecznym wykluczeniem. Dziedziczny krąg ubóstwa zatacza coraz szersze kręgi.

MAKU

Miło nam poinformować, że **Krystyna Strużyna**, dziennikarka „Głosu Nauczycielskiego”, została uhonorowana Orderem Przyjaciół Dzieci.

Gratulujemy!

Młodzi Holendrzy byli przeświadczeni, że Polacy mieszkają w chałupach krytych strzechą, bez prądu i wody. Wyjeżdżając, nie kryli zachwyty, płakali. Płakali też gimnazjaliści znad Świdra, żegnając nowych przyjaciół.

Z Holandii wrócili w niedzielę. Równo tydzień temu, a wciąż nie mogą uwierzyć, że to nie był sen. Przeglądają zdjęcia, opowiadają z bliskim w oku o dalekiej podróży, która dla wszystkich była pierwszą taką wyprawą w życiu, ale twierdzą, że nie ostatnią. Rozbudzili w sobie apetyt na Europę! I na naukę języków obcych, a przynajmniej angielskiego, bez znajomości którego ani rusz.

A wszystko zaczęło się na początku roku szkolnego. **Katarzyna Łaziuk**, nauczycielka języka angielskiego z Gimnazjum w Starej Niedziałce, zaczęła uruchamiać swoje prywatne kontakty z Holandią, aby zorganizować wymianę młodzieży z tamtejszą szko-

nie brali ze sobą telefonów, bo Polakom będzie przykro.

Nie widzieli ani jednego orzęcego koniem ziemię chłopca, nie widzieli chałup krytych strzechą. Przelamali stereotyp Polaka – gorliwego katolika, który modli się przed każdym posiłkiem i leży plackiem w kościele. Gdy po paru dniach pobytu goszczący u **Piotrka Frydrysiaka Allard** zobaczyli krowę na łańcuchu, zaczął się śmiać, bo myślał, że to żart jakiś. Nic dziwnego, że dla **Elżbiety Frydrysiak**, matki Piotrka, największym sukcesem tej wymiany jest zmiana wizerunku Polski w oczach młodych Holendrów.

– Kiedy zaprowadziłem ich do naszej pracowni komputerowej, aby wysłali maile do rodzin, nie

go nasza młodzież. – Bez przerw powtarzał wzruszony: *Polska jest moja* – uśmiecha się Alina Komorowska. – Nic dziwnego, że gościnnością chcieli dorównać Polakom.

I dorównali. Tuż po przekroczeniu granicy na parkingu, czekał na gimnazjalistów samochód, na bagażniku powiewała białoczerwona flaga – znak rozpoznawczy. Ton eskortował ich przez całą Holandię, do Zutphen. Nie mogli oczu oderwać od małych, ślicznych domków z ogródkami okalanymi przyszytymi równo żywopłotami. Jeden przy drugim. Z czasem dowiedzieli się, że w przydomowych ogródkach zasiada się do wypicia poobiedniej kawy.

– Proszę sobie wyobrazić, jak duża w Holandii jest gęstość zaludnienia: 16 milionów ludzi mieszka na obszarze naszego woj. mazowieckiego. Tam każdy skrawek przestrzeni jest zagospodarowany – mówi **Radosław Jalocho**, anglista zaangażowany



Uczta w stylu staropolskim, podaje Andrzej Jaworski

żo miejsca, w hallu stoliczki z popielniczkami, przy których uczeń może sięgnąć i oficjalnie zapalić papierosa (w Holandii od 15. roku życia można pić i palić). Tę swoistą pojętą tolerancję widać zresztą na każdym kroku: matki prowadzące do przedszkola dzieci z wyżełowanymi do granic możliwości włosami i w spodniach

ko tyle, ile pozwoli prowadzący. Nic dziwnego, że oni po tej szkole odpowiadającej naszemu technikum z łatwością mogą znaleźć pracę – mówi z przekonaniem.

– Albo ten eksperyment z chemii – dorzuca Michał. – Oni uczą się odpowiedzialności za to, co robią. Nikt nie trzęsie się, że kręca kurkami z gazem. Nad ich bezpieczeństwem czuwa asystent, a nauczyciel prowadzący obserwuje badania pod kątem ich wyników. No i te wykrochmalone białe fartuchy, okulary ochronne. Nie ma co porównywać. Jeszcze daleko nam do Europy! – wzdycha.

Wicedyrektorki problem widzą szerzej. – Tam wszystkie reformy oświatowe uwzględniają przede wszystkim dobro ucznia. Dostrzegają się też pracę dobrego nauczyciela i się go promuje. U nas wciąż pokutuje zasada: zmiany owszem, ale za jak najmniejsze pieniądze – podsumowują.

Z zazdrością patrzyły też na klasopracownie. Każda z nich ma zaplecze wypełnione po brzegi różnymi sprzętami. W bibliotece cała masa komputerów, na elektronicznych tablicach pojawiają się komunikaty wewnątrzszkolne. – U nas założenie radiowęzła graniczy z cudem – mówi Alina Komorowska.

Holenderska szkoła, którą odwiedzili, jest jedną z 200 szkół w świecie pracujących metodą Daltona. Obydwie panie zainteresowały się nią, choć mają świadomość, że w Polsce jest nie do przeprowadzenia. – Na piątą godzinę lekcyjnej uczniowie wybierają nauczycieli i przedmioty. Zdarza się, że powtarzają się ciągle te same nazwiska – tłumaczy.

Zaprzysiężonej szkole już dziś zaproponowały realizację wspólnego projektu edukacyjnego dotyczącego pokoju na świecie, który teraz czeka na akceptację obydwu rad pedagogicznych. – Taką wymianę to mrówcza praca nie tylko kilku nauczycieli, lecz całego grona nauczycielskiego – mówi wicedyrektorki. – A to, czy zapowiadająca się tak dobrze współpraca z Holandią będzie kontynuowana, zależy w dużym stopniu od władz gminy. Ich postawa nie bardzo podobala się Jolancie Rusieckiej-Kędziorze. W czasie wizyty młodych Holendrów zaprosili wójta na spotkanie. – Naczekaliśmy się na niego, a on nie przyszedł – mówi z żalem. I porównuje holenderskich samorządowców, którzy przyjmowali Polaków po królewsku w swoich urzędach.

BEATA IGIELSKA
Fot. archiwum

APETYT NA EUROPE

lą. Pomysł natychmiast podchwyciła wicedyrektor **Alina Komorowska**. Zainteresowała nim sąsiednie Gimnazjum w Kołbieli, bo z **Jolantą Rusiecką-Kędziorą**, jego wicedyrektorką, od dawna współpracowały w ramach rozmaitych projektów edukacyjnych.

A gdzie chłop z koniem?!

Już w październiku grupa młodych Holendrów przyjechała do tych dwóch małych miejscowości podwarszawskich. Takiego przyjęcia nie spodziewali się na pewno! Pobyt w hotelu „Planeta” czterem nauczycielom i kierowcy zafundował jego właściciel **Adam Wiącek**, reszta mieszkała w domach gimnazjalistów. Na dobrą sprawę najważniejszym sponsorem imprezy byli więc rodzice.

Holendrzy program pięciodniowego pobytu mieli tak ułożony, że ani minuty się nie nudzili. Ponieważ szczególnie interesowała ich II wojna światowa, zostali zaproszeni na lekcję języka polskiego poświęconą „Kamieniom na szaniec”. Warszawę poznawali, idąc szlakiem bohaterów lektury, na cmentarzu odwiedzili groby wojennych bohaterów i innych wybitnych Polaków, byli w Majdanku. Przede wszystkim jednak czas upływał pod znakiem dobrej zabawy: zawody sportowe, ogniska, dyskoteki, zwiedzanie okolicznych dworców szlacheckich. A na koniec prawdziwa frajda – uczta w stylu staropolskim. **Wanda Mazek**, przewodnicząca komitetu rodzicielskiego, zafundowała szynkę z kością i całe góry wędlin. Nie zabrakło rzecz jasna bigosu i pierogów.

Wszędzie gościnność, serdeczność. No i przede wszystkim ci młodzi Polacy, mówiący tak dobrze po angielsku! A komórki mają lepsze od nich. Jak to możliwe? Śmiać im się chce na wspomnienie, że kiedy wyjeżdżali do Polski, matki ich upominają, żeby

mogli wyjść z podziwu, jaki dobry sprzęt mamy – wtrąca **Andrzej Jaworski**, dyrektor Gimnazjum w Kołbieli.

Elżbieta Frydrysiak z uśmiechem wspomina, ile zmartwień przysporzył jej zakup prezentów dla rodziny Allarda. W końcu wspólnie z mężem zdecydowali: podarują mnóstwo słodczy Wedla, szkło z Krosna z dodatkiem srebra i bursztynu i konfitury. – Chyba trafiliśmy, bo szkoła natychmiast stanęła na honorowym miejscu przy telewizorze, a słodczymi zajadała się cała rodzina Allarda – śmieje się



Park Veluwe – w drodze do muzeum van Gogha

pani Elżbieta. – Teraz Piotrek przywiózł od nich dla każdego prezent, dla męża holenderskie drewniaki. A babcia Allarda podarowała nam konfitury i ciasteczka własnej roboty.

Polska jest moja!

Bo Holendrzy pokochali chyba Polaków. Szkoła w Zutphen wcześniej przyjmowała już Niemców, Rosjan, Czechów, więc **Ton vor't Hekke**, nauczyciel odpowiedzialny za kontakt z Polską, miał porównanie. I najbardziej urzekła

w tworzenie projektu wymiany młodzieżowej z Holandią.

Podobały im się wielkie okna frontowe bez firanek. Szybko zauważyli masowe protesty przeciwko wojnie z Irakiem. Plakietki z napisem „Nie w moim imieniu” widniały nie tylko w oknach domów, ale także na ubraniach. Podziwiali uderzający porządek w każdym zakątku.

Wkrótce ze zdziwieniem odnotowali fakt, że jest tu niezwykle bezpiecznie. – O północy spokojnie szliśmy przez dworzec, zero żuli, którzy cię zaczepią. Podob-

nie było w mieście. U nas coś takiego wydaje się bajką – z żalem stwierdza Piotrek Frydrysiak.

A jednak istnieją szklane domy!

Prawdziwym szokiem dla gimnazjalistów z Kołbieli i Starej Niedziałki był cel ich podróży – Stedelijk Daltoncollege. Ogromna przestrzeń, dużo miejsca. Korytarz oszklony, olbrzymie szyby do pracowni, widać, co się w każdej z nich dzieje. Podobnie w pokoju nauczycielskim. Wszędzie du-

żo krokiem w kolanach. – Stary malutki – otrząsa się na to wspomnienie gimnazjalista **Michał Zduńczyk**. – Albo to mówienie do nauczycieli po imieniu – dodaje **Marlena Wielgołaska**.

Śmiać im się chciało, gdy Holendrzy pytali, czy umieją jeździć na rowerach. Umieją, a jakże! Pokonali na nich 10 km. Jechali przez park, w głębi którego znajdowało się muzeum **Vincenta van Gogha** w Veluwe. – To niezapomniane przeżycie: piękna pogoda, wokół rozległe równiny, wrzosowiska, piaski, wiatr we włosach – rozmarza się Marlena.

Zwiedzili zbiór najważniejszych budowli holenderskich w miniaturze, czyli „Mini-Holandię” w Madurodam. Byli i w Amsterdamie, ale większe wrażenie zrobiło na nich miasteczko, w którym gościli, niż stolica Holandii. – Nie jest tam tak czysto i kameralnie jak w Zutphen. W Muzeum Narodowym widzieliśmy słynny obraz „Straż nocna” – wspominają wycieczkowicze.

Holendrów urzekła niesamowita prezentacja Polski przygotowana przez gimnazjalistów z Kołbieli i Starej Niedziałki. Własnoręcznie wykonali dużą mapę Polski. „Płynęli” Wisłą od źródła do ujścia. Po drodze „mijali” miasta położone nad rzeką. W każdym z nich znajdowało się coś charakterystycznego: w górach był Małyż, ale okazało się, że Holendrzy go nie znają. W Toruniu – pierniki, w Warszawie – słodczy Wedla, w Kazimierzu – koguty.

Sens wymiany

W Holandii Piotrkowi Frydrysiakowi najbardziej podobały się metody nauczania. Na własne oczy widział przecież, jak jego rówieśnicy rozebrali samodzielnie na części samochodów, a następnie musieli go bez niczyjej pomocy złożyć. – Tak można się czegoś nauczyć. Nie to, co u nas. Na tzw. praktykach można zrobić tyl-

KSIEGA ZŁOCZYŃCÓW

Prawie bez echa przeszło udostępnienie przez naukowców z Katedry Historii Prawa Polskiego przy Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego rękopiśmiennej księgi sądu kryminalnego Wiśnicza z lat 1629-1665. A szkoda...

Księga, zwana „Liber maleficorum Wisniciae” (Księga złoczyńców), to dzieło sądowych skrybów przedstawiające sposób prowadzenia procesu, zeznania świadków, wypowiedzi stron i inne czynności sądowe, w tym także stosowanie tortur. Ta niezwykła praca jest nie tylko dokumentem działalności sądownictwa w XVII wieku, ale też źródłem do badań nad świadomością i językiem prawnym, mentalnością i stosunkami społecznymi w Małopolsce w owych czasach. Dwójka pracowników naukowych z UJ, prof. **Wacław Uruszczak** i zmarła niedawno dr **Irena Dwornicka**, udostępniła dokument wraz z odpowiednim aparatem naukowym w postaci elektronicznej. Przeprowadzenie badań było możliwe dzięki pomocy finansowej KBN.

Liczący 550 stron rękopis wiśnickiej księgi złoczyńców złożony jest z papierowych kart o długości 20 cm i szerokości 15 cm. Księga jest czystopisem i zawiera 52 obszerne sprawozdania z procesów karnych. Każde prezentuje: tekst oskarżenia, odpowiedź oskarżonego, zeznania świadków, zeznanie oskarżonego na torturach, jeśli były stosowane, wreszcie wyrok ze wzmianką o jego wykonaniu.

Zapisy sądowe są pełne rozmaitych szczegółów z codziennego życia zainteresowanych osób. Pokazują, w jaki sposób złoczyńca wstąpił na drogę przestępstwa i jak dochodziło do jego popełnienia. Na kartach przewijają się ludzie z różnych środowisk: szlachta, mieszczaństwo (kupcy, rzemieślnicy), chłopcy (gospodarze, karczmarze, komornicy), wojskowi, służba dworska, Żydzi, ludzie marginesu.

JANOSIKI



W 1632 roku przed sądem w Wiśniczu stanęła grupa rozbójników, którzy grasowali na rozległych obszarach Beskidów. Między innymi Sebastian Twarozik i Klement Kowalczyk.

„O świętym Marcinie w roku przeszłym, przystałem być do zbójców. Na wiosnę teraz w kupie było nas wszystkich dwadzieścia i sześć — zeznawał pierwszy. — Na Morawie rozbiliśmy Żyda z Brodów, aleśmy nie znaleźli przy nim, tylko krajcarów za sto złotych, które u nas za nic nie szły. Tylko płótna wzięliśmy mu. W Resporoku wybraliśmy tam z pięćdziesiąt talarów... nam (dali) po cztery talery... Byliśmy też w Gancu w zamku za Zatozem... my szaty i insze rzeczy brali. Mnie tam nic nie dali, żeś to był młodszy.

Nasłaliśmy tam w nocy po miesiącu, nie zastaliśmy tam w tym zamku tylko panią samą, a pannę przy niej, a Pieczucha na wozie. Łyżek srebrnych też tam wzięli trzy, cztery czy pięć, ortów (srebrne monety europejskie z XVI — XVIII w.) śląskich trochę złych, które nie idą tylko po półtoraku. Po tym stamtąd poszliśmy do lasa do Wierchu. W Starej Wsi wybraliśmy księdza za Niedziałę tam łyżek srebrnych sześć, pieniędzy... Było nas tam dwadzieścia i trzech. Dostawaliśmy na szafasach syra, żentyce.”

Klemens Kowalczyk zeznawał: „Na tę robotę zbójką niedawno przysłał w świąteczny poniedziałek, odeszedszy od chłopca, com u niego służył, byłem u chłopca kilka dni, który mnie odwoził od tego. Kiedyśmy księdza w Starej Wsi wybrali, białogłowa wzięwszy klucze, otworzyła nam kościół, bo się nas bała, a tam leżał ksiądz i tameśmy go wybrali. Wzięliśmy pieniądze coś. Dostało mi się tam złotych pięć. Nie męczyłmi tam tego... U księdza nie braliśmy nic kościelnego, tylko co jego było.

Stamtąd poszliśmy na Morawę. Tameśmy pomęczyli chłopca i wzięliśmy ze dwieście złotych. Do drugiego po tym przyszliśmy, ale nam dał talarów dwieście, żebyśmy mu dali pokój. Żydaśmy też tam rozbili na gościńcu. Tamechmy tylko płótna wzięli trochę na koszule, a krajcarów ze złotych sto, aleśmy je rozdawali chudzinom.”

Z kolei Sebastian Twarozik pytany, „...gdzieby przechowanie miewali?” odpowiedział, że „u kacmarza Kasprzika, trzecia wieś od Międzybrodzia za Sołą rzeką. Tameśmy pili. Żywności dostawaliśmy sobie na sałaszach.” Klemens Kowalczyk pytany „gdzie skład i przechowanie miewali?” Odpowiedział: „przechowanie starsi nasi miewali koło Żywca. Nie chcieli starsi nasi nam się zwierzać w niczym i owszem młodszych nas chcieli obuchami bić. Starsi nasi miewali skład i chowali tam pieniądze, ale ja nie mogę wiedzieć kędy, bo się nas chronili.”



CZAROWNICA

15 grudnia 1632 roku przed sądem w Wiśniczu stanęli: Krzysztof Włodarczyk, Sebastian Włodarczyk i Tomasz Czech. Występowali przeciwko Reginie Gołcównie (pisownia nazwisk współczesna).

„Załużemy się tu na tę Reginę Gołcównę przed zacnym Sądem. Najmowałem krowę u tej Reginy Gołcówny lat kilka i tam byłem jej winien czynszu od tej krowy złotych sześć. Gdy mi się upomniała tego czynszu, prosiłem jej, aby mi ciężkości nie czyniła mówiąc jej: «Masz u mnie co jeść i pić». Tam po tym we dwie niedzieli, będąc u mnie ta białogłowa wymiatowała (czyściła). Rzuciwszy cały gnój z obory, tamże w domu u mnie upuściła węzelek z plugawymi rzeczami, który to węzelek nazwała żona moja Anna i podniosła. A ona szukała tego węzła w gnoju. Pytałem jej, czego szukasz, ale nie chciała nam powiedzieć. Ja to po tym schował za strzechę. I pokazywałem to sąsiadowi Krzysztofowi Drażnikowi, który mi to powiedział, że to są szpetne i bardzo plugawe rzeczy...”

Opowiedziałbym był to zaraz Urzędowi, ale dla tego folgowałem, żeś jej był winien. Leżałem sam rok zupełny chorując, ale nie przez kogo innego przyszedł do niezdrowia i ubóstwa, tylko przez nią.”

Drugi członek rodziny zeznał: „Zaraz od tego casu, jak to rzeczy ta tam białogłowa upuściła, zaraz tam jeli chorować w tym domu i mając szkodę w pożytku od bydła i w urodzaju na polu... Z tym tedy ja instyguję (oskarżam) na nie i gotowem ją poprzysiądz o to z nimi.”

Z kolei Tomasz Czech, teść Krzysztofa Włodarczyka, zeznał: „Od tego czasu zieć niemógł rok. I pożytku od krów nie mają, mleka nie mogą wydoić i na polu nie chce się rodzić jak pierwej i ja sam do tego czasu nie mogę, ledwie tu na zamek zaszedł. I wszyscy tam od tego czasu chorujemy...”

Sąsiad, Krzysztof Drażnik, był ostrożniejszy w zeznaniach. „Pokazywał sąsiad mój węzelek czarny, w którym węzelek były rzeczy bardzo szpetne i plugawe

i radzili się mnie, co z tym czynić. I powiedzieli mi, że to należało, gdy tam była u nich Regina Gołcówna po nowym lecie... Ale ja nie wiem, skąd to mają albo mieli, tylko mi tak powiedzieli.”

Oskarżona broniła się dzielnie. „Łaskawi Panowie. Służyłam ludziom dosyć dziewczką i takem się starzała dziewczką. Mężam nigdy nie miała. Tak to na mnie z uporu i z gniewu mówią ci ludzie, bom nigdy nie nosiła takowych rzeczy i nie bawiłam się niemi... Przysłałam tam w święty Andrzeja teraz do niego po czynsz. I rzekł mi «Coś mi przyniosła, Regino?». A ja rzekłam «A co ci mam przynieść. Ja sama nie mam nic». I tam mi rzekł «Niebogo! Mam na cię złą rzecz». I powiedział mi o tym węzełku. Jam zaraz kazała na się skarżyć, bom nic nie winiła.”

Na jaką karę skazano posadzoną o czary? Ponieważ po mękach do czarownictwa przyznać się nie chciała, natomiast adwokaci wskazywali na jej dawniejszą nienaganną, a świadkowie, złączeni pokrewieństwem, winy dowieść nie mogli, sąd uwolnił oskarżoną od kary.



TORTURY

Siedemnastowieczny proces karny złożony był z dwóch faz postępowania. Pierwsza, zwana inkwizycją, miała na celu ustalenie przestępstwa i sprawcy. Druga natomiast była właściwym procesem sądowym. Tortury stosowano w drugiej fazie i to po uprzednim złożeniu przez oskarżonego wyjaśnień i kilkakrotnym wezwaniu go do dobrowolnego zeznania. Poddanie torturom wymagało osobnego dekretu sądowego, w którym podawano motyw, jakimi kierował się sąd, decydując się na ich użycie, a także oznaczano osoby (zwykle cztery), które z ramienia sądu miały być przy tym

obecne. Tortury odbywały się poza miejscem sądu, zapewne w piwnicach ratusza w Wiśniczu.

Księga nie zawiera opisu tortur, lecz jedynie wzmianki o ich użyciu. W Nowym Wiśniczu stosowano wówczas tylko dwa ich rodzaje: rozciąganie członków przy użyciu powroza (torturis fune) oraz przypalanie ogniem (ustus igne). Każda stosowana była kolejno trzykrotnie: najpierw rozciąganie, następnie trzykrotnie przypalanie. Przed każdym następnym etapem wzywano oskarżonego, aby wyznał, jakich dopuścił się czynów. Po mękach

domagano się od niego ponownego potwierdzenia tego wszystkiego, co zeznał podczas tortur.

Nie męczono do skutku, niemniej każdy oskarżony musiał przejść wszystkie rodzaje tortur przez wszystkie fazy i to nawet wówczas, gdy od razu przyznał się do winy.

Wyroki bywały okrutne. Do łagodniejszych należało sieczenie pod pręgierzem siedem razy, a później ogłoszenie decyzji wśród mieszkańców. Po męczarniach na zamku bliźni pokazywano przed sądem. Czasami decydowano, aby rzezimieszek „...był pod miecz dany” lub „karany obieszeniem” (powieszeniem). Często zbója „...wprzód ze dwóch pasów darto na miejscu zwyczajnym pod szubienicą, a potem żywo ćwiertowano”. Jeśli zdarzali się poręczyciele, skazani byli „...wprzód ścięci, a potem ćwiertowani”.

TESTAMENT ROZBÓJNIKA

Iwan Manka nie pamiętając na pierwsze karanie, będąc dekretowany przed kilką lat na śmierć, ważył się znowu ludzi po drogach obierać i też wdowy nachodził, ludzi ogołacać tak w Polsce, jako principa, gdyż wiedział, czynił, pozwalał o takowe facinora (czyny), z wielu sententji będzie wprzód ze dwóch pasów darty na miejscu zwyczajnym pod szubienicą, a potem żeby był żywo ćwiertowany.

Po tym wyroku sąd zezwolił na „testamenta... potraconych złoczyńców przed tymże sądem”.

„Przystąpiwszy przed Sąd Jwan Manko w te słowa rzekł: — Moje łaskawe Prawo! Żebym ubóstwo

swoje rozporządził, także i długi wszystkie wyznał, żeby żonka krzywdy nie miała z dziećmi, ale żeby wiedziała komu co płacić i komu się czego upominać, tedy to do wiadomości waszej podaję. Naprzd winienem Piotrowi Danczakowi w Rostoce złotych 58. Item (także) Leskowi Szczupakowi słudze swemu myta złotych 40 za cztery lata. Item Kobialczykowi słuszkowi złotych 10. Item Faedorowi sołtysowi na Słotwiny złotych 10. Item Iwanowi Goreiczakowi na Słotwiny złotych 5. Item Stefanowi Martunowemu winienem z pola złotych 20. Item Stefanowi Cholawicowi na Rostoki złotych 9 i groszy 15 winienem Jstfano-

wi, słudze pańskiemu do Muszyny złoty, którego mi pożyczal w jarmarku.

Mnie też zaś ci są winni: Iwan Krępacki sołtys winien mi na Krępacku złotych 11. Item winna mi Taczka mieszcza muszyńska za bryndę złotych 20. Item Michał Walczak winien mi złotych 12, ale zły człowiek nie zna się tylko do siedmi złotych. Item Simon Tylczak w Krzyżówce winien mi złotych 10, com mu pożyczal na wełnę. Mam też wołów 10 w domu, owiec mam 90, krow 6, klacz 2 i żróbka tegorocznego, wieprzów 8, jałowiat 4, zboża różnego w stodole na siedmdziesiąt kop. Srebra ani pieniędzy nie mam.

Tedy z tej pracy swojej oddaję i naznaczam do tutecznego kościoła farnego na chwałę Bożą za duszę swoją na świece złotych 10, ażeby to żona moja oddała na Wielką Noc. Do cerkwi łosińskiej oddaję i naznaczam także złotych 10. Item do cerkwi nowowiejskiej złotych 10. Do rostockiej złotych 10. Także do bereskiej cerkwi w Biskupczyźnie złotych 10, żeby żonka pooddawała proszę.

Wszystko insze ubóstwo i pracę swoją, zboże, statek wszystkie żonę i z dziećmi oddaję, tylko żeby duszy mojej ciężkości nie czyniła, ażeby to pooddawała, co komu naznaczam i com winien. A kto mnie też winien, żeby to powyciągała sobie.

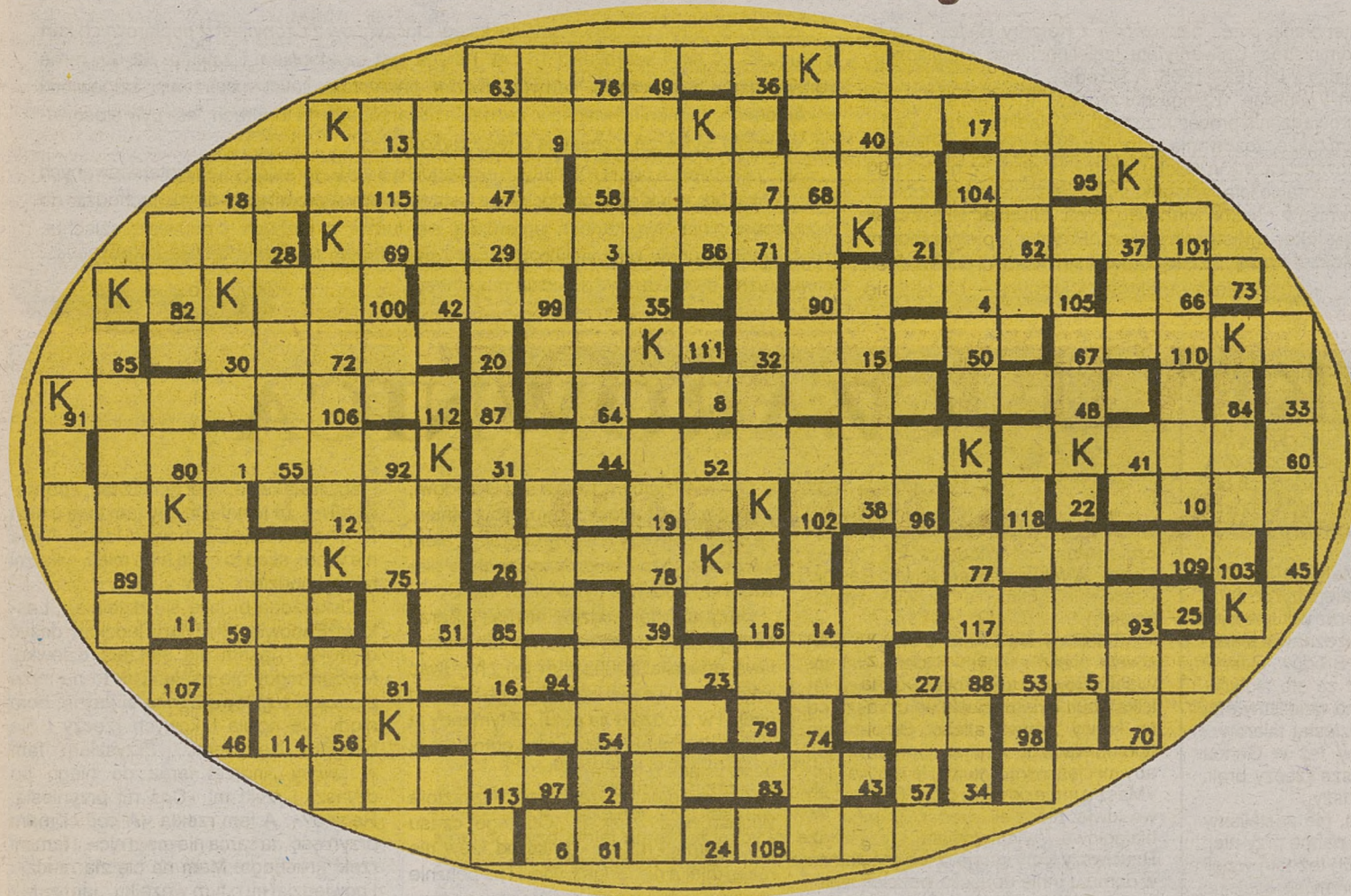
KORUPCJA?!

Iwan Manka pytany „...ci rozbójnicy są w domach?” Odpowiedział — „Dali panu rothmistrzowi po dwa talery i tak ich wolnymi uczynił. Kiedyśmy byli rozbili chłopca z pod Ciężkowic, cośmy mu byli wzięli złotych 80, pan rothmistrz kazał nas pozbić i musieliśmy się okupować jemu. Daliśmy mu po 10 talarów i wywiódłszy nas do sadu, rzekł nam: «Idźcieś skurwysynowie! Nagroście wy to sobie nie długo, tylko się nie dajcie do rąk brać»”.

Tak to już wtedy bywało, co w Księdze Złoczyńców zapisano. O „rothmistrzu” nic więcej jednak nie wiemy.



KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA



Objaśnienia haseł podane są w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono wszystkie litery K. Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 118 utworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki.

Rozwiązanie — samo hasło — prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych lub widokówkach pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru. Wśród Czytelników, którzy nadesłali poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

- ten świnia,
- od Trzech Króli do Środy Popielcowej,
- król Puszczy Białowieskiej,
- z dobrem mu nie po drodze,
- orzeczona dla winnego,
- pisarz australijski, autor powieści „Święty spokój”,
- na nim wyścigi w kolarstwie torowym,
- krzaczasto nastroszone włosy,
- lodowa tafla,
- pończocha o ażurowym desenie,
- zakręcany taniec jak zakręcane wieczko,
- pochyłe pismo drukarskie,
- przyboczny lekarz Napoleona I,
- reanimacyjny w drodze,
- jaszczurka z przylgami na palcach,
- silne podniecenie, atak szału,
- biblijny autor „Księgi Eklezjastesa”,
- najmniejsze natężenie prądu w pobudzaniu nerwu,
- najlepszy karateka wśród aktorów,
- chińska stolica,
- nie strąkuje, bo pracuje,
- wieloosobowe pomieszczenie mieszkalne dla załogi statku,
- Birma,
- wyspa w Aleutach,
- pionowe, strome wyrobisko górnicze,

- miejsce bezpiecznego pobytu udzielone cudzoziemcowi,
- żądłówka,
- bolesny, rozpaczliwy odgłos,
- w górę na Służewcu,
- naddatek, nadwyżka,
- loteryjny fant,
- stalaktyt,
- zamkowe podziemia,
- indyjska ambrozja,
- szkic literacki,
- trochę leciwa subordynacja,
- opera Verdiego,
- bibelotek,
- terrorystyczna organizacja baskijska,
- delfin gangesowy,
- miasto w Chinach nad Huang He,
- kończyzna koszuli,
- bezcielesne zjawy,
- firanka zasłaniająca dolną część okna,
- ogół spraw związany z życiem płciowym,
- ukryte bogactwo,
- oficjalna jednego u kogoś drugiego,
- syn Husego, komisarza Salomona,
- płocie i okonie w puszcze z ostrą zalewą pomidorową,
- znieczulająca medycyna,
- męski potomek,
- niezdolny do pracy,

- wolna w tygodniu,
- reżyserował „Eroicę” i „Zezowate szczęście”,
- reżyserował „Most na rzecę Kwał”,
- składany wachlarz japoński,
- roślina zielona, budleja,
- gliniany skrót,
- afrykański psi drapieżnik z dużymi uszami,
- owocowe krocie,
- obszar baryczny z malejącym ciśnieniem,
- ptasi król wśród padlinożerców,
- Augustyn, ekonomista rolny, autor pracy „Rachunek ekonomiczny w rolnictwie”,
- kwiat jak śmietankowy cukierek,
- jasna część doby,
- otwarte nadwozie samochodu o charakterze sportowym,
- dyskretne płkanie,
- ktoś uwielbiany,
- muzyków czterech,
- kąpielowa wycieraczka,
- niezła liczba,

- jezioro z rezerwatem ptactwa Siedem Wysp,
- opracowuje melodię pod względem instrumentacji,
- z angażem do lasu,
- małego wzrostu, brodaty i w dodatku w czerwonym stroju,
- jeden z 12 proroków mniejszych, syn Petuela,
- jednostka miary drukarskiej (około 4,5 mm),
- bezmyślna kobieta,
- amerykański dyskobol, czterokrotny mistrz olimpijski,
- narzędzie drwala do przesuwania kłód,
- zbiorowisko, grupa,
- i kciuk, i wskazujący,
- na wpół legendarna żona Piasta,
- kotowaty drapieżnik polujący w naszych lasach,
- powierzchnia użytków rolnych,
- odmiana lemura,
- piec na koksie,
- budowniczy arki,
- szkielet.

UWAGA NAGRODY!!!

W wyniku losowania niżej wymienionych, poprawnie rozwiązanych krzyżówek nagrody niespodzianki otrzymują:

krzyżówka nr 2 — hasło porzekadło ludowe: „Nie lamentuj przed ludźmi na swą dolę, bo przyjaciela zafrasujesz, a wroga uradowiesz”, Karol Kaj (Krotoszyn), Stanisław Galemba (Koło).

krzyżówka nr 3 — hasło porzekadło ludowe: „Piękna rzecz latać, gdy się komu godzi, bezpieczniej jednak, kto po ziemi chodzi”, Bronisława Masłowska (Mała Nieszawka), Elżbieta Giza (Frombork).

krzyżówka nr 4 — hasło porzekadło ludowe: „Kto kupuje czego mu nie trzeba, nie ma potem za co kupić chleba”, Bogdan Paś (Konin), Urszula Sułowska (Wilków Drugi).

krzyżówka nr 5 — hasło porzekadło ludowe: „Im książęć rogać, tym mniej światła daje”, Leszek Zajęcki (Białystok), Anna Śnigorska (Warnice).

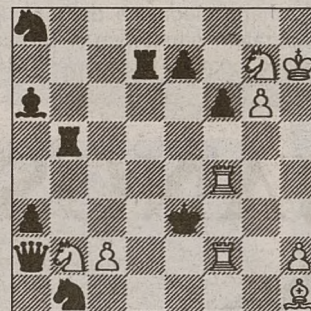
Serdecznie gratulujemy. Wylosowane nagrody wyślemy pocztą.

WIELKANOCNY KONKURS SZACHOWY

Zadanie nr 1 (10 pkt)

Kto został pierwszym arcymistrzem w Polsce po drugiej wojnie światowej?

Zadanie nr 2 (5 pkt)

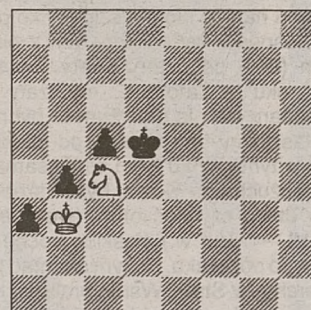


Mat w trzech posunięciach

Białe: Kh7, Wf2, Wf4, Sb2, Sg7, Gh1, c2, g6, h2

Czarne: Ke3, Ha2, Wb5, Wd7, Sa8, Sb1, Ga6, a3, e7, f6

Zadanie nr 3 (15 pkt)

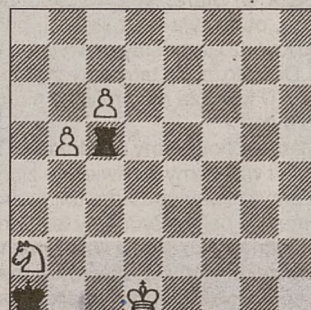


Ruch białych — remis, ruch czarnych — czarne wygrywają

Białe: Kb3, Sc4

Czarne: Kd5, a3, b4, c5

Zadanie nr 4 (10 pkt)

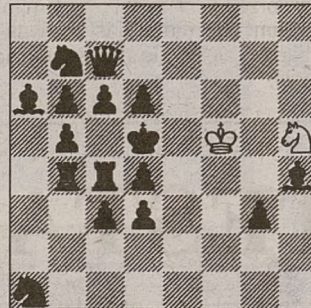


Białe zaczynają i wygrywają

Białe: Kd1, Sa2, b5, c6

Czarne: Ka1, Wc5

Zadanie nr 5 (20 pkt)



Mat w dwunastu posunięciach

Białe: Kf5, Sh5

Czarne: Kd5, Hc7, Wb4, Wc4, Sa1, Sb7, Ga6, Gh4, b5, b6, c3, c6, d3, d4, d6, g3

Wśród uczestników, którzy zdobędą największą liczbę punktów, zostaną rozlosowane nagrody: I — 150 zł, II — 100 zł, III — 50 zł.

Rozwiązanie konkursu prosimy nadsyłać w terminie do 30 maja pod adresem redakcji.

Życzymy Wesołych Świąt i uczt duchowej przy szachownicy

Wielkanoc jest najważniejszym i najstarszym świętem obchodzonym przez wszystkie kościoły chrześcijańskie. Choć w obrzędach nie brakuje wspólnych symboli, każdy kraj ma własne tradycje i zwyczaje świętowania Wielkiego Tygodnia.

W Kościele Katolickim Wielki Czwartek to czas wspominania Ostatniej Wieczery, podczas której Jezus obmył nogi swym uczniom. Na pamiątkę tego wydarzenia w wielu katedrach biskupi obmywają nogi mężczyznom. Podobny zwyczaj praktykowany był także w Kościele Anglikańskim, gdzie obmycia nóg dwunastu wiernym dokonywała królowa (jako zwierchnik Kościoła). Wielki Piątek to jedyny dzień w roku, kiedy nie odprawia się mszy, a wierni jedynie adorują krzyż. Wielka Sobota to czas czuwania zakończony niedzielą mszą poranną.

W Kościele Ewangelickim niezwykle celebrowany jest Wielki Piątek. Tego dnia od rana do wieczora trwają liczne nabożeństwa. Jest to czas zadumy, refleksji i gorliwej modlitwy.

Prawosławni chrześcijanie gromadzą się w cerkwiach od samego rana. Wtedy to odprawiane są Godziny Królewskie, podczas których czytana jest „Męka Pańska”. Po południu zaś wierni przyodziani w czarne stroje biorą udział w Wieczerni oraz Jutrzni Wielkiej Soboty, podczas której odbywa się procesja z Płazzczenicą (ikona namalowana na płótnie).

Najstarszym symbolem świąt wielkanocnych jest pisanka. Dowodów na długowieczność tego zwyczaju dostarczyli archeolodzy pracujący na terenach sumeryjskiej Mezopotamii. Znalezione tam pisanki malowane jeszcze w czasach cesarstwa rzymskiego. Na początku poprzedniego tysiąclecia na zachodzie Europy utarł się inny zwyczaj — święcenia wielkanocnych pokarmów, który trafił do Polski około XII wieku.

Na Zachodzie malowane jajka są coraz częściej wypierane przez ich czekoladowe imitacje, a barwne procesje symbolizujące Drogę Krzyżową spotkać można już w wielu europejskich miastach. Jednak tam, gdzie misteria się odbywają, ściągają tysiące pielgrzymów i turystów. Tak jak do polskiej Kalwarii Zebrzydowskiej czy hiszpańskiej Sewilli, gdzie mieszkańcy na ogromnych podestach niosą rzeźby przedstawiające Drogę Krzyżową. Imponujące figury toną w złocie, perłach i drogocennych kamieniach.

Misterium Męki Pańskiej uroczyste obchodzone jest także w Bawarii, najbardziej katolickim landzie w Niemczech. Mało kto bawi się w malowanie jaj — większość naszych zachodnich sąsiadów kupuje gotowe pisanki w sklepach.

W Meksyku i na Filipinach w czasie Misterium Męki Pańskiej pielgrzymi — czymś średniowieczni asceci — oddają się bolesnym aktom pokutnym — biczują się,

Na Ukrainie niezwykle dużo wagi przywiązuje się do znaczenia motywów namalowanych na pisankach. Kobiety malują owoce będące symbolem piękna, mają przynieść im powodzenie i zdrowie. Ryśunki zwierząt to siła, odwaga i przyjaźń.

Tradycje wielkanocne na Litwie są bardzo zbliżone do naszych. Nie ma tam co prawda śmigusa dyngusa, ale podobnie jak w Polsce niedzielne śniadanie jest bardzo uroczyste. Na suto zastawionym stole nie może zabraknąć święconki. Ponadto od domu do domu „przetacza się” kawalkada dzieci niosących wieści o zmarłych.

WIELKANOC NA ŚWIECIE

ciągną ciężkie łańcuchy lub zastrzone bale. Niejednokrotnie z ich pleców, ramion i rąk leje się krew. Najbardziej dramatyczne formy wielkopiątkowej pokuty można oglądać (lub w nich uczestniczyć) w filipińskiej wsi San Pedro Cutud. Pątnicy przybijani są żeliwnymi gwoździemi do krzyża. Po kilku minutach są zdejmowani. Ukrzyżowanie ma zapewnić odpuśczenie wszystkich grzechów.

W Europie wielkotygodniowe rytuały nie mają tak drastycznego przebiegu. Wraz z obrzędami kościelnymi niczym nie różniącymi się w kościołach polskich, włoskich czy amerykańskich wykształciły się odrębne, narodowe zwyczaje związane ze świątami wielkanocnymi.

Nasi południowi sąsiedzi nie wyobrażają sobie Wielkanocy bez pomłazki (różgi), która obok pisanki i żdźbeł zboża w doniczce stoi na każdym stole. Gdy w Wielkanocny Poniedziałek Polacy namiętnie polewają się wodą, Czesi „chłostają” kobiety różgami. Oczywiście ma to jedynie wymiar symboliczny i nie dochodzi do prawdziwej chłosty, a jedynie lekkiego dotknięcia różczkami łydek przedstawicieli płci pięknej. Nie wolno przy tym pominąć żadnej napotkanej kobiety, w przeciwnym razie może to być potraktowane jako afront.

Na Zachodzie święta wielkanocne nie są tak mocno celebrowane jak w centralnej i wschodniej części kontynentu. We Francji widok dzieci wijących symboliczne gniazdka przy domu należy już do rzadkości — w wielkanocny poranek maluchy znajdowały w nim czekoladowe jajka pozostawione przez wielkanocnego zajączka. W nielicznych domach praktykuje się jeszcze zwyczaj toczenia jajek, czyli pchania po ziemi swojej ugotowanej na twardo pisanki w kierunku innych. W tej konkurencji wygrywa jajko, które przetrwa jak najwięcej zderzeń z innymi.

W Anglii tradycje wielkanocne podobnie jak we Francji podtrzymują już tylko dzieci, które bawią się (coraz rzadziej) w toczenie czekoladowych jaj. Ma to symbolizować wytoczenie kamienia broniącego dostępu do grobu Chrystusa.

Jest na świecie jednak ktoś, dla kogo święta wielkanocne to dramatyczne chwile. W Nikaragui jest nim będący po ochroną rzadki gatunek iguany. Jednak nikt nie wyobraża sobie świąt bez sopa de garrobo (zupa z iguany).

MACIEJ KUŁAK

SYMBOLIKA ŚWIAT

Tajemnice śmierci i narodzin od zawsze rozbudzały największe ludzkie emocje. W efekcie tego powstało wiele różnorodnych symboli, które z czasem legły u podstaw religijnych wierzeń.

Baranek wielkanocny — symbol Chrystusa. Przypomina nam, jak w noc wyjścia z Egiptu, dzięki pomazaniu od zewnątrz drzwi domów Izraelitów krwią zabitego baranka, Bóg ocalił pierworodnych od śmierci.

Jajko — symbol życia. W mitologiach wielu ludów można znaleźć opowieść o jajku, z którego powstał świat. Jajko uważano również za symbol zmartwychwstania ukrytego w zarodku nieustannie odradzającego się życia w przyrodzie, tajemniczej siły istnienia. W symbolice chrześcijańskiej zostało skojarzone ze światem Zmartwychwstałego Chrystusa.

Symbolika zdobień. Szlaczki utworzone z różnych figur symbolizują nieskończoność, czerwień i biel — szacunek dla duchów opiekujących się domostwem, czerń w połączeniu z bielą czci duchy ziemi, zieleń symbolizuje odrodzenie przyrody i miłość, natomiast brąz rodzinne szczęście.

Kurczak jest ściśle związany z symbolem jajka. W XIX wieku w Galicji mówiono: „Wstał z grobu (Chrystus) jak z jaja kurczę”. Jego żółta barwa symbolizuje życie.

Zajączek w wielu kulturach, począwszy od starożytności, kojarzony był z płodnością, przyrodą, odrodzeniem, ruchliwością oraz tchórzliwością. Dopiero w XVII wieku połączono ten symbol ze Świątami Wielkanocnymi. Do Polski zwyczaj ten dotarł z Niemiec na początku XX wieku. Zajączek jest raczej rekwizytem niż bohaterem obrzędu.

Palma została wprowadzona do liturgii kościelnej w XI wieku na pamiątkę triumfalnego wjazdu Chrystusa do Jerozolimy. Jest symbolem odrodzenia i przebudzenia z zimowego letargu. Rolnicy umieszczali krzyżyki zrobione z poświęconych palm na swych polach, wierząc, że ochronią je przed suszą, szkodnikami czy gradobiciem. Ale zwyczaj „palmowania” to dawniej także bicie dzieci witekami wierzbowymi lub jałowcowymi, i na dodatek bolesne. Ojcowie uderzali każde ze swoich dzieci aż do krwi. Te „boże rany” miały je ochronić przed chorobami, nieszczęściami i jednocześnie ściągnąć dla nich jak najlepsze znaki.

ENCYKLOPEDIA PEDAGOGICZNA XXI WIEKU

Tom, I A—F

Format B-5, stron 1210, oprawa twarda

Encyklopedia zawiera 677 haseł stworzonych przez 190 autorów, liczne wykresy i zdjęcia, druk dwukolorowy.

Przewidywane terminy ukazania się poszczególnych tomów:

- tom II do końca 2003 roku
- tom III do 30 czerwca 2004 roku
- tom IV do końca 2004 roku

Zamówienia można składać na każdy tom oddzielnie lub na całość. Sprzedaż realizujemy po ukazaniu się każdego tomu. Opłata po otrzymaniu zamówionej pozycji.

Cena I tomu 120 zł

Wydawnictwo Akademickie „Żak” specjalizuje się w publikacjach z dziedziny pedagogiki, psychologii i socjologii.

Wydajemy poradniki praktyczne dla nauczycieli i podręczniki akademickie dla studentów. Szczególnie polecamy pozycje cieszące się zainteresowaniem.

- „Wprowadzenie do dydaktyki” W. Okonia
- „Zasady badań pedagogicznych” T. Pilcha
- „Koncepcje psychologiczne człowieka” J. Kozieleckiego
- „Młodzież a subkultura” M. Jędrzejewskiego

— Wyjątkowo przydatną pozycją w pracy szkoły podstawowej i przedszkola może być „Gotowość szkolna dzieci sześciolatków” B. Wilgoćkiej-Okoń

Nasz adres:

Wydawnictwo Akademickie „Żak”

ul. Włodarzewska 55G/11

02-384 Warszawa

tel. (22) 629-52-98

Zobacz więcej www.wydawnictwozak.com.pl

ENCYKLOPEDIA PEDAGOGICZNA XXI WIEKU

TOM I



A—F

Wydawnictwo Akademickie „Żak”

WIELKANOCNE SMAKI I SMACZKI

O wyższości Świąt Wielkiej Nocy nad Świętami Bożego Narodzenia wypowiadały się liczne autorytety, że wspomnę tylko „prof.” Jana T. Stanisławskiego. Ja stawiam na wyższość Wielkanocy. Dlatego z prastarego, domowego zeszytu z prababcino-maminymi przepisami kulinarnymi wybrałam trzy potrawy, bez których, jak dla mnie, Wielkanoc obejść się nie może. Zawsze były na stole i do dziś smakują jak dzieciństwo. Dwa dni spędziłam w kuchni, żeby poddać się krytycznej ocenie naszych Czytelników.



PASCHA

prawdziwa, żaden tam serniczek na zimno, jaki serwują w niektórych lokalach. Wymaga trochę cierpliwości, ale efekt wart tego.

3 litry pełnego mleka, 3 szklanki gęstej kremowej śmietany, 9 żółtek, szklanka cukru pudru, szklanka stopionego na świeżo masła, laska wanilii, otarta skórka z cytryny, bakalie: skórka pomarańczowa smażona, rodzynki, suszone morele i śliwki, mogą być też figi i daktyle – pokrojone w drobną kostkę, posiekane migdały i orzechy – na porcję daję mniej więcej po 10 dkg każdego z wymienionych „fruktów”. Jak kto lubi, można też dodać pokrojone w kostkę marmoladki ze sklepu.

Mleko zagotować z przeciętą wzdłuż

laską wanilii. Żółtka wymieszać ze śmietaną (jeśli nie udało się kupić gęstej kremówki, dodać do rzadkiej sok z połowy cytryny i poczekać, po kilkunastu minutach zgęstnieje!). Roztrzepane ze śmietaną żółtka wlać do wrzącego mleka – zwarzy się natychmiast, ale właśnie o to chodzi. Trzymać to, często mieszając, na bardzo słabym ogniu, żeby ledwo „pykało”, aż do chwili, kiedy widać będzie wyraźne grudki sera, a sam płyn będzie półprzezroczysty – potem zlać do Inianego woreczka, niech odcieknie. Woreczek włożyć pod deskę, mocno obciążyć (używam do tego kilku tomów encyklopedii) i zostawić do następnego dnia. Jak mi się nie chce walczyć z encyklopedią, zawijuję woreczek sznurkiem i wieszam na kłamec okna, podstawiając miseczkę, do której ścieka przez noc serwatka. Rano trzeba serek wyjąć z woreczka i dodać do niego roztopione zimne masło (szklanka to mniej więcej kostka masła), cukier puder i skórkę z cytryny – dobrze to rozetrzeć walcem w glinianej misie albo po prostu mikserem. Na końcu dodać pokrojone

bakalie. Szczególnie pięknie to nie wygląda i jeszcze nie najlepiej smakuje, ale nie należy się zrażać, tylko zwilżyć wodą Inianą ściereczkę i dokładnie wysmarować ją masłem. Na tę ściereczkę wyłożyć masę i uklepać kulę mokrymi rękoma. Ściereczką przykryć kulę – nie wiązać, bo potem trzeba by było ją ciąć – przełożyć na talerz lub salaterkę i wstawić do zamrażalnika. Wyjąć jak jest dobrze zmrożona – kroi się trudno, czasem się kruszy. Podawać natychmiast, pascha nie może długo stać na stole, bo rozmrożona smakuje jak mdła ciapadraja. Resztę paschy zdjąć ze ściereczki (jak długo leży, to masło dostaje przykryj woni) i przechowywać w zamrażalniku owiniętą w folię spożywczą.

Paschę polecam, choć cholesterol chrząści w zębach i kaloria goni kalorie. Ale właśnie dlatego nie da się jej przesadnie dużo zjeść.



ŻUREK WIELKANOCNY
Podawany zmarzniętej rodzinie wracającej z rezurekcji

1 kg białej kielbasy, 25-30 dkg wędzonego boczek, kilka kostek z wędzonego schabu, 2-3 dkg suszonych grzybów, 2 butelki żurku domowego – dziś dostępny w sklepach, ale jako dziecko byłam wysyłana do sąsiadki

Bieńkowskiej, żeby kupić „barszczu za 1,50 zł”. Jeśli ktoś potrafi i ma możliwości, może zakiszyć barszcz samodzielnie. Babcia i mama tego nie robiły, więc dochowując tradycji, ja też tego nie umiem. Do smaku: majeranek, cukier, vegeta lub inna tego typu przyprawa (używam Delikat do zup – są na bazie soli, więc ostrożnie z dosalaniem), pieprz.

Kielbasę, boczek i wędzone kostki włożyć do około 3 litrów zimnej wody, zagotować i zmniejszyć ogień tak, żeby płyn zaledwie „puszczał oczka”. Powinien tak pykać około 25 minut. Uparzoną w ten sposób kielbasę i boczek wyjąć do ostudzenia. W litrze wody ugotować na pół miękko suszone grzyby, które po przestudzeniu pokroić i razem ze smakiem wlać do wywaru po kielbasie i boczku. Dobrze, jeśli ta ingrediencja „przenocuje” w celu tak zwanego przegryzienia się, jeśli nie, mówi się trudno, ale niechby choć wystygła. Po ponownym zagotowaniu wyjąć schabowe kostki i wlać żurek z butelek po ich uprzednim solidnym potrząsaniu. Ilość dodawanych przypraw zależy od indywidualnego smaku gospodyni oraz upodobań domowników. Jeśli się na przykład okaże, że barszcz się skończył, a zupa jest mało kwaśna, można dodać soku z cytryny. Natomiast gdyby ilość dodanego żurku domowego spowodowała przekwaszenie, radzę nie bać się dosłodzić.

Żurek podawać w kamionkowych barszczówkach, wtedy najładniej wygląda. Ale można też na talerzach albo w metalowych miseczkach, albo w czym kto chce. Trzeba jednak dodać do niego pokrojoną w ćwierć lub półtalarki kielbasę (boczek można sobie darować, będzie do chleba na po świętach) oraz koniecznie kilka ćwiarteczek ugotowanego na twardo jajka. Uwaga! – spożycie żurku na początku wielkanocnego śniadania powoduje, że kolejne potrawy mają już umiarkowane powodzenie, bo zupa, choć z pozoru cienka, z racji dodatków jest sycąca.



MAZUREK CYGAŃSKI

Fotoreporter degustujący po raz pierwszy ów specjał, nazwał go keksem. Dla mnie to „cyganiak” nazywany elegancko mazurkiem, bo to wyśmienite, ale ciężkie ciasto piekę wyłącznie na Wielkanoc – keks jest na proszku, a więc lekki.

25 dkg cukru, 25 dkg masła (nie margaryna!), 25 dkg mąki, 6 żółtek, pokrojone w kostkę bakalie, posiekane orzechy i migdały. Jest to porcja na tortownicę o średnicy 25 cm. Bakalii powinno być objętościowo tyle, co połowa samego ciasta.

Żółtka utrzeć z cukrem do białości, a potem, stale ucierając, dodawać po kawałku masło. Dawniej do tarcia w glinianej misie przydawał się ktoś silny, teraz zastępuje go mikser. Jak masa będzie puchata, dodać mąkę, a na końcu bakalie. W tym momencie radzę odłożyć mikser, nie ma to jak wymieszać ciasto ręką i zaraz przełożyć je na wcześniej przygotowaną blachę wyłożoną specjalnym papierem do pieczenia. W razie braku takowego można posłużyć się pergaminem lub kalką techniczną. Dłonią maczaną w zimnej wodzie uklepać ciasto, starannie je wyrównując, powinno mieć grubość około 2 cm. Ułożyć dowolny wzorek z połówek migdałów (mogą też być całe). Piec na ciemnożółty kolor w temperaturze około 170 stopni (około 45 minut).

Po ostygnięciu wyjąć z blachy, ale nie obdzierać papieru, wtedy dłużej trzyma wilgoć. Dla ochrony przed obсыhaniem przechowywać w folii. Jeśli chcemy się popisać przed gośćmi, radzę chronić „cyganiaka” przed dziećmi, które, jak pamiętam, uwielbiają wydłubywać z wierzchu przypieczone migdały.

MARIA AULICH





WYDAWNICTWO BOHDANA ORŁOWSKIEGO PROPONUJE

Poradnik dyrektora i księgowego szkoły

Kompletna wiedza prawna dotycząca zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

KSIĄŻKA jedyna na polskim rynku tak obszerna i zawsze aktualna, 4 tomy, ponad 900 luźnych kartek pozwalających na okresową **aktualizację** treści. **PROGRAM KOMPUTEROWY** wersja Windows NT/95/98 na CD. Użytkownicy programu płacą tylko za aktualizację.

Opracowanie zawiera: 380 jednolitych tekstów obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń, wykładnie MEN, komentarze autorskie, 450 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą, 250 wzorów druków, umów, regulaminów, całość uzupełniona obszernym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

Książkę lub program wykorzystuje 12 000 placówek. Baza danych od ponad 10 lat jest systematycznie aktualizowana.

Program lub książkę można zamówić pisemnie lub telefonicznie u wydawcy.

Autorzy publikacji odpowiadają klientom na każde szczegółowe pytanie dotyczące zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

Podręcznik dla nauczycieli stażystów, kontraktowych i mianowanych

Kompletna wiedza prawna potrzebna: nauczycielowi stażystę, kontraktowemu i mianowanemu, opiekunowi stażu, członkowi komisji kwalifikacyjnej (egzaminacyjnej).

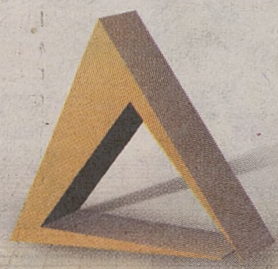
Opracowanie zawiera: akty prawne, komentarze autora.

Całość napisana kompetentnie, przystępnie i czytelnie – uzupełniona indeksem oraz spisem metryk wykorzystanych aktów prawnych.



Zamówienia: Wydawnictwo Programowanie Komputerów
05-510 Konstancin-Jeziorna, ul. Batorego 16/6, P. O. Box 43,
tel.: (0-22) 756 42 73, fax: (0-22) 754 03 93.
www.bohdanorlowski.com.pl

ARKUSZ ORGANIZACYJNY - PLAN LEKCJI - ZBIORCZY ARKUSZ
ARKUSZ OCEN - ŚWIADECTWA - SEKRETARIAT - BIBLIOTEKA
KADRY - PLACE - KSIĘGOWOŚĆ - INWENTARZ - MAGAZYN



KA2
zarządzanie oświatą

www.ka2.edu.pl

Poznań, ul. Jarochońskiego 53, tel. (61) 86-60-948, 86-60-949, fax 86-60-618

**GRAWEROWANE GWOŹDZIE DO SZTANDARÓW SZKOLNYCH
JUŻ OD 7 zł BRUTTO**

OKUCIA I DRZEWCZE — WYSYŁKOWO

0(prefix) 34 365-22-77

fax (0-34) 362-97-27

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-401020181300 — 42,84 zł — jest to kwota na II kwartał 2003 roku wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŹNA
sama włącza dzwonki

10 LAT GWARANCJI

DZWONKI BEZSTRESOWE

supernowoczesne TANIE

TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK
elektronika
profesjonalna



01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87

SZTANDARY SZARFY HAFT ARTYSTYCZNY

M. M. plus M.

02-032 Warszawa,

ul. Filtrowa 83 m 49

tel./fax (0-22) 822-24-32,

tel. kom. 0-604-449-377

www.sztandary.com.pl

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę

Ceny od 2400 zł

— koszty transportu i montażu 0 zł!

Wymiary od 86x62 cm do 11x3 m

Profesjonalna obsługa wszystkich gier

halowych, rewelacyjna niezawodność.

Ponad 500 instalacji, w tym w 9 klubach

ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne

zegary korytarzowe

melodie przez radiowęzeł itd.

ESK mgr inż. Stanisław Gardynik

05-090 Raszyn, Olszowa 68

Tel./fax (0-22) 720-22-20

<http://www.esk.com.pl>

Tablice

Rozkładu Zajęć
kółkowe i magnetyczne

Tablice Szkolne:

zielone, białe,

aulowe,

ogłoszeniowe - tekstylnie i korkowe

realizacja indywidualnych zamówień

P.W. KWAK

Kczewo 83 83-304 Przedkowo

tel./fax 58 681-97-08

www.kwak.pl e-mail: kwak@kwak.pl

SZTANDARY

szkolne, zakładowe

i organizacyjne

wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4

62-002 Suchy Las k.Poznań

tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93

Ośrodek ZNP w Jachrance nad

Zalewem Zegrzyńskim, blisko

Warszawy, zaprasza wycieczki

szkolne, zielone szkoły, rady

pedagogiczne. Zakwaterowanie

od 18 zł, możliwość wyżywienia.

Tel. (0-22) 7681900, 7681054.



61-759 Poznań, ul. Stawna 8/6
tel. 851-76-61, tel./fax 853-06-76
wydawnictwo@empi2.poznan.pl
www.empi2.poznan.pl

poszukuje

dystrybutorów podręczników

do szkół ponadpodstawowych
na terenie poszczególnych województw lub ich części.

Kandydaci zorientowani w działalności szkolnej
i dysponujący samochodem proszeni są o odwrotne
zgłaszanie swoich danych na podane adresy.



Oświata za granicą

PROSZĄ O POPARCIE

Nauczyciele w Czechach już pięć lat czekają na podwyżkę uposażenia. W 1998 roku rząd przyjął ustawę gwarantującą wyrównanie ich pensji do poziomu wynagrodzenia pedagogów w krajach Unii Europejskiej. Tymczasem Ministerstwo Edukacji wymawia się brakiem pieniędzy w budżecie, co może opóźnić wprowadzenie obiecanych podwyżek do 2006 roku. Listy i petycje kierowane przez związki zawodowe do minister edukacji Petry Buzkové pozostały bez odzewu. W związku z tym nauczyciele zaapelowali do przedstawicieli wszystkich partii o udzielenie im poparcia.

„The Prague Post”

KOEDUKACJA NIE SPRZYJA NAUCE

Brytyjskie Ministerstwo Edukacji, zaniepokojone wynikami egzaminów z ostatnich kilku lat, które wskazują, że dziewczęta osiągały o 17 proc. lepsze rezultaty niż ich koledzy, wprowadziło w kilku dużych szkołach pilotażowy program. Polega on na tworzeniu klas męskich i żeńskich i ma na celu podniesienie poziomu nauczania chłopców. W placówkach, w których system już działa, różnica wyników zmniejszyła się do 5 proc. Ministerstwo Edukacji opiera także nad zróżnicowaniem programu nauczania dla obu płci, w szczególności doboru literatury odpowiadającej odmiennym zainteresowaniom chłopców i dziewcząt.

„The Daily Telegraph”

„SPÓSÓB” NA WSZYSTKIE PROBLEMY

Przeprowadzone przez naukowców z Auckland University w Nowej Zelandii badania wykazały, że w ciągu ostatniego roku co dziesiąta dziewczyna w wieku 15 lat próbowała popełnić samobójstwo. Wskaźnik ten jest dużo wyższy niż u chłopców (ok. 4 proc.) Ankietowano 10 tys. uczniów. Zdaniem naukowców, wszystkiemu jest winna presja środowiska. Dziewczęta muszą być szczupłe jak modelki, ładne, a to sprzyja depresji i prowadzi do zachowań samobójczych. Przyczyną aż 85 proc. samobójstw są problemy w szkole.

„The New Zealand Herald”

NIKA

UCZNIOWIE W SPÓDNICACH

Uczniowie jednej ze szkół w stanie New Jersey w USA zostali ukarani za to, że przyszli do szkoły w spódnicach. — Dlaczego dziewczęta mogą nosić spodnie, a my nie możemy nosić spódnic? — pytali oburzeni chłopcy. Niewinny żart przerodził się w konflikt i zakończył głośnym skandalem. Część męska braci szkolnej oświadczyła, że czuje się dyskryminowana. Dyrekcja jednak postawiła na swoim. Stwierdziła, że wprawdzie panowie w spódnicach nie stanowią zagrożenia, ale łamią szkolną dyscyplinę i kategorycznie zakazała im pojawiania się na lekcjach w spódnicach.

IKA

Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Damnicy k.Słupska

dysponuje
wolnym obiektem
w czasie wakacji,
liczba miejsc — 100.
Tel. (059) 811-30-69
lub 811-29-02.

SZTANDARY SZATY LITURGICZNE wykonuje

PRACOWNIA HAFTU

41-506 Chorzów Batory
ul. Biskupa A. Włodarskiego 13
Tel.: (032) 246-55-76
woj. śląskie

Dom wycieczkowy zaprasza grupy zwiedzające

KRAKÓW I OKOLICE

Tel. 033 876 87 76

Fax 033 876 86 81

KOLONIE 33 zł + 7% VAT

DROBNE

♦ Absolwentka UMCS w Lublinie, magister filologii polskiej, posiadająca uprawnienia do nauki w szkole, poszukuje pracy na terenie kraju od września 2003 r. Adres: Iwona Wójtowicz, ul. Szkolna 5A/31, 24-320 Poniatowa.

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na III kwartał 2003 r. wynosi 39 zł (w tym VAT).
3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/Wa 12401053-40060347-2700-401112-00 lub kasa Oddziału.

5. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732 internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
6. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.06 — na II kwartał 2003 r.

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

AUTORKA PIOSENEK RZECZYPOSPOLITEJ

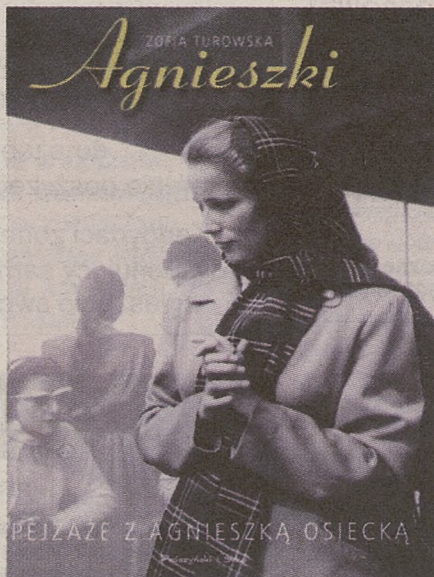
„Agnieszki”. Tyle tu Agnieszek, ile odmian jednej i tej samej Osieckiej. Nie można się więc dziwić liczbie mnogiej w tytule niedawno wydanej książki Zofii Turowskiej. Autorka przedstawia bowiem kolejno: dziewięćdziesięcioletnią panienkę z Saskiej Kępy, pochyloną nad pamiętnikiem, później nastolatkę z zapamiętą uczącą się języków, miłośniczkę Tatr i długich tras pływania po Wiśle.

Z kolei chodzić tu będzie o pilną studentkę nieulubianą warszawskiej Dziennikarki i bliźszą sercu łódzkiej Szkoły Filmowej. W tym czasie — także o działaczkę ZMP, z której to organizacji usuwano Osiecką z trzaskiem za słowa, myśli, jak i za pochodzenie. Ojciec — muzyk miał przed laty restaurację w Zakopanem.

Poznajemy Agnieszkę na Mazurach, w Kansas City, w Spale, Paryżu i Moskwie. Współtworzyła ponadto programy dwóch nietypowych teatrów — sławnego STS-u, a u schyłku życia — „Atelier” na skraju sopockiej plaży. Poznajemy ją jeszcze z listów do córki. Była przecież matką Agaty Passent. „Tacy ludzie pojawiają się równie rzadko jak kometa” — napisał o Agnieszce ktoś z przyjaciół.

W tej biografii najważniejsza była twórczość. Jakże uboga stałaby się nasza pamięć muzyczna bez „Małgości”, „Okularników”, „Orszaków, dworaków” bądź „Niech no tylko zakwitną jabłonie”. Osiecka dowiodła, że to, co łatwe w odbiorze, nie musi być płaskie, pozbawione treści. Nie musi być kiczem. Piosenek i wierszy zebrała Turowska w swojej książce około setki. Nie pominęła listów, dokumentów ani wspomnianego na początku pamiętnika Agnieszki. I to się czyta! Trochę nużąca wydaje się długa lista jej przeżyć erotycznych i małżeńskich, żarliwych — i z jednym wyjątkiem — krótkotrwałych. Ważne były przede wszystkim przyjaźnie

Dochowywała im wierności i dobierała celnie. Chciałoby się powiedzieć, że duża część najciekawszej Polski zawitała do jej życia gdzieś od października 1956 roku aż do lat dziewięćdziesiątych. Przyjemność sprawia dziś samo wyliczanie nazwisk. „Dobek” Kobiela, „Zbyszek” Cybulski, także Andrzej Jarecki, Andrzej Drawicz i Jacek Kuroń. W „Pejzazach z Angieszką” (podtytuł książki) pojawi się też cały rząd artystek — Alina Janowska, Magda Umer, Kalina Jędrusik, nie mówiąc już o Katarzynie Gärtner czy Maryli Rodowicz. Wszystkie one żyją w tej książce i przydają jej barw.



Zupełnie zaskakuje czytelnika przywiązanie młodej Osieckiej do oddzielnego żelazną kurtyną małżeństwa Zofii i Zygmunta Hertzów z paryskiej „Kultury”. Nazywała ich „tatą” i „mamą”. Zasłużyła też na opiekuńczą życzliwość redaktora Jerzego Giedroycia. Przemyciała do kraju zakazane książki.

A więc polityka. A więc historia. Zarzekała się, że jest „polityczną gapą”, bała się śledztw i przesłuchań. Nie drukowała w drugim obiegu. Cała kwestia jest — jak widać — pełna sprzeczności. Nic więc dziwnego, że w czasie stanu wojennego poszła „do samego Kiszcza” z interwencją w sprawie aresztowanego działacza. Później wysłała do tegoż ministra list, w którym deklarowała gotowość „odsiedzenia” części wyroku za Adama Michnika. Ciekawe, jak by przyjęła zgodę na swoją propozycję.

Nie obce były jej polskie Marce czy Grudnie, ale przedtem uczestniczyła w niezapomnianym nurcie działań i publicystyki studenckiego tygodnika „Po prostu”. Najpiękniejszy tego ślad pozostał w wierszu Osieckiej: „Nasze dziewczyny — jeszcze w pąkach, / a każda już Emilia Plater (...) A nasi chłopcy to Witosy, / to komendanci, kaznodzieje”. To do nich „się uśmiechnął Bóg”. Pamięć o tym uśmiechu zachowała do końca.

JERZY KORKOZOWICZ

Mało nas to obchodzi, nie rozumiemy tych ludzi i nie wiemy, jak wobec nich się zachować. Nie chcemy ich poznać, ale też rzadko mamy ku temu okazję. Żyją w gettach, w barakach, w których po ścianie leje się woda. Ich dzieci często chorują, ale nikt ich nie leczy. Rodzice wykorzystują je przy żebcach, a one powinny się uczyć. Tylko że nie mają serca do szkoły, tak jak szkoła do nich. Jeżeli się w niej znajdują, będą zawsze w ostatnim rzędzie, ignorowane i wyśmiewane przez kolegów. Czasem też przez nauczycieli.

Niebawem do wszystkich szkół średnich trafi pierwszy w Polsce podręcznik o Romach, wydany przez Stowarzyszenie „Integracja”, a sfinansowany ze środków Unii i ministerstwa edukacji. „Romowie — bliskie spotkania” jest 100-stronicowym przewodnikiem po ich życiu, kulturze, obyczajach.

Tylko nieznane budzi lęk w człowieku.
Dla kogoś jednak, kto się z nim zmierzy,
przestaje ono być nieznane. Zwłaszcza
jeśli mu się przypatrujemy z powagą.

EWA MIŁOSZEWSKA

Kto najbardziej obawia się bliskiego referendum w sprawie polskiego członkostwa w Unii Europejskiej? Platforma Obywatelska. I to z dość prostej przyczyny — wciąż nie wymyślono, jak zjeść ciastko i mieć ciastko. W telewizyjnym ośniku jeden z „trzech tenorów” ujawnił ostatnie platformowe cierpienie, czyli, jak prowadzić propagandę prounijną, która jednocześnie nie byłaby, przynajmniej w pewnym stopniu, promowaniem rządu Millera? Bo na przykład nie da się mówić UE „tak” bez przemilczania o Millerowych wygranych w Kopenhadze. A tego PO unika jak przysłowiowy diabeł święconej wody. No cóż, istotnie niezręcznie jest wspierać kogoś, z kim pojutrze będzie się walczyć w przyspieszonych wyborach parlamentarnych... Być może dlatego poseł Rokita, wiceszef PO, tak osobiście przesłuchuje niektórych świadków sejmowej komisji.

Ale to, zdaje się, nie jedyny powód platformowego chciałabym i boję się...

Po prawicowych protestach przeciw organizowaniu w szkołach akcji informującej o UE, co LPR ochoczo nazywa indoktrynowaniem, Platforma Obywatelska straciła głos. Z jednej strony w kwestii tak ważnej, jak unijna, wypadłoby kolegom z prawicy nakreślić

POLKA GALOPKA

kółko na czole, z drugiej pewnie doskwiera pamięć, co mówiło się parę lat temu, gdy będąc u władzy, głosowało za niewpuszczaniem do szkół, klas maturalnych także, przedstawicieli jakiegokolwiek innej, poza katechetyczną, myśli. A teraz przyjdzie pokazać drzwi nawet własnym Młodym Demokratom, którzy w dodatku głoszą — „powiedz nie socjalizmowi”. Ot, przykrość!

Być może jednak poseł Giertych wyjdzie na dobre Młodym Demokratom i całej PO. Bo jeśli ci pierwsi poszliby do boju o szkolne głosy w referendum, to jakiś ukryty w Sojuszu Młodej Lewicy mógłby zapytać, czy nie są czasem przeciw? Bo jakby nie patrzeć, to w nader licznych krajach UE, do której PO chce namawiać, rządzą jednak socjaliści, a efekty tego są mocno wciąż prosocjalne...

Może się myśle, ale mam wrażenie, że PO ma dziś jednak parę innych, niż tylko referendum czy kolejna ucieczka „do przodu” jej szefa, kłopotów. Ich wspólna nazwa to zmiana warty u steru, miast dotąd rządzonych z udziałem PO. W stolicy okazało się, że pod okiem platformowych: prezydenta i szefa dzielnicy, czterech urzędnicy Zarządu Domów Miejskich „skasowali” łącznie milion złotych premii rocznej. I to w tym samym czasie, gdy najbogatsze w Polsce miasto ponoć z braku środków likwidowało przedszkola, a uczniów liceów upychało po 33—35 w klasie.

A co jest w tym wszystkim największa ironią? — że te premie przyznawał, o zgrozo, socjalista. Fakt, że niegdyś w UW, za to teraz SLD-owski, ot, taka polka galopka, zastępca szefa dzielnicy.

I jak tu nie współczuć PO? O warszawiakach już nie mówię. Jak widać, na biednych nie trafiło.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Identyfikator	Opis	Wartość	Wartość	Wartość
B-0000000018	Przebieg KAFK (ZUS-B9)	130	0,00	20
B-0000000019	Przebieg ROR	130	0,00	12 18
B-0000000020	Przebieg ROR	130	0,00	8 80
B-0000000021	Przebieg HA PRZP	130	0,00	19
B-0000000022	Przebieg podalpu	130	0,00	1 01
B-0000000023	Przebieg podalpu	130	0,00	45
B-0000000024	B-0000000025 - Regal	130	0,00	38
B-0000000026	B-0000000027 - Energia Eteri	130	0,00	1 24
B-0000000028	B-0000000029 - Gaz	130	0,00	20
B-0000000030	B-0000000031 - Helant	130	0,00	35
B-0000000032	B-0000000033 - Energia ciepła	130	0,00	3 01
B-0000000034	B-0000000035 - Woda	130	0,00	1 20
B-0000000036	B-0000000037 - Telefon	130	0,00	88

Rachunkowość w oświacie

praktyczny poradnik
dla publicznych jednostek oświatowych

Pierwsze takie wydawnictwo przygotowane **specjalnie dla jednostek oświatowych** i dostosowane do ich potrzeb – czytelnik nie musi wyluskiwać potrzebnych treści z nadmiaru informacji.

Przystępne wyjaśnienia problemów prawnych i zagadnień finansowo-księgowych wraz z przykładami.

Zawsze aktualne informacje – w ramach rocznej opłaty abonamentowej czytelnicy będą na bieżąco otrzymywali uaktualnienia i rozszerzenia tekstów zawartych w poradniku

Zakup bez ryzyka – zamówiony poradnik można zwrócić w ciągu 14 dni.

Tematyka działów:

Informator podręczny	I
Finanse	II
Rachunkowość	III
Sprawozdawczość budżetowa	IV
Place	V
Podatki	VI
Zamówienia publiczne	VII
Zewnętrzna kontrola finansowa	VIII

Zamówienia:
ul. Kazimierska 15, 51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01, faks 348 01 03
www.vulcan.edu.pl, vulcan@vulcan.edu.pl



VULCAN

ZARZADZANIE OŚWIATĄ

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYŻUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰

0-22
827-66-30

Pytania! odpowiemy

NADGODZINY A CZAS WOLNY

Jestem zatrudniony w gimnazjum jako pracownik obsługi. W marcu br. wykonywałem również pracę kolegi, który był na zwolnieniu lekarskim. Po rozliczeniu mojego czasu pracy okazało się, że mam sporo godzin nadliczbowych. Pracodawca nie chce mi zapłacić za te godziny, proponując czas wolny. Czy ma do tego prawo? (C.L. Szczepno)

Do 31 grudnia 2002 r. pracodawca wypłacał pracownikowi wynagrodzenie za godziny nadliczbowe lub na wniosek pracownika udzielał mu czasu wolnego. Od 1 stycznia 2003 r. pracodawca sam może zdecydować, w jakiej formie zrekompensuje pracownikowi pracę w godzinach nadliczbowych. Ma do wyboru bądź zapłatę, bądź udzielenie dnia wolnego.

Jeżeli zdecyduje się na wypłatę wynagrodzenia, będzie to wynagrodzenie wraz z dodatkiem przewidzianym przez przepisy Kodeksu pracy. Wysokość tego dodatku będzie uzależniona od tego, w jakim dniu pracownik świadczył pracę w godzinach nadliczbowych.

Od 1 stycznia br. za wszystkie godziny przepracowane w dni powszednie oraz w niedziele i święta będące dla pracownika dniami pracy zgodnie z obowiązującym go rozkładem czasu pracy pracodawca wypłaca dodatek w wysokości 50% wynagrodzenia. Jeżeli pracownik pracował w godzinach nadliczbowych w nocy, w niedzielę i święta niebędące dniami pracy zgodnie z obowiązującym go rozkładem czasu pracy oraz w dniu wolnym od pracy udzielonym w zamian za pracę w niedzielę lub w święto będące dla pracownika dniami pracy zgodnie z obowiązującym go rozkładem, wówczas pracodawca wypłaca mu dodatek w wysokości 100% wynagrodzenia.

Inną formą rekompensaty za pracę w godzinach nadliczbowych jest udzielenie pracownikowi czasu wolnego. Możliwość taką daje art. 143 Kodeksu pracy. Jeśli dzieje się tak na wniosek pracownika, pracodawca udziela zwolnienia od pracy w wymiarze 1:1 za każdą godzinę nadliczbową pracy. Jeżeli pracodawca podejmie taką decyzję, jest zobowiązany udzielić pracownikowi czasu wolnego w wymiarze o połowę wyższym od liczby przepracowanych godzin nadliczbowych, czyli w stosunku 1:1,5. Tak więc jeżeli pracownik przepracował np. 4 godziny nadliczbowe, pracodawca powinien mu udzielić 6 godzin czasu wolnego.

DODATEK ZA SPECJALIZACJĘ

Jestem dyrektorem gimnazjum. W maju ubiegłego roku jeden z nauczycieli uzyskał stopień za specjalizację i zwrócił się do mnie o wypłatę dodatku. Odmówiłem. Nauczyciel

twierdzi jednak, że dodatek ten mu się należy do czasu uzyskania kolejnego stopnia specjalizacji zawodowej. Który z nas ma rację? (W.R. Krošno)

Sprawa dodatków specjalistycznych była już wielokrotnie omawiana na łamach „Głosu Nauczycielskiego”. Jednak z uwagi na liczne telefony oraz obfitą korespondencję w tej sprawie, omówimy ją jeszcze raz. W przedstawionym stanie faktycznym rację ma dyrektor gimnazjum.

Do 5 kwietnia 2000 r. nauczyciele za posiadanie stopnia specjalizacji zawodowej otrzymywali gratyfikację w postaci dodatku do wynagrodzenia zasadniczego, którego wysokość była ustalana kwotowo. Z chwilą wejścia w życie przepisów ustawy z 18 lutego 2000 r. o zmianie ustawy — Karta Nauczyciela oraz o zmianie innych ustaw (Dz.U. Nr 19, poz. 239 ze zm.), dodatki specjalistyczne zostały zlikwidowane. Od tego momentu wynagrodzenie nauczycieli składa się z:

- wynagrodzenia zasadniczego,
- dodatków: za wysługę lat, motywacyjnego, funkcyjnego oraz za warunki pracy,
- wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe i godziny doróżnionych zastępstw,
- nagród i innych świadczeń wynikających ze stosunku pracy, z wyłączeniem świadczeń z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych i dodatków socjalnych, którymi są dodatek mieszkaniowy i wieloski.

Z uwagi na to, że wielu nauczycieli otrzymywało dodatki za specjalizację, ustawodawca nie chciał ich pozbawić tego elementu wynagrodzenia z dnia na dzień. Dlatego w art. 9 (tzw. przejściowym) wymienionej wyżej ustawy ustalił, że nauczyciele, którzy w dniu wejścia w życie ustawy (06.04.2000 r.) otrzymywali dodatki specjalistyczne, zachowują prawo do nich do czasu uzyskania kolejnego stopnia awansu zawodowego, w wysokości i na zasadach obowiązujących w dniu wejścia w życie ustawy. Uregulowanie to nie dotyczy jednak nauczycieli, którzy uzyskali stopień specjalizacji zawodowej po dniu 6 kwietnia 2000 r.

NAGRODA JUBILEUSZOWA A SKŁADKA NA ZUS

W lutym br. wypłacono mi nagrodę jubileuszową za 25 lat pracy, od której pracodawca pobrał składkę na ZUS. Gdy zwróciłem się o wyjaśnienie, odpowiedziano mi, że składkę pobrano, ponieważ poprzednią nagrodę wypłacono 3 lata temu. Jak mi wiadomo, prawa do nagrody nabywa się co 5 lat i nie powinno się odprowadzać składki na ZUS, a wcześniej została mi wypłacona nagroda, ponieważ przedstawielem dodatkowe dokumenty potwierdzające prawo do nagrody za 25 lat. Jak to wygląda w świetle przepisów prawa? (C.L. Środa)

— niezależnie od tego, co jest punktem odniesienia dla ustalenia bonu oświatowego — jest on formą wystandaryzowania kosztów.

— w przeciwieństwie do liczby uczniów punktem odniesienia standaryzacji nie może być liczba faktycznie zatrudnionych nauczycieli. Nie jest to bowiem kryterium obiektywne, a podporządkowane niezależnym od państwa decyzjom JST w zakresie liczby uczniów w oddziale (w myśl reguły: 10 uczniów w oddziale — duża liczba zatrudnionych nauczycieli i odpowiednio duże skutki finansowe wypłat wynagrodzeń, 30 i więcej uczniów w oddziale — mała liczba nauczycieli i mniejsze skutki finansowe wynagrodzeń).

Ewentualna zmiana podstawowego kryterium podziału części oświatowej subwencji ogólnej (np. z ucznia — na nauczyciela) może być zrealizowana wyłącznie w myśl zasady: z ucznia — na „standardowego” nauczyciela.

W sytuacji rozdziału zadań i kompetencji nie jest możliwe odzworowanie faktycznych skutków wypłat wynagrodzeń nauczycielskich, a stwierdzenia dotyczące standaryzacji wydatków i pokrywania faktycznych skutków są w tej sytuacji co do zasady wzajemnie wykluczające.

3. Przepisy ustawy — Karta Nauczyciela — w brzmieniu obowiązującym gwarantują wypłatę co najmniej średnich wynagrodzeń wynikających z ustawy na każdym ze stopni awansu i w każdej JST. Kwestia ta jest kompletnie niezależna od realizowanej formuły zabezpieczania środków na ten cel. Jednostki samorządu terytorialnego są zobowiązane do realizacji przepisów ustaw, w tym nie tylko w kwestii wynagrodzeń, ale też wszystkich innych zadań związanych z pełnieniem funkcji organu prowadzącego (koszty utrzymania bazy materialnej — technicznej, dowożenie itp.).

Inaczej mówiąc, wyrażony w pkt 1 pt. „Proponowany system finansowania zadań oświatowych” postulat wyodrębnienia niektórych zadań z części oświatowej subwencji ogólnej jest w praktyce postulatem istotnego zwiększenia wydatków na zadania oświatowe.

Wynika to z faktu, iż państwo nie może nakładać nowych zadań na JST na podstawie przepisów ustaw bez wskazania źródeł ich pokrycia. Realizacja tego wyłączenia musiałaby się więc odbyć w oparciu o przedefiniowanie i zwiększenie udziału JST w podatkach ogólnych na podstawie ustawy o dochodach z art. 16 Konstytucji RP samorząd terytorialny uczestniczy w sprawowaniu władzy publicznej. Przywołującą mu w ramach ustaw istotną część zadań publicznych samorząd wykonuje w imieniu własnym i na własną odpowiedzialność. Konstytucyjny podział kompetencji nie może być pominięty w formułowaniu jakichkolwiek propozycji rozwiązań, w tym zwłaszcza dotyczących finansowania zadań przekazywanych do realizacji samorządom. Z budżetu państwa nie mogą być obecnie finansowane zadania własne samorządów. Państwo może jedynie wspomagać JST poprzez mechanizmy, jakimi dysponuje, tj. subwencje i w ograniczonym stopniu dotacje.

5. Wynagradzanie pracowników oświaty. 1) W kontekście postulatu dotyczącego zmiany systemu wynagradzania nauczycieli w kierunku zwiększenia udziału wynagrodzenia zasadniczego należy podkreślić, iż w praktyce uzyskanie realnie wyższej jego wysokości możliwe jest wyłącznie w oparciu o:

- a) likwidację części obecnie funkcjonujących składników wynagrodzenia,
- b) zwiększenie łącznych środków na zadania oświatowe w budżecie państwa.

ad. a) W efekcie zapoczątkowanej w 2000 r. reformy systemu zlikwidowano większość niewielkich dodatków do wynagrodzenia na rzecz wynagrodzenia zasadniczego. W rezultacie tej operacji wynagrodzenie zasadnicze w roku 2000 wzrosło znacznie powyżej średniorocznego wskaźnika wzrostu wynagrodzeń dla sfer budżetowej. W warunkach porównywalnych (tj. licząc bez uwzględnienia „trzytnastki”, odpraw emerytalnych, nagród jubileuszowych i nagród ze specjalnego funduszu nagród) udział w wynagrodzeniu nauczyciela ogółem wzrósł z ok. 69 % do 73,1% obecnie (przy założeniu w 2003 r. bardzo wysokiego dodatku motywacyjnego w wysokości — 60 zł).

Obecnie podwyższenie udziału wynagrodzenia zasadniczego po raz kolejny kosztem pozostałych składników wynagrodzenia wydaje się być niemożliwe. Musiałoby się to wiązać z likwidacją tak integralnych elementów stosunku pracy jak „trzytnastka”, odprawy emerytalne czy nagrody jubileuszowe. Składniki te są błędnie postrzegane jako dodatki do wynagrodzenia zasadniczego.

ad. b) Wzrost udziału wynagrodzenia zasadniczego jest natomiast możliwy, o ile zostaną wyodrębnione dodatkowe, niezbędne środki na ten cel. Zdaniem Ministerstwa, z uwagi na stan budżetu państwa oraz planowane wydatki związane z integracją z Unią Europejską, podobne rozstrzygnięcie jest obecnie, jak i w najbliższej przyszłości, mało prawdopodobne.

czania języków obcych, przedmiotów przyrodniczych, przedsiębiorczości, edukacji europejskiej i regionalnej, kompetencji wychowawczych, edukacji elementarnej, emisji głosu, technologii informacyjnej, bliskie są w swoich zakresach do postulowanej w Pakcie dla edukacji strategii oświatowej obejmującej system kształcenia i doskonalenia nauczycieli.

W rozdz. II w pkt. 4 „Warunki niezbędne do kształcenia nauczycieli” sugeruje się korektę finansowania skutków przygotowania do zawodu nauczycielskiego w ramach zasad podziału dotacji na działalność dydaktyczną dla szkół wyższych. Dotacja z budżetu państwa na działalność dydaktyczną jest — w świetle ustawy o finansach publicznych — dotacją podmiotową dla uczelni w ustawowo określonym zakresie. W przypadku uczelni działających na podstawie ustawy z dnia 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym, ustawowo określony zakres przeznaczenia dotacji odnosi się do działalności dydaktycznej, kształcenia kadr oraz badań niezbędnych do prowadzenia działalności dydaktycznej i kształcenia kadr, jak również do utrzymania uczelni. Ten zakres przeznaczenia dotacji nie wyznacza zasad i sposobu finansowania zadań i finansowania uczelni, z punktu widzenia określonych grup i kierunków studiów.

Dotacja budżetowa na działalność dydaktyczną dla uczelni akademickich MENiS była dzielona od 1993r. według corocznie modyfikowanej, specjalnej formuły algorytmicznej kształtującej alokację dotacji dla poszczególnych uczelni, przy uwzględnieniu parametrów i współczynników odnoszonych do liczby kształconych studentów i doktorantów oraz liczby kadry naukowo-dydaktycznej ze stopniem doktora, z zastosowaniem ograniczników korygujących. Od 2001r. zmienione są reguły podziału, ze względu na potrzebę uwzględnienia w dotacji dydaktycznej sfinansowania budżetowego planowanych wynagrodzeń z pochodnymi w kontekście wspomnianej sukcesywnej trój etapowej poprawy poziomu wynagrodzeń. Zmniejsza się przy tym kalkulacyjny udział w dotacji dydaktycznej środków na wydatki pozapłacowe uczelni w tej działalności.

4. Rozdział III — Finansowanie oświaty

Przedstawiona na wstępie diagnoza sytuacji w zakresie finansowania oświaty wydaje się odbiegać od stanu faktycznego. Jest bezsporne, że przejęcie zadań oświatowych przez JST przyczyniło się do znacznej poprawy funkcjonowania szkół wcześniej prowadzonych przez państwo. Wobec trwającej transformacji ustrojowej trafnie wybrano moment zainicjowania reformy systemu edukacji w okresie narastającego niżu demograficznego, pozwalającego na łagodne zniesienie rozwiązań sprzed lat kilkudziesięciu. Znacznie trudniejsze byłoby podjęcie tych działań obecnie, tj. w momencie zwiększenia

szczenia obciążeń budżetu państwa związanych z wejściem Polski do Unii Europejskiej.

Nie sposób jest uznać tezy o zapaści finansowej w oświacie w sytuacji, w której nauczyciele jako jedyna grupa zawodowa w Polsce są wciąż chronieni przepisami ustawy szczególnej (Karta Nauczyciela), a ich sytuacja materialna w zdecydowany sposób odbiega od sytuacji innych, poddanych reformom systemowym, grup zawodowych dawnej sfery budżetowej.

1. W istocie czytelnie w tym zakresie sformułowana wyłączenie tezę (pożądaną, aczkolwiek mało obecnie realną) o konieczności znacznego zwiększenia środków na realizację zadań oświatowych, przy czym adresatem oczekiwań finansowych ma być wyłącznie państwo. Zażalenie nie uwzględnia możliwości wynikających ze zmniejszenia się skutków finansowych realizacji zadań oświatowych w efekcie odnotowywanych obecnie zmian w populacji uczniów. Mało prawdopodobne, że propozycje te znajdują akceptację u pozostałych członków Rady Ministrów, w tym zwłaszcza Ministra Finansów. W powołaniu z pozostałymi postulatami zawartymi w dokumencie zakres skutków finansowych proponowanych tutaj rozwiązań jest zbyt duży, by w bliskiej perspektywie czasowej myśleć o jego realizacji. Dotyczy to m.in.:

- pełnego zagwarantowania środków przez budżet państwa na faktyczne koszty edukacyjnej i opiekuńczo-wychowawczej funkcji szkoły oraz zadania wychodzące poza jej funkcję dydaktyczną,
 - pełnego zagwarantowania środków na faktyczne wynagrodzenia nauczycieli,
 - zwiększenia odpisów na ZFŚS dla nauczycieli — emerytów i rencistów,
 - wprowadzenia nauczania dodatkowych języków obcych,
 - zwiększenia rezerw na inwestycje szkolne.
2. Należy podkreślić, że postulat odejścia od bonu oświatowego oraz powiązania wysokości nakładów na oświatę z rzeczywistymi kosztami jest sprzeczny z postulatem określenia standardów edukacyjnych, które miałyby stanowić podstawę wyliczenia optymalnych kosztów i zagwarantowanie niezbędnych środków finansowych w budżecie państwa.

W kontekście powyższego należy ponadto za-

uważyć:

- standaryzacja, co do zasady, wyklucza uwzględnienie wszelkich kosztów, polega bowiem na wypracowaniu obiektywnego i jednolitego kryterium podziału środków dla wszystkich podmiotów, niezależnie od ich różnicowania w zakresie faktycznie ponoszonych wydatków. Standaryzacja nie może zatem dotyczyć skutków finansowych, które powstają wyłącznie na skutek samodzielnych (różnych) decyzji organu prowadzącego, które nie podlegają kontroli ze strony państwa (np. liczba zatrudnionych nauczycieli i w efekcie łącznych skutków wynagrodzeń);

W świetle art. 18 ust. 1 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych, podstawę wymiaru składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe stanowi przychód w rozumieniu przepisów ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych. Z kolei w myśl art. 12 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych, za przychody ze stosunku pracy uważa się wszelkiego rodzaju wypłaty pieniężne oraz wartość pieniężną świadczeń w naturze bądź ich ekwiwalenty, bez względu na źródło finansowania tych wypłat i świadczeń, a przede wszystkim:

- wynagrodzenia zasadnicze,
- wynagrodzenia za godziny nadliczbowe,
- dodatki do wynagrodzeń,
- nagrody, np. nagrodę roczną,
- ekwiwalenty za niewykorzystany urlop wypoczynkowy, jak też świadczenia pieniężne ponoszone za pracownika oraz wartość innych nieodpłatnych świadczeń lub świadczeń częściowo płatnych.

Szczegółowe zasady ustalania podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe ustala rozporządzenie ministra pracy i polityki społecznej z 18 grudnia 1998 r., które określa składniki niewchodzące do podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe. Wśród wymienionych tam świadczeń pieniężnych wynikających ze stosunku pracy są także nagrody jubileuszowe, które według zasad określających warunki ich przyznawania przysługują pracownikowi nie częściej niż co 5 lat. Jednak nalicza się składki na to ubezpieczenie od nagrody jubileuszowej:

— jeżeli pracownik, zgodnie z przepisami placewymi, nabywa prawo do nagrody jubileuszowej po okresie krótszym niż 5 lat od nabycia prawa do poprzedniej nagrody, z uwagi na to, że w czasie 5-letniego okresu oczekiwania na następną nagrodę przedstawi dokumenty potwierdzające zatrudnienie, które wcześniej nie było uwzględniane przy ustalaniu prawa do nagrody,

— wypłaconej w dniu rozwiązania stosunku pracy pracownikowi, któremu do nabycia prawa do nagrody z tytułu upływu kolejnych 5 lat brakuje mniej niż 12 miesięcy od dnia rozwiązania stosunku pracy, które nastąpiło z powodu przejścia na emeryturę lub rentę z tytułu niezdolności do pracy.

URLOP BEZPŁATNY
A ZASIŁEK CHOROBOWY

Pracuję w szkole jako woźna. Od 1 września 2002 r. do 28 lutego 2003 r. przebywałam na urlopie bezpłatnym. W tym okresie pracowałam u innego pracodawcy. Pod koniec grudnia zachorowałam i w dalszym ciągu przebywam na zwolnieniu lekarskim. Który pracodawca powinien mi wypłacić zasiłek chorobowy? (P.L. Piotrów Trybunalski)

Zgodnie z przepisami o zasiłkach z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa, zasiłek chorobowy nie przysługuje w okresie urlopu bezpłatnego. Pracownik zatrudniony u dwóch lub więcej pracodawców w przypadku choroby ma prawo do zasiłku chorobowego u każdego z nich. Wynika to z faktu, że zasiłek chorobowy przysługuje ubezpieczonemu, który stał się niezdolny do pracy

w czasie trwania ubezpieczenia chorobowego. Obowiążkowemu ubezpieczeniu chorobowemu pracownik podlega od dnia nawiązania stosunku pracy do dnia jego ustania. Tak więc zarówno z pierwszego, jak i z pozostałych stosunków pracy opłacane są składki na ubezpieczenie społeczne, w tym na ubezpieczenie chorobowe. Należy jednak pamiętać, że w przypadku, gdy pracownik u jednego z pracodawców korzysta z urlopu bezpłatnego, wówczas nie przysługuje mu u niego zasiłek chorobowy z uwagi na to, iż następuje przerwa w opłacaniu składek na ubezpieczenie chorobowe. Natomiast u pozostałych pracodawców zasiłek ten przysługuje.

W przedstawionym stanie faktycznym zasiłek chorobowy przysługiwał pracownicy z tytułu zatrudnienia u drugiego pracodawcy, tj. od grudnia 2002 r. do 28 lutego 2003 r., natomiast od 1 marca 2003 r. zasiłek chorobowy przysługuje z tytułu zatrudnienia u pierwszego pracodawcy.

WYSOKOŚĆ DODATKÓW
PO WALORYZACJI EMERYTUR

1 marca br. przeprowadzono waloryzację emerytur i rent oraz dodatków do tych świadczeń. Ile wynoszą dodatki do świadczeń emerytalno-rentowych? (L.J. Lubniewice)

Partnerzy społeczni ustalili, że w roku 2003 waloryzacja emerytur i rent zostanie przeprowadzona tylko raz, od 1 marca, a jej wskaźnik będzie wynosił 103,7%. W rezultacie przemnożenia przez wskaźnik waloryzacji nowe wysokości dodatków i świadczeń pieniężnych będą wynosiły miesięcznie:

- dodatek i zasiłek pielęgnacyjny — 141,70 zł,
- dodatek pielęgnacyjny dla inwalidy wojennego całkowicie niezdolnego do pracy i samodzielnej egzystencji — 211,48 zł,
- dodatek za tajne nauczanie — 141,70 zł,
- dodatek kombatancki — 140,99 zł,
- dodatek dla sieroty zupełnej — 266,33 zł,
- dodatek kompensacyjny — 21,15 zł,



- świadczenie pieniężne dla żołnierzy zastępczej służby wojskowej przymusowo zatrudnionych w kopalniach węgla, kamieniołomach i zakładach wydobywania rud uranu — w zależności od liczby miesięcy wykonywania tej pracy od 7,07 zł do 140,99 zł;
- świadczenie pieniężne przysługujące osobom deportowanym do pracy przymusowej oraz osadzonym w obozach pracy przymusowej przez III Rzeszę i ZSRR — w zależności od liczby miesięcy wykonywania tej pracy — od 7,07 zł do 140,99 zł.

ODPRAWA BRUTTO CZY NETTO

Pracodawca wypłacił mi odprawę pieniężną, którą otrzymałam w związku z rozwiązaniem stosunku pracy z winy leżącej po stronie pracodawcy. Czy odprawa ta powinna być ustalana na podstawie kwoty wynagrodzenia brutto czy netto?(G.J. Kleice)

Przy obliczaniu odprawy pieniężnej należnej pracownikowi zwalnianemu z przyczyn leżących po stronie pracodawcy składniki wynagrodzenia stanowiące podstawę obliczenia tej odprawy są uwzględniane w kwotach brutto. Nie nalicza się jednak od tych odpraw składek na ubezpieczenia społeczne.

Wysokość odprawy z tytułu zwolnienia z winy leżącej po stronie pracodawcy do 30 czerwca 2002 r. uzależniona jest od ogólnego stażu zdrowia i wynosi równowartość 1-, 2- lub 3-miesięcznego wynagrodzenia, obliczana jest na zasadach, które obowiązują przy ustalaniu ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy. Natomiast od 1 lipca 2003 r. wysokość odprawy będzie uzależniona od stażu pracy u danego pracodawcy.

FUNDUSZ SOCJALNY

Emeryt, były pracownik obsługi w szkole, zwrócił się o pomoc z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych. Odmówiono mu, argumentując, że regulamin socjalny obowiązujący w placówce nie przyznaje emerytom prawa do korzystania z tych środków. Czy pracodawca ma rację? Jeżeli nie, to czy były pracownik może dochodzić przed sądem swoich praw?(B.L. Ustrzyki)

Jak wynika z ustawy o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych, uprawnionymi do korzystania ze świadczeń socjalnych są: pracownicy i ich rodziny, byli pracownicy-emeryci i renciści oraz ich rodziny, a także inne osoby, którym pracodawca przyznał w regulaminie takie prawo.

Każdy były pracownik-emeryt, niezależnie od tego, czy został na niego zwiększony fundusz, ma prawo ubiegać się o świadczenia socjalne u byłego pracodawcy. Ponieważ uprawnienia te wynikają z ustawy, nie można ich ograniczyć w regulaminie. Postanowienia regulaminu zawężające ustawowy krąg uprawnionych są więc nieważne. Nie oznacza to jednak, że emeryt — były pracownik — pomoc ze środków zakładowego funduszu świadczeń socjalnych otrzyma. O tym, jak i w jakiej wysokości, decydują kryteria socjalne, tj. sytuacja życiowa, rodzinna, materialna. Pomoc udzielona z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych ma wyłączenie

charakter uznaniowy, dlatego nie można dochodzić świadczenia przed sądem. Jednak w przypadku, gdy pomimo przyznania świadczenie nie zostało wypłacone, uprawniony może dochodzić swoich praw na drodze sądowej.

*

Kilka szkół podstawowych, których organem prowadzącym jest gmina, prowadzi wspólną działalność socjalną. W regulaminie podziału środków socjalnych zapisano, że pracownicy administracji i obsługi będą otrzymywali świadczenia urlopowe, które były im wypłacone od 2000 r. W wyniku ostatnio przeprowadzonej kontroli zarządczo dyrektorom, jako administratorom funduszu, że naruszyli przepisy, wypłacając tej grupie świadczenia urlopowe. Co na to przepisy?(B.L. Sępólno)

Ustawa o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych określa, którzy pracodawcy są zobowiązani do tworzenia funduszu, a którzy mogą go tworzyć lub wypłacać świadczenie urlopowe. Obowiązek tworzenia funduszu jest uzależniony od liczby zatrudnionych pracowników w przeliczeniu na pełne etaty. Jednak istnieje grupa pracodawców, którzy niezależnie od tego, ilu zatrudniała pracowników, mają obowiązek taki fundusz tworzyć. Są to pracodawcy prowadzący działalność w formach organizacyjno-prawnych sektora finansów publicznych, o których mowa w art. 18—20 ustawy z 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych (Dz.U. nr 155, poz. 10114 ze zm.). Do nich zalicza się m.in. jednostki organizacyjne JST, czyli szkoły, przedszkola. W tym przypadku środki tego funduszu są przeznaczane na działalność socjalną, co oznacza, że nie mogą być z nich wypłacane świadczenia urlopowe. Jedyną grupą, której z funduszu socjalnego wypłacane jest świadczenie urlopowe, są nauczyciele. Wypłacanie go innym pracownikom oświaty jest równoznaczne z niewłaściwym wykorzystywaniem środków zakładowego funduszu socjalnego, a tym samym narusza przepisy ustawy.



DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka prawniczy naszego tygodnika.

my PYTAJ!
odpowiemy

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 16/2003

Stanowisko MENIS wobec dokumentu programowego ZNP

PAKT DLA EDUKACJI

dokończenie z numeru poprzedniego

procesu dydaktyczno-wychowawczego, a tym samym jest warunkiem niezbędnym powodzenia reformy edukacji.

Kształcenie nauczycieli

Wskazane przez Związek Nauczycielstwa Polskiego konieczne zmiany w zakresie kształcenia nauczycieli są zbieżne z ocenami dotyczącymi tych kwestii, formułowanymi przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu.

Zamierzeniem Ministerstwa jest przeprowadzenie w najbliższym czasie istotnych zmian w zakresie kształcenia nauczycieli, polegających na zreformowaniu systemu kształcenia nauczycieli tak, aby absolwent:

- studiów zawodowych w specjalności nauczycielskiej posiadał przygotowanie merytoryczne do nauczania dwóch przedmiotów lub prowadzenia zajęć w szkole podstawowej, zasadniczej lub gimnazjum,
- studiów magisterskich w specjalności nauczycielskiej posiadał kwalifikacje do nauczania przedmiotu lub prowadzenia zajęć w szkołach ponadgimnazjalnych, odbył semestralną praktykę pedagogiczną, znał przynajmniej jeden język obcy na poziomie zaawansowanym i umiejętność tę potwierdził certyfikatem wydanym przez uczelnię,
- posługiwał się technologią informacyjną i posiadał certyfikat w tym zakresie wydany przez uczelnię.

Zakres i sposób organizacji kształcenia będzie określony poprzez standardy kształcenia nauczycieli zawierające:

- zakres merytorycznego przygotowania i umiejętności absolwenta,
- wymiar, zakres i sposób realizacji przygotowania, pedagogicznego,
- wymiar, sposób realizacji i typy szkół, w których odbywać się praktyki pedagogiczne,
- warunki programowe i organizacyjne realizacji dwuspecjalizacyjnego przygotowania nauczycieli,
- zasady realizacji studiów poddyplomowych umożliwiających nauczycielom zdobycie dodatkowych kwalifikacji,
- realizacji zajęć z zakresu języka obcego w wymiarze pozwalającym na osiągnięcie jego zaawansowanej znajomości, technologii informacyjnej i emisji głosu.

Potwierdzenie kwalifikacji nauczycielskich powinno następować — po zdaniu egzaminu nauczycielskiego — odrębnym świadectwem zawierającym informacje o wymiarze i zakresie kształcenia.

W przygotowanym projekcie nowelizacji ustawy o systemie oświaty oraz niektórych innych ustaw, będącej obecnie przedmiotem prac Sejmu RP, znalazły się zapisy pozwalające na wprowadzenie wskazanych wyżej zamierzeń.

Doskonalenie nauczycieli

Rozbudowujący się i komercjalizujący — w związku z powstawaniem licznych placówek niepublicznych — system doskonalenia nauczycieli wymaga wprowadzenia mechanizmów gwarantujących odpowiednią jakość realizowanych form doskonalenia nauczycieli.

Gwarancją osiągania i utrzymywania wysokiej jakości usług w zakresie doskonalenia nauczycieli jest wprowadzenie systemu akredytacji, który powinien dotyczyć wszystkich działających na rynku podmiotów.

W ramach akredytacji powinna odbywać się zewnętrzna ocena działalności placówki oparta na badaniu stopnia zgodności działań placówki z wcześniej określonymi i podanymi do publicznej wiadomości standardami akredytacyjnymi.

Placówki doskonalenia nauczycieli powinny spełniać stawiane im wymagania w zakresie organizacji placówki, kwalifikacji kadry, bazy dydaktycznej i jakości realizowanych form doskonalenia.

Projektowana nowelizacja ustawy o systemie oświaty obejmuje kwestie dotyczące warunków akredytacji i rozwiązywania organizacyjnych w tym zakresie, co pozwoli w 2004 r. uruchomić system akredytacji placówek doskonalenia nauczycieli.

Projekty edukacyjne z zakresu kształcenia i doskonalenia nauczycieli finansowane z budżetu Ministra Edukacji Narodowej i Sportu

Studia poddyplomowe dla nauczycieli, prowadzone przez szkoły wyższe na zlecenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu oraz zadania edukacyjne z zakresu doskonalenia nauczycieli zlecane przez Ministra jednostkom spoza sektora finansów publicznych mają służyć sformułować pożądane zmiany w kształceniu i doskonaleniu nauczycieli.

Określone przez Ministra tematyczne obszary priorytetowe realizowanych zadań dotyczące: nau-

TANIE GADANIE W LOUISIANIE

KOMPUTER i TY

NR 3/2003



POLSKI SUKCES

Drużyna studentów Wydziału Matematyki, Informatyki i Mechaniki Uniwersytetu Warszawskiego w składzie: Tomasz Czajka, Andrzej Gąsienica-Samek, Krzysztof Onak, zajęła pierwsze miejsce (ze znaczącą przewagą) w światowym finale konkursu programistycznego ACM (Association for Computing Machinery) International Collegiate Programming Contest, który tym razem odbył się w Beverly Hills w Kalifornii.

Dodatkowe informacje:

<http://www.mimuw.edu.pl/news/ogloszenia/aktualnosci/27556/>



3 GHz Intel

Intel wprowadził przeznaczone dla dwuprocesorowych serwerów i stacji roboczych procesory Intel Xeon pracujące z szybkością przekraczającą 3 GHz. Procesor Intel Xeon 3,06 GHz wyposażony jest w pamięć podręczną drugiego poziomu o pojemności 512 KB i magistralę systemową 533 MHz, zaś Xeon 3 GHz zawiera pamięć podręczną drugiego poziomu o pojemności 512 KB i magistralę systemową pracującą z szybkością 400 MHz.

Dodatkowe informacje:

<http://www.intel.pl/> (Intel, GN)

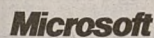


Nowe procesory AMD

Podczas targów CeBIT firma AMD przedstawiła 12 nowych procesorów mobilnych do cienkich i lekkich notebooków oraz rozwiązań o wysokiej wydajności: niskonapięciowe procesory AMD Athlon XP-M 1800+, 1700+, 1600+, 1500+ i 1400+ w opakowaniu micro PGA dla rynku cienkich i lekkich notebooków oraz procesory Athlon XP-M 2600+, 2500+, 2400+, 2200+ i 2000+ do stosowania w maszynach pełnowymiarowych. Układy Athlon XP-M 2400+ i 2200+ są dostępne zarówno w wersji „desktop replacement”, jak i do zwykłych notebooków.

Dodatkowe informacje:

<http://www.amd.pl/> (AMD, GN)



GRUPOWE NOWOŚCI

Microsoft poinformował o zmianie nazwy technologii współpracy SharePoint Team Services na Windows SharePoint Services i planach udostępnienia jej w systemie operacyjnym Windows Server 2003 (w połowie br.)

(Microsoft, GN)

Internetowe strony wsparcia

Firma Microsoft poinformowała o udostępnieniu klientom i partnerom szerokiej biblioteki informacji oraz odpowiedzi na najczęściej zadawane pytania, dotyczące głównych produktów firmy Microsoft, takich jak:

- Windows XP, Windows 2000, Windows Me, Windows 98,
- Office XP, Office 2000, Access 2002, Word 2002, Excel 2002,
- Outlook 2002, Outlook 2000, Exchange 2000,
- Internet Explorer, FrontPage 2002.



Kto to jeszcze pamięta?

Zdjęcie wykonano dzięki uprzejmości Muzeum Techniki w Warszawie.

MINUTA Z AMERYKĄ ZA 12 GROSZY?

Budżet naszej szkoły pęka w szwach, sporą część wydatków stanowią rachunki telefoniczne. Tylko jak je obniżyć?

Zapewne wielu z Was już słyszało o nowoczesnych systemach telefonicznych, oferujących nie tylko rozmowę, ale wizję i inne elementy multimedialne. Wiecie, że można sobie tanio pogadać przez Internet. Ale czy nie trzeba najpierw kupić drogiego sprzętu, oprogramowania i szybkiego łącza?!

Internet od samego początku służył do komunikacji. Jedną z pierwszych jego usług była poczta elektroniczna. Istniały także usługi takie jak talk, ntalk czy IRC (ang. Internet Relay Chat) pozwalające na prowadzenie rozmów między użytkownikami sieci „na żywo”. Nie-

ależnie od miejsca na świecie, w którym użytkownik się znajduje, usługi te pozwalają na prowadzenie rozmowy podobnej do telefonicznej. Główną różnicą jest to, że zamiast słyszeć głos rozmówcy, widzimy literki na ekranie, zaś szybkość mówienia uzależniona jest od szybkości pisania na klawiaturze.

Szybki rozwój sprzętu komputerowego sprawił, że już od kilku lat Internet może zastąpić telefon. Obecnie po podłączeniu mikrofonu i głośników do komputera możemy prowadzić rozmowę identyczną jak telefoniczna. Może nawet trochę lep-

szą, bo tańszą. Płacimy za nią tyle samo, niezależnie od tego, czy rozmawiamy z kimś przebywającym w Polsce, Australii, Francji czy Ameryce. Płacimy bowiem tylko i wyłącznie za połączenie z Internetem, a to obecnie w najgorszym przypadku kosztuje tyle, co rozmowa lokalna. W najgorszym, ponieważ w przypadku łącz stałych ceny są znacznie niższe. Niższe niż 12 groszy za minutę połączenia z Ameryką. Może to brzmieć niewiarygodnie w konfrontacji z reklamą pewnego operatora, który proponuje promocyjną stawkę 1 zł 20 gr za minutę połączenia z tym właśnie krajem. Jednak to możliwe. Co więcej – po podłączeniu do naszego komputera kamery telewizyjnej możemy nie tylko słyszeć, ale i widzieć swojego

rozmówcę. Czemu zatem ludzie korzystają jeszcze ze zwykłych telefonów? Powodów jest wiele. Po pierwsze, aby korzystać z tej możliwości obie strony (tj. my i nasi znajomi za granicą) muszą mieć komputer, stale połączony z Internetem. Do tego komputer ten musi cały czas oczekiwać na rozmowę, podobnie jak ciągle włączony jest nasz telefon. Dodatkowo jeszcze nasze połączenie z Internetem musi być wystarczająco sprawne, by rozmowa mogła przebiegać bez zakłóceń i innych problemów. Niektórzy producenci (także rodzimi) produkują wprawdzie odpowiednie telefony, które zamiast sieci telefonicznej wykorzystują Internet, jednak urządzenia te nie mogą jeszcze zastąpić w pełni zwykłego aparatu.

Informacje dotyczące wyżej wymienionych produktów opracowane zostały w języku polskim i są już dostępne na stronach internetowych. Wystarczy wejść na główną stronę pomocy technicznej, a następnie wybrać odsyłacz „FAQ” z paska MENU. (Microsoft)



5 TYSIĘCY ZA SPAM

10 marca br. weszła w życie ustawa o świadczeniu usług drogą elektroniczną, której celem jest uregulowanie tego sektora gospodarki. Na szczególną uwagę zasługują restrykcyjne przepisy antyspamowe, w myśl których zabronione jest wysyłanie drogą elektroniczną ofert handlowych bez uprzedniej zgody odbiorcy. Sankcją za ich naruszenie może być nawet kara grzywny w wysokości 5 tys. zł. Niestety, ze względu na ponadnarodową specyfikę mediów elektronicznych przepisy te wydają się trudne do wyegzekwowania. Ustawa reguluje także, m.in. kwestie odpowiedzialności dostawców usług elektronicznych (w tym np. internetowych) oraz wymogi dotyczące ochrony danych osobowych użytkowników takich usług. (GN)



NOWY StarOffice

Firma Sun udostępniła nową wersję testową popularnego pakietu biurowego StarOffice – 6.1. Najważniejsze nowości w stosunku do wersji 6.0 to rozszerzenia w zakresie dostępności, moduł konfiguracyjny (StarOffice Configuration Manager), możliwość eksportu dokumentów do formatu PDF, opcja nagrywania makr klawiatury oraz zestaw narzędzi programistycznych (Software Development Kit). Wersję beta można pobrać ze strony: <http://www.sun.com/software/star/staroffice/beta> (Sun, GN)



PRZEGLĄD

- ukazała się oficjalna wersja 9 popularnej dystrybucji Linuksa Slackware (<http://www.slackware.com/>)
- ukazała się nowa wersja dystrybucji Red Hat Linux – 9 (<http://www.redhat.com/>),
- opublikowano wersję 3.1.1 KDE – popularnego środowiska graficznego dla systemu X Window (<http://www.kde.org/>),
- Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej we Wrocławiu udostępniło szybką sieć pakietową oferującą mieszkańcom dostęp do Internetu (58,85 zł brutto) – sieć wykorzystuje okablowanie wchodzące w skład infrastruktury ciepłowniczej (<http://www.mpec.wroc.pl/>),
- Microsoft poinformował o wykryciu błędu w systemach Windows 98 do XP. Problem dotyczy bezpieczeństwa mechanizmu obsługi skryptów w języku JScript. Zaleca się zastosowanie odpowiednich łat. (<http://www.microsoft.com/technet/security/bulletin/MS03-008.asp>)
- Firma Apple poinformowała z wycofaniu z produkcji i sprzedaży popularnego iMaca.



Intel zaoferował nowy zestaw produktów przeznaczony dla urządzeń przenośnych.

Extensions II. Rodzina Intel 855 obejmuje dwa zestawy układów: 855PM współpracujący z zewnętrznymi procesorami graficznymi i 855GM ze zintegrowanym

Wyposażono go w zaawansowane mechanizmy bezpieczeństwa bezprzewodowych sieci LAN: 802.1x, WEP i VPN oraz możli-

NOWA TECHNOLOGIA INTELA – CENTRINO

Stanowiąca połączenie najlepszych rozwiązań Intelta przygotowanych dla komputerów przenośnych technologia Intel Centrino obejmuje nowy procesor, współpracujące z nim układy i rozwiązania sieci bezprzewodowych standardu 802.11. Obok możliwości komunikacji bezprzewodowej, technologia zawiera rozwiązania zmniejszające zapotrzebowanie na energię, mniejsze wymiary i wagę notebooków oraz lepszą wydajność.

Punkty dostępowe (hotspots) – miejsca, w których dostępna jest sieć w technologii 802.11 – pojawiają się na świecie w coraz większej liczbie. Według firmy analitycznej IDC, do roku 2005 na świecie będzie ich ponad 118 tys.

W ramach kampanii Centrino Intel współpracował z operatorami sieci bezprzewodowych, hotelami, lotniskami, sieciami sklepów i restauracji z całego świata, pomagając w rozbudowie i promocji sieci. Intel uruchomił również program weryfikacyjny, obejmujący m.in. testowanie zgodności Centrino z różnymi typami urządzeń, oprogramowania i usług. Uruchomiony został też ogólnosiwiatowy Wireless Identifier Program obejmujący jednolite oznakowanie informujące o dostępności połączeń bezprzewodowych w sieci kompatybilnej z Centrino.

Centrino to procesor Intel Pentium M, rodzina układów Intel 855 oraz bezprzewodowy interfejs sieciowy Intel PRO/Wireless 2100 Network Connection. Procesor oparty jest na nowej mikroarchitekturze, zapewniającej zwiększenie wydajności przy mniejszym zużyciu energii niż w tradycyjnych systemach. Dużą moc przetwarzania przy małym poborze energii mają zapewnić nowe rozwiązania, m.in.: Micro-Ops Fusion – łączenie dwóch mikrooperacji w jedną, Advanced Branch Prediction – technika zmniejszająca sumaryczne opóźnienia w pracy systemu oraz Dedicated Stack Manager, obniżający całkowitą liczbę wykonywanych mikrooperacji. Procesor produkowany jest w procesie o wymiarze charakterystycznym 0,13 mikrometra, zawiera 77 mln tranzystorów oraz zoptymalizowaną pod kątem zużycia energii magistralę systemową o częstotliwości 400 MHz, energooszczędną pamięć podręczną drugiego poziomu o pojemności 1 MB, oferującą wyłączenie nieużywanej części oraz rozwiązania zmniejszające ogólne zapotrzebowanie systemu na energię. Procesor wyposażono w technologię Enhanced Intel SpeedStep (wiele poziomów napięcia zasilania i częstotliwości taktowania) oraz w rozszerzony zestaw instrukcji Streaming SIMD

o pojemności 1 MB, oferującą wyłączenie nieużywanej części oraz rozwiązania zmniejszające ogólne zapotrzebowanie systemu na energię. Procesor wyposażono w technologię Enhanced Intel SpeedStep (wiele poziomów napięcia zasilania i częstotliwości taktowania) oraz w rozszerzony zestaw instrukcji Streaming SIMD

wość rozszerzenia o obsługę WPA. Centrino będzie także obsługiwać Cisco LEAP i umożliwiać rozbudowę o Cisco Compatible Extensions. Oprogramowanie Intel PROSet Software ułatwia użytkowanie i umożliwia obniżenie zużycia energii. Nowe rozwiązania zmniejszają ryzyko powstania zakłóceń sygnałów urządzeń 802.11 i niektórych urządzeń Bluetooth.

Komputery oparte na nowym rozwiązaniu można odróżnić dzięki logo Centrino ze znakiem Intel Inside.

Dodatkowe informacje: <http://www.intel.pl/> (Intel, GN)

*Łokazji Święt Wielkiejnocy składamy wszystkim
Czytelnikom naszego dodatku serdeczne życzenia pogody
ducha, spokojnej rodzinnej atmosfery, smacznego jajka,
dobrej zabawy w lany poniedziałek,
żeby Wam się nie zawieszały komputery,
a INTERNET chodził szybko!*

Nasze Święta możemy ubogacić dzięki Internetowi – w sieci dostępnych jest wiele ciekawych stron poświęconych polskiej tradycji świątecznej. Wybraliśmy kilka z nich:

<http://wielkanoc.opoka.org.pl/>

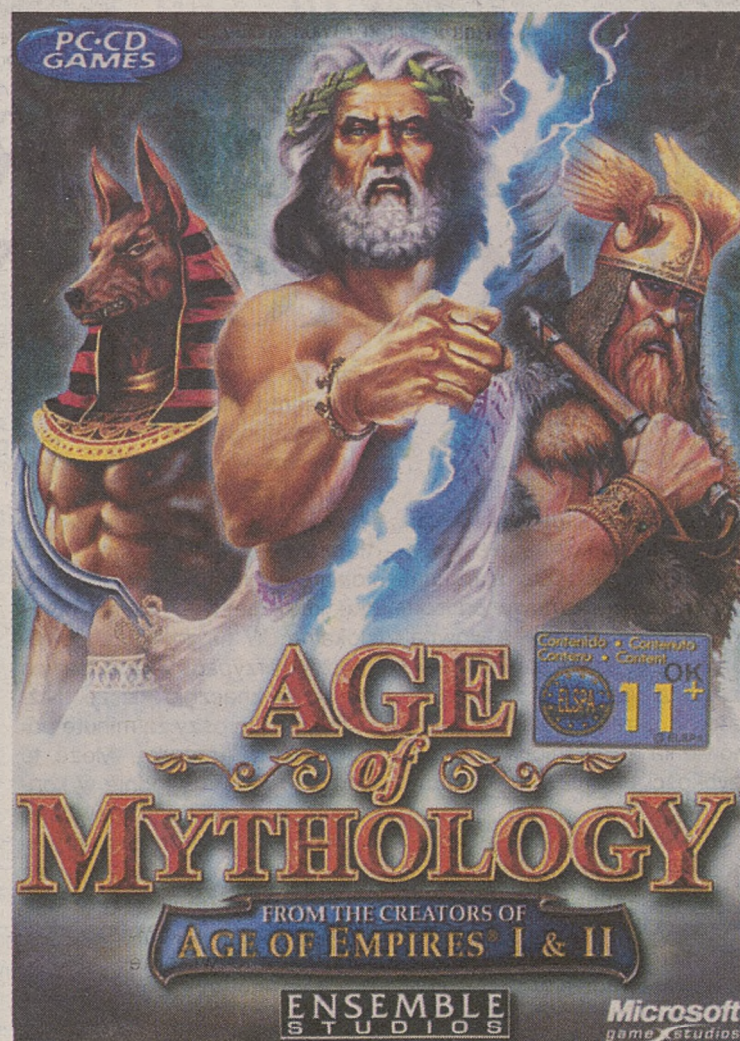
<http://www.wielkanoc.pl/>

<http://www.wielkanoc.multinet.pl/>

http://strony.wp.pl/wp/abc_wielkanocy/ – krótki leksykon Świąt Wielkanocy

- serwis wielkanocny w laboratorium wiary i kultury Opoka
- serwis oferujący ciekawe świąteczne karty pocztowe
- serwis poświęcony tradycji świąt wielkanocnych

AGE OF MYTHOLOGY



Gry strategiczne są znakomitą formą treningu dla mózgu młodego człowieka. Age of Mythology jest dobrym przykładem na to, jak można połączyć taki trening z nauką i rozrywką. Kontynuacja znanego cyklu gier strategicznych Age of Empires ma duże walory edukacyjne. Osadzona jest w realiach mitologicznych starożytnego Egiptu, Grecji i przekazów norweskich. Stanowi to niewątpliwie atut – można z niej wynieść całkiem spory zasób wiedzy o starożytności. Gracze mają do dyspozycji 9 cywilizacji, od których można rozpocząć zabawę. Każda z nich ma swoje bóstwa i własne „otoczenie mitologiczne” – podczas rozgrywek bogowie mogą się okazać łaskawi (jak np. Zeus rażący piorunem wroga siły). Swoją potęgę trzeba jednak budować przede wszystkim w oparciu o przygotowany z dbałością o detale model rozwojowy, uwzględniający takie elementy jak ekonomia, rozwój nauki i techniki.

Nie należy mimo to zapominać o zdobywaniu przychylności bóstw określonych dla danej cywilizacji działaniami – dla przykładu Grecy modlą się w świątyniach. Podczas misji dostępnych w kampanii przygotowanej dla jednego gracza, obok dbania o rozwój cywilizacji, trzeba jej bronić w wielu bardzo efektywnych starciach. A może się okazać, że wrogowie na wyposażeniu, obok zwykłych jednostek, mają różne groźne i drogie mitologiczne stwory...

Ważnym elementem całości jest bogata w detale trójwymiarowa grafika, oferująca perfekcyjnie animowane jednostki, piękne krajobrazy czy przedstawienia zjawisk atmosferycznych. Zasyta w oprogramowaniu inteligencja czyni komputer godnym przeciwnikiem, chociaż i jemu zdarzają się ewidentne błędy – wtedy możemy skorzystać z sieciowego trybu multiplayer. Wadą gry jest brak polskiej wersji językowej – w naszym języku znajdziemy jedynie uproszczony opis instalacji, systemu dokumentacji oraz namiary na pomoc techniczną, dostępne w krótkiej ulotce.

Producent: Ensemble Studios/Microsoft Game Studios

Dystrybutor w Polsce: APN Promise, <http://www.promise.com.pl/>

Wymagania sprzętowe: procesor 450 MHz, 128 MB RAM, 1.5GB wolnego miejsca na dysku twardym, karta grafiki 16MB/3D, karta grafiki, do gry sieciowej – modem 56.6 Kbps, Windows 98/Me/2000/XP
Cena: 169,58 zł (w tym 22% VAT)

Dodatkowe informacje: <http://www.ageofmythology.com/>,
<http://www.microsoft.com/games/ageofmythology/>



WIDEOKONFERENCJE



Zarząd Główny naszego Związku – dzisiaj tradycyjnie, jutro via PC?

Widzieliśmy już to zapewne wiele razy na filmach. Po wybraniu numeru obie strony nie tylko mogą się słyszeć, ale także widzieć. Myślimy sobie, że to pewnie bardzo dużo kosztuje. Zwłaszcza rozmowy międzynarodowe. W rzeczywistości już w tej chwili wideokonferencję może prowadzić każdy z nas.

Aby przeprowadzić wideokonferencję, potrzebne nam będą:

- komputer,
- kamera podłączana do komputera, mikrofon i głośniki,
- połączenie z Internetem,
- odpowiednie oprogramowanie.

Obecnie na rynku koszt małej kamery spełniającej odpowiednie wymogi mieści się w granicach 80–150 zł. Urządzenia takie zwane są często WebCamami. Podłączane są do komputera zazwyczaj przez uniwersalne gniazdo USB (ang. Universal Serial Bus) i wykrywane automatycznie przez większość systemów operacyjnych.

Połączenie z Internetem nie musi być stałe. Możemy wdzwanian się do dostawcy Internetu, wykorzystując modem. W takich przypadkach nie zawsze jakość połączenia będzie wystarczająca, aby prowadzić rozmowy z ob-

razem wysokiej jakości, jednak będą one możliwe. Jeśli chodzi o oprogramowanie, wybór jest dość duży. Obok czytelnik może zobaczyć tabelę z listą najpopularniejszych programów tego typu. My opisujemy całą procedurę w oparciu o program NetMeeting rozprzeczany razem z przeglądarką Internet Explorer. Gdy mamy już wszystkie niezbędne elementy, możemy rozpocząć operację.

Do dzieła

W sieci Internet każdy komputer ma własny numer – tzw. adres IP. Niestety, liczba tych adresów jest ograniczona i czasami nasz może się zmieniać (np. po ponownym połączeniu z Internetem). Jeśli znamy adres IP osoby, z którą chcemy porozmawiać, wystarczy, że wpisujemy jej adres w czarnym polu u góry okna i naciśniemy na słuchawkę. Oczywiście, osoba ta musi mieć włączony program NetMeeting i akceptować

Porównanie popularnych programów do rozmawiania przez Internet.

Nazwa programu	Audio	Video	Chat	Fax	Darmowe	Dzieła pod
Microsoft NetMeeting	Tak	Tak	Tak	Nie	Tak	9X, NT
Gadu Gadu	Tak	Nie	Tak	Nie	Tak	9X, NT, Linux
Tlen	Tak	Nie	Tak	Nie	Tak	9X, NT, Linux
Intel VideoPhone	Tak	Tak	Nie	Nie	Tak	9X, NT
VocalTec Internet Phone	Tak	Tak	Tak		Tak	9X, NT, Mac
E-Tech Voxphone	Tak				Tak	9X
Netscape Conference	Tak					9X, NT
Netspeak Webphone	Tak	Tak	Nie	Nie	Tak	9X, NT
MediaPhonics i TSP/Mphone	Tak	Nie	Nie	Nie	Tak	9X, Me, NT4, 2000
Paradise Simplicity h.323	Tak					
Sorenson Envision	Tak	Tak	Tak	Nie	Nie	9X
Cisco IP Telephone (formerly SelsiusPhone)	Tak					
Smith Micro Internet CommSuite	Tak	Tak	Tak	Tak	Tak	9X, NT
White Pine CUSeeMe Pro	Tak	Tak	Tak	Nie		9X, NT
CUSeeMe Conference Server	Tak	Tak				NT, Solaris, RedHat, Linux

połączenie. Po nawiązaniu połączenia pierwszy powinien pojawić się dźwięk, po kilku sekundach może pojawić się wizja. Może, ponieważ czasami jakość połączenia lub pewne szczegóły techniczne nie pozwalają na to. Czasami też w trakcie rozmowy możemy

słyszeć trzaski i przerywany głos rozmówcy. Niestety, nie możemy wymagać od takiego połączenia najwyższej jakości. Innym problemem mogą być opóźnienia – to, co mówimy, może dotrzeć do rozmówcy czasem nawet po kilku sekundach.

PODZIEL TWARDZIĘŁA



Kupiłeś nowy dysk twardy lub instalujesz system od nowa? Chciałbyś mieć możliwość szybkiego przeinstalowania systemu bez utraty swoich danych? Opisujemy krok po kroku, jak to zrobić w systemie Windows.

Przed rozpoczęciem operacji musimy upewnić się, że na naszym dysku nie mamy ważnych danych. Niestety, to, co zrobimy, na pewno je zniszczy. Musimy jeszcze sprawdzić, czy posiadamy niezbędne elementy – płytę CD z systemem i ew. dyskietkę startową. Obecnie większość płyt z systemem umożliwia start bez użycia dyskietki, jednak nie każdy komputer potrafi tę możliwość wykorzystać.

Startujemy

W trakcie startu systemu z dyskietki może pojawić się Menu, w którym powinniśmy wybrać opcję *Uruchom komputer z obsługą CD-ROM*. Po chwili powinien pojawić się znak zachęty: A: \> Uruchamiamy program fdisk pisząc: *fdisk*. Na pytanie, czy włączyć obsługę dużych dysków, odpowiadamy *Tak*, naciskając klawisz *T*. Pojawi się nam Menu, w którym będą cztery opcje:

1. Utwórz partycję DOS lub dysk logiczny DOS
2. Ustaw aktywną partycję
3. Usuń partycję lub dysk logiczny DOS
4. Wyświetl informacje o partycjach

W przypadku gdy mamy kilka dysków twardych, pojawi się dodatkowa opcja 5. *Zmień dysk twardy*, dzięki której będziemy mogli przełączyć się do drugiego dysku. Domyślnie wszystkie nasze operacje będą wykonywane na pierwszym dysku. Aby zorientować się, który dysk jest aktualnie wybrany, używamy opcji *Wyświetl informacje o partycjach*, naciskając klawisz *4*. Aby powrócić, naciskamy klawisz *Esc*. W przypadku posiadania na dysku partycji musimy je najpierw usunąć. W tym celu wybieramy opcję 3. *Usuń (...)*. Po jej naciśnięciu pojawi się kolejne Menu z trzema opcjami: usunięcie podstawowej partycji, rozszerzonej partycji oraz usunięcie dysku logicznego. Dyski logiczne są to kolejne partycje na dysku. Mogą one istnieć na partycji rozszerzonej. Partycja podstawowa przeznaczona jest na system i (w systemach Windows) może być na dysku tylko jedna. Nie może być także dwóch partycji rozszerzonych. Usuwanie partycji musimy rozpocząć od usunięcia dysków logicznych, później usunięcia partycji rozszerzonej, po czym będziemy mogli usunąć partycję podstawową. Po usunięciu wszystkich partycji możemy założyć nowe. W tym celu wykorzystujemy opcję 1. *Utwórz (...)*. Po jej wybraniu ukaże nam się menu:

1. Utwórz partycję podstawową
2. Utwórz partycję rozszerzoną
3. Utwórz dysk logiczny

Najpierw skorzystamy z opcji 1 i utworzymy partycję podstawową. Na pytanie, czy użyć maksymalnego rozmiaru i uczynić partycję aktywną, odpowiadamy nie (naciskając klawisz *N*). Po chwili zostaniemy zapytani o rozmiar partycji. Domyślnie zostanie nam podpowiedziany rozmiar całego dysku podany w Megabajtach. Zazwyczaj na system spokojnie wystarczy 1000MB. Po chwili partycja zostanie utworzona i komputer podpowie nam, żeby nacisnąć klawisz *Esc*, by wrócić do głównego menu. Po powrocie ponownie wybieramy opcję 1. *Utwórz*. W podmenu tym razem wybieramy opcję 2. *Utwórz partycję rozszerzoną*. Na tę partycję przeznaczymy pozostałe miejsce. Na niej stworzymy kolejne dyski – tzw. dyski logiczne. Po utworzeniu tej partycji komputer zaproponuje nam stworzenie jednego z nich. Aby w systemie widzieć partycje C i D, wystarczy jeden dysk logiczny. Dysk C będzie partycją podstawową, a dysk D naszym dyskiem logicznym. Na koniec musimy jeszcze ustawić naszą partycję podstawową jako aktywną. Dzięki temu komputer będzie wiedział, że to właśnie z niej ma startować. Wybieramy w tym celu opcję 2. *Ustaw (...)*. Po wykonaniu tej czynności restartujemy komputer.

FORMATOWANIE

Aby wykorzystać utworzone partycje, musimy je jeszcze sformatować. W tym celu ponownie startujemy z dyskietki. Po pojawieniu się znaku zachęty A: \>, musimy przejść na płytę CD. W tym celu piszemy X:, gdzie X to litera napędu CD. Będzie to ostatnia litera dysku w systemie. Następnie przechodzimy do katalogu:

- cd win95 w przypadku systemu Windows 95
- cd win98 w przypadku systemu Windows 98
- cd win9x w przypadku systemu Windows ME
- cd winnt w przypadku systemów NT

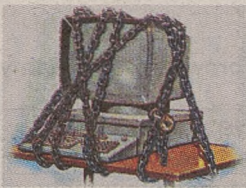
Piszemy: *format c:*, aby sformatować partycję podstawową. W przypadku posiadania kilku dysków twardych, sytuacja nieco się komplikuje. Kolejne litery przyznawane są partycjom w kolejności:

- C – dysk 1 partycja podstawowa
- D – dysk 2 partycja podstawowa
- E – dysk 1 partycja rozszerzona 1
- F – dysk 1 partycja rozszerzona 2
- G – dysk 2 partycja rozszerzona 1

Kolejna litera przyznawana jest najczęściej napędowi CD. Należy bardzo uważać, by przypadkiem nie sformatować nieodpowiedniej partycji.

Coraz częściej wszelkiej maści pseudohakerzy, obok ataków na serwery internetowe, próbują dobierać się do naszych komputerów biurowych, a nawet domowych! Wtedy najlepszą pomocą może się okazać osobista...

ŚCIANA OGNIOWA!



W poprzednich numerach pisaliśmy o popularnym i skutecznym zabezpieczeniu sieci, jakimi są rozwiązania typu firewall, czyli ściany ogniowe. Systemy, o których pisaliśmy, służyły jednak do ochrony sieci lokalnych przed nieuprawnionym dostępem z Internetu, działając jak ochroniarz przy wejściu do budynku, w którym jest wiele różnych biur, pokoi i ludzi. Zastanówmy się, co się jednak stanie, jeśli potencjalnemu złodziejowi uda się takiego ochroniarza jakoś obejść? Na przykład przekupić? A co, jeżeli złodziejem okaże się sąsiad z pokoju obok?

Możliwe jest, że zainstalowany w naszej sieci firewall ulegnie włamywaczowi. Wtedy wszystkie komputery w sieci i, przede wszystkim, dane na nich zgromadzone staną przed nim otworem. Podobnie rzecz ma się w domu, gdzie coraz częściej korzystamy ze stałego łącza, a profesjonalną ścianą ogniową zazwyczaj nie dysponujemy. A przecież stałe łącze oznacza także stałe wystawienie na potencjalny atak! Wystarczy, że zostawimy włączony komputer.

W takich sytuacjach w sukurs przychodzi nam coraz popularniejsze oprogramowanie typu *personal firewall*, czyli osobiste ściany ogniowe. Firewall osobisty to program najczęściej instalowany bezpośrednio na komputerze, który ma zabezpieczać. Zazwyczaj jest to nasza maszyna domowa albo ta używana w biurze. W ogólnym zarysie działa podobnie jak „duży” firewall chroniący całe sieci – filtruje ruch przychodzący i wychodzący, kontroluje poczynania innych programów (np. nie pozwala im na połączenie z Internetem, wymagając naszej akceptacji) lub blokuje próby ataków typu „odmowa obsługi” (ang. *denial of service* – np. wszelkiego rodzaju „floody” blokujące nasze łącze dużą liczbą przesyłanych danych). Rozwiązania osobiste oferują całą masę zabezpieczeń, których zwykle próżno szukać w systemach przeznaczonych do obrony całej sieci. Są to funkcje wynikające ze specyfiki użytkowania stacji roboczych i takie, które z punktu widzenia dużej sieci (i pojedynczego użytkownika) są zazwyczaj nieistotne. Do tego typu możliwości należy zaliczyć obserwację i ochronę przed atakami za pomocą tzw. ciasteczek (ang. *cookies*), skryptów, aplikacji Javy, pluginów, kontroli poczty elektronicznej (np. czy nie zawiera niebez-

piecznych załączników – koni trojańskich, plików mogących zawierać wirusy), ochronę ważnych informacji (np. numerów kart kredytowych) czy przeciwdziałanie oprogramowaniu typu *adware* i *spyware*.

Programy mają jeszcze jedną zaletę – ich konfiguracja jest zazwyczaj dość prosta, w dużej mierze sprowadzająca się do filozofii „pozwól – nie pozwól”, co w połączeniu z dobrze przygotowaną dokumentacją i pomocą on-line umożliwia nawet mało doświadczonemu użytkownikowi komputera w miarę dobre zabezpieczenie swojej domowej stacji. Wszystko to dotyczy oczywiście rozwiązań dostępnych dla systemu używanego najpowszechniej na komputerach biurowych, czyli Microsoft Windows. Nieco inaczej rzecz ma się z coraz popularniejszymi systemami uniksowymi, głównie Linuxem. Wynika to ze specyfiki Pingwina – to, czy system przeznaczony jest dla stacji roboczej, czy dla serwera, zależy tylko od nas, to znaczy od konfiguracji systemu. Obecnie oferowane są dystrybucje z góry przystosowane do określonych zadań, jednak i one stają się bardzo elastyczne i wszystko zależy od użytkownika.

Z jednej strony to dobrze, z drugiej źle – solidne zabezpieczenie linuksowej maszyny, nawet tej używanej tylko w domu, wymaga sporej wiedzy. Zaletą jest jednak to, że właściwie całość potrzebnego oprogramowania jest darmowa i z reguły dostarczana wraz z dystrybucją. Coraz więcej pojawia się też wszelkiego rodzaju programów i kreatorów – interfejsów do oprogramowania filtrującego, czyniących jego konfigurację niemal tak łatwą i przyjemną jak w rozwiązaniach windowsowych, przynajmniej w podstawowym zakresie. Powstają też rozwiązania komercyjne. Poza tym – firewalling w Linuksie oferuje nam na stacji roboczej taki sam poziom zabezpieczeń jak na serwerze. Zabezpieczanie domowego Linuksa stanowi jednak temat na oddzielny artykuł. Niestety – w przeciwieństwie do darmowych Uniksów, większość dobrych rozwiązań dla Windows jest komercyjna. Ceny osobistych firewalli nie są jednak bardzo wysokie, a warto chyba wydać kilkaset złotych na zabezpieczenie często wielu lat naszej pracy. W ramach prezentujemy wybrane popularne oprogramowanie do osobistego firewallingu.

ZoneAlarm Pro 3

- standardowe możliwości filtrowania ruchu,
- ochroną przed tzw. aktywną treścią – skryptami, aplikacjami Javy, kontrolkami ActiveX, itp.,
- możliwość ograniczania dostępu do sieci poszczególnym aplikacjom,
- automatyczne zamykanie nieużywanych portów,
- praca w trybie bramowym (gateway) dla sieci lokalnej,
- mechanizm kontroli poczty elektronicznej, w tym wychwytywania wirusów rozprzestrzeniających się tą drogą,
- system monitoringu i informacji o ważnych zdarzeniach z zakresu bezpieczeństwa,
- mechanizm śledzenia pochodzenia ataków,
- moduł zabezpieczający przed systemami reklamowymi,
- mechanizm alarmowania o potencjalnych zagrożeniach prywatności,
- wsparcie dla zabezpieczeń sieci bezprzewodowych,
- mechanizm ochrony haseł,
- oprogramowanie umożliwiające automatyczną konfigurację sieci,
- intuicyjny i wygodny interfejs użytkownika,
- prowadzenie konfigurowalnych dzienników zdarzeń,
- możliwość pobierania aktualizacji przez Internet
- darmowy ZoneAlarm 3, oferujący podstawową ochronę peceta.

Wymagania: Windows 98/Me/NT/2000/XP, procesor Pentium, 32 MB RAM, 10 MB na dysku twardym

Dodatkowe informacje/dostawca:
<http://www.zonelabs.com/>

Norton Personal Firewall 2003

- standardowe możliwości filtrowania ruchu,
- silnie konfigurowalny mechanizm filtracji, m. in. możliwość blokowania pofragmentowanych pakietów,
- duże możliwości monitoringu, uwzględniające rozdział na poszczególne usługi czy typy pakietów,
- blokowanie nieużywanych portów,
- wsparcie dla ochrony danych osobistych (np. adresów poczty elektronicznej),
- ochrona przed aktywną treścią,
- zarządzanie dostępem poszczególnych aplikacji do Internetu,
- ochrona przed aplikacjami typu back-door i koniami trojańskimi,
- zabezpieczenia przed aplikacjami typu spyware,
- śledzenie lokalizacji atakującego,
- moduł zabezpieczający przed systemami reklamowymi,
- mechanizm aktualizacji poprzez Internet

Wymagania: Windows 95/98/Me/NT WS/2000/XP, Internet Explorer 5.01, procesor Pentium II 150 MHz/300 MHz (Windows XP), 48MB RAM, 25MB na dysku twardym

Dodatkowe informacje/dostawca:
<http://www.symantec.com/>, <http://www.symantec.pl/>

ICF – Internet Connection Firewall

- firewall dostarczany standardowo z Windows XP,
- ściana typu „stanowego” – zapamiętuje nawiązywane przez użytkownika połączenia i na tej podstawie przepuszcza ruch będący odpowiedzią na wcześniejszą transmisję,
- filtrowanie dostępu do usług (FTP, IMAP, SMTP, POP3, Remote Desktop, HTTPS, Telnet, HTTP),
- możliwość definiowania własnych usług,
- powiązanie z mechanizmem udostępniania połączenia wbudowanym w Windows XP – ICS (Internet Connection Sharing),
- szczegółowe funkcje dziennikowe,
- filtrowanie pakietów ICMP,
- brak możliwości filtrowania dostępu do usług po adresie IP, przekazywania ruchu do serwera aplikacji, ochrony poczty elektronicznej, szczególnych mechanizmów ochrony takich danych jak hasła, kody, itp.

Wymagania: jak Windows XP

Dodatkowe informacje/dostawca:

http://msdn.microsoft.com/library/default.asp?url=/library/en-us/ics/ics/internet_connection_sharing_and_internet_connection_firewall.asp

Inne:

Sygate Personal Firewall: <http://www.sygate.com/>, **Kerio WinRoutePro:** <http://www.kerio.com/>, **McAfee Firewall:** <http://www.mcafee.pl/>, **eSafe/eSafe Desktop:** <http://www.cllico.pl/software/esafe/>, <http://www.esafe.com/>

O tym, czym jest firewall dowiedzieliśmy się w poprzednich numerach. Teraz czas zacząć z niego skorzystać.

PINGWIN W STRÓŻÓWCE

W tym przykładzie posłużymy się systemem Linux z popularnym jądrem z serii 2.2 wykorzystującym mechanizm *ipchains*. Zakładamy, że czytelnik ma już zainstalowaną dowolną dystrybucję tego systemu razem z pakietem *ipchains*.

Omawiany firewall będzie posiadał jedno łącze do Internetu na urządzeniu *ppp0* z adresem IP 3.133.7.3 oraz kartę sieciową wpiętą do sieci lokalnej.

Najlepszą metodą na zabezpieczenie się przed atakami z sieci jest... odłączenie się od niej. W przypadku naszych komputerów nie możemy tego zrobić, ponieważ użytkownicy muszą mieć do niej dostęp. Dzięki usłudze NAT możemy jednak spowodować, że żaden komputer w Internecie nie będzie się mógł połączyć bezpośrednio z komputerami w naszej sieci. Jak? Otóż aby nawiązać połączenie, (podobnie jak w przypadku sieci telefonicznej) trzeba znać numer komputera, z którym chcemy się połączyć. Jeśli komputery w naszej sieci będą

miały specjalne numery wewnętrzne, nieosiągalne bezpośrednio z zewnątrz, nikt nie będzie się mógł z nimi połączyć. Co jednak z możliwością korzystania z Internetu na nich? Każde połączenie rozpoczęte z naszych komputerów będzie odpowiednio maskowane przez firewall. Komputery w Internecie będą myślały, że to właśnie on próbuje się z nimi połączyć.

Przygotowania

Przed konfiguracją firewalla musimy wybrać pulę adresów, których będziemy używać. Do wspomnianego przez nas celu używane są zazwyczaj tzw. klasy prywatne:

- 10. x. 0.0 – klasa B
- 192.168. x. 0 – klasa C

W przypadku małej sieci wystarczająca będzie klasa C – pozwalająca na nadanie adresów 256 komputerom. Wybieramy więc dowolne x z zakresu od 0 do 255. W tym przykładzie użyjemy klasy adresów 192.168.140.0. Polecamy jednak czytelnikowi wybranie jego własnej klasy adresowej. Pierwszy adres przy-

znajemy naszemu firewallowi, który będzie wpisywany w konfiguracji pozostałych komputerów jako brama. Ten adres (192.168.140.1) dodajemy do konfiguracji karty sieciowej w zaporze – urządzenia widziane w systemie jako *eth0*. Maską w tej sieci będzie 255.255.255.0, zaś adresem rozgłaszania (ang. *broadcast*) będzie 192.168.140.255. Kolejne adresy przyznajemy komputerom w sieci.

Przykładowa konfiguracja

W tym przykładzie posłużymy się najprostszą konfiguracją zapory – będziemy w niej pozwalali na maskowanie połączeń z naszych komputerów do komputerów w Internecie i zabraniali przepuszczania innych połączeń przez naszą zaporę. W tym celu uruchamiamy:

```
/sbin/ipchains -P forward DENY
/sbin/ipchains -A forward -s
192.168.140.0/24 -d 0.0.0.0/0 -j MASQ
```

Pierwsza z linii ustawia domyślną regułę przekazywania pakietów (forward) na DENY,

czyli zabranianie połączeń. Kolejna ustawia regułę dla pakietów ze źródłem z klasy adresowej 192.168.140.0/24 (24 oznacza, że jest to klasa C, czyli 256 adresów) przeznaczonych dla dowolnych komputerów na maskowanie połączeń, a więc wspomniany wcześniej NAT. Po tych dwóch regułach musimy jeszcze upewnić się, że firewall w ogóle będzie próbował przekazywać pakiety. Aby włączyć tzw. forwarding piszemy:

```
echo 1 > /proc/sys/net/conf/all/forwarding
```

Po chwili Internet na komputerach powinien już działać. Dodatkowo aby działały niektóre specjalne usługi, trzeba jeszcze w systemie załadować odpowiednie moduły. Aby działała usługa FTP piszemy:

```
/sbin/modprobe mod_masq_ftp.
```

Restart

Niestety, wpisane wyżej polecenia muszą być wpisywane po każdym starcie systemu. Możemy jednak ten proces zautomatyzować wpisując je wszystkie do pliku */etc/rc.d/rc.local* i nadając temu plikowi atrybut wykonywania (*chmod +x /etc/rc.d/rc.local*). Komputer po każdym starcie systemu wykona wszystkie polecenia wpisane w tym pliku.

ANNA KAMIENSKA

ŚMIERĆ POETY

(Na śmierć Józefa Czechowicza pod gruzami domu w Lublinie 9 września 1939 roku) nigdy przedtem niepublikowany

Umarłam wczoraj rano. Godzina dziesiąta.

W mieście snuły się dymy tragiczne, jak czarne

Msze kościelne, a z ruin i kątów

Wstawalo słowo „hańba” — jak noc bezksiężyczna.

Umarliśmy my wszyscy, cośmy tak kochali

Zapach siana na łąkach, jak on — mały chłopiec

Wtulony w dobroć matki dygocącym ciałem

Na deszczu rozchłustanym pod urwanym płotem.

Cośmy z nim długie noce o śmierci myśleli

Wrzynającej się w ciemność jasną, nagą klingą,

Cośmy kształty dzwoniące, jak głosy słyszeli,

A dźwięki w oczach mieli, jak drgające linie.

Cośmy dziś rano wyszli z samotnego domu,

A mieli wracać z dobrą, jak wiosna, nowiną.

Ty znalazłeś ją dzisiaj i nie dasz nikomu,

A myśmy powrócili do zmyślonych synów.

Dzisiaj już nie zaśpiewasz — swojemu synkowi,
Jak umiałeś tak czule — ty, twardy mężczyzna
Wracający od wina i od obcych kobiet
W cztery ściany swej ciasnej, domowej szarzyny.

Dzisiaj my ci zaśpiewamy, jak miły Horacy
W szekspirowskiej tragedii, aby ci się śniły
Ciche aniołów chóry. Przyjaciele płaczą
Po przyjacielu szczerym, którego nie było.

Wyszła z miasta poezja z namarszozoną twarzą
i nie szuka jej teraz próżno koło siebie.
Nie słuchaj kroków ludzi. Może się pokaże
Tylko bledak strwożony, który trupy grzebie.

Dzisiaj tylko matka twoja, z pod ziemi czy z ziemi
Przybiegnie przez płonące ulice Lublina
I jedynie realna — rękami silnymi
Podtrzyma, głowę twoją — prawdziwego syna.

Lublin, 16 IX 1939 r.
Muzeum lubelskie Oddział Literacki im. J. Czechowicza w Lublinie, rps, brak sygn. Do druku podał Jan Smolarz.



Literacki

GŁOS NAUCZYCIELSKI

redagowany przy współudziale Nauczycielskich Klubów Literackich

„Nie chcę chodzić po niebie...”

W przedświątecznym zabieganiu postanowiliśmy poświęcić chwilę refleksji **Józefowi Czechowiczowi**, poecie, ale i nauczycielowi, a wreszcie, w latach 1933—1937, sekretarzowi redakcji „Głosu Nauczycielskiego”. W marcu przypadła setna rocznica Jego urodzin, która nie powinna minąć bez echa, szczególnie na naszych łamach. Wszak Czechowicz pozostaje patronem całego nauczycielskiego ruchu literackiego, choć oficjalnie Jego imię nosi tylko Literacki Klub Nauczycieli w Lublinie.

Właśnie dzięki kolegom z Lublina — tu ukłon w stronę **Mariana J.Kawałko i Zbigniewa Strzałkowskiego** — możemy zaprezentować współczesne, ale czechowiczowskie w swym klimacie, wiersze naszych kolegów. Powędrujmy więc ulicami miast i miasteczek, między innymi z Ryszardem Kornackim, który nie chce chodzić po niebie, bo wystarcza mu ziemia „na niezwyklejszy postój”.

MEA

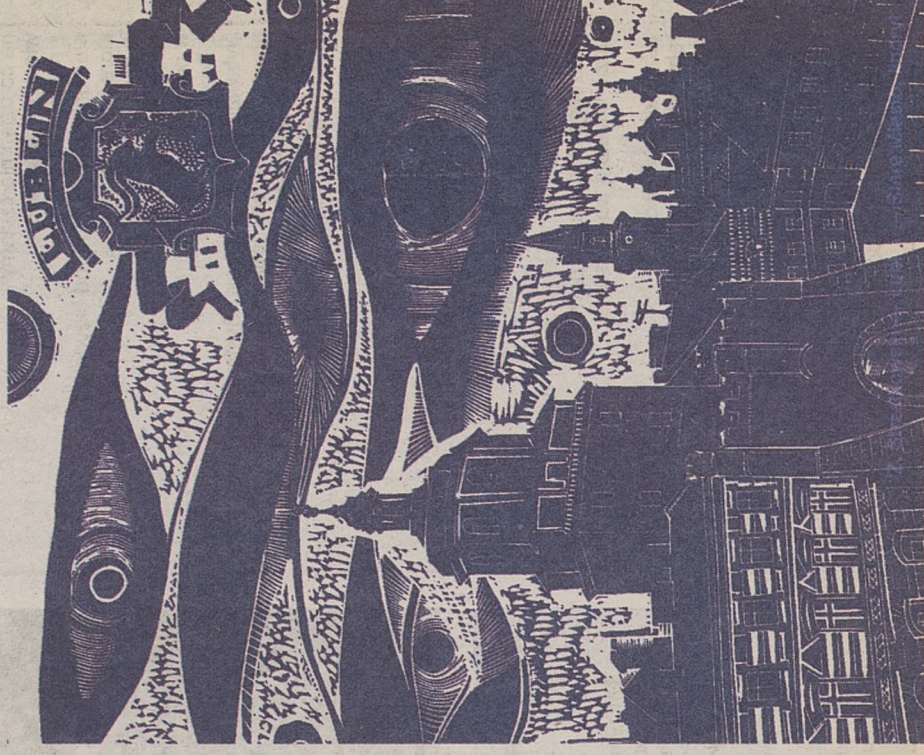
KAROLINA
TURKIEWICZ-
-SUCHANOWSKA

MOJE MIASTO

Nie wybiegnę na główny trakt
by zaprowadził mnie do bram
za którymi dojrzewa sława
ani do kawiarni gdzie nad głowami
wiszą słowa i dym
nade wszystko słowa — cięższe
o śmiech z tych tam co kołaczą
do drzwi

W ukłonach
zdejmują kapelusze
choć nie zdejmują pychy
poprawiają krawaty
zasuplane w węzeł
znajomości wszelakich

Pozostanę w miasteczku
tak bardzo nieważnym dla świata
że ważnym tylko dla mnie



RYSZARD KORNACKI

JESIENNY
SZKIC

Ja przecież nie chcę
chodzić po niebie
ni gwiżdżom dodawać uroku
mnie ziemia wystarczy
na najzwyczajszy posiół

W moim mieście
młodości
na wieżach kościołów
na placach
Józef wieśza
latarnie wieczorów
liście
wspomnieniem poztaca

Z cyklu: Lublin
Z tomu: „złote słonce słowa”, Lublin 1980

MARIA SZCZĘSNA-JELENIOWSKA

* * *

z pośpiechu
na co dzień nie czytamy
wierszy Czechowicza
z pośpiechu
nie odróżniamy piękna od brzydoty
które rozkłada się
w kochanym Lublinie
na wszelki wypadek
w pośpiechu
z Bożą pomocą,
wyławiamy słonce z blasku Bystrzyicy
aby nie zatopić wschodzącego zachwytu
z witrażem miasta
Lublin, 16.12.2002 r.

ZBIGNIEW WALDEMAR OKOŃ

* * *

drogi prowadzą do wnętrza ziemi i drzewa
z każdego dnia nie ma powrotu
ludzie umierają, wbrew sobie
wszystko za blisko
żeby odejść
wszystko za daleko
żeby dojść
kiedy nie wrócę
wrzucicie ten wiersz do ziemi
nie będzie wam już potrzebny
ożywi moje serce
które zaczyna bić od początku



JERZY SPRAWKA

SMUTNE IMIENINY MIESIĄCA 9/9/1939

Odeszłym nagle poetom

Zatrzymaj się, przystań!
Świt zatrzepotał pocztowym gołębiem
Szumnie
ukośnym lotem
ciemną chmurą, szpaków osiadł
Pośród tulipanów udręczonych deszczem
dogorywała dancinowa muzyka

Od Kapucynów
Ojców dobrych i ciepłych
sygnatorka
wzywa niepokorne sumienie

Przechodzę obok Ciebie
zwyčajnie
jak zatroskany człowiek
nadsłuchuję

ni skargi ni prośby natarczywiej
śródmiejskim gwarem onieśmiałonej
ukrytej
w gałęziach „Zwrotnicy” i „Reflektora”
po których pełźnie nieubłagany
zielony liszaj czasu

Przywalony głazem krzyk uciłł
a wruszenia
wyłamują palce
kartka po kartce
kartka po kartce
z kamienia na kamień
jak wolny

staromiejski wróbel wytłuskując tęczę
z pociemniałego nagle
nieba
przerażającej obojętności

WALDEMAR MICHAŁSKI

WSPOMINANIE Z PAMIĘCI

(fragment)

Śladom Czechowicza

Lato
biurko papier guma
szklanych świateł zieleń
po pierś się rozwiła maszyną
ach macierzanka wrzos i lilija
jak mleko przelewane w kryształ
u stóp świętego Jana
tu pierwsze: kochana
włec lato
Lublin — Chelm — Włodzimierz
Włodzimierz — Lublin — Warszawa — Lublin
nadwrażliwość kształtów
jak papryką w oczy
starym pokrzywom...

Światło
więcej światła
nie pozwolę sobie milczeć
a i obchodzenie ostrożne to obojętność
życie sączone przez filtry słów
roztawia pod ścianą dni
nie będzie ognia
ale też i nie podaj dalej
wydobrzyliśmy święci i syci
stąd tępe uderzenie...

Na ciepłą, sosnę wyłane szkło
meduzy pływających ręk
szkło u nóg
szkło za plecami
szkło na odległość ramion
obsesja szkła
ostrożnie
ty też ostrożnie
tobie jak pięścią kamień na pierś
w zauku lip i szmeru liści
ty szkłem na ścianach rozprysły'
i w ścieżkach z trudem odnajdywany
bo śnieg też dziwne jest stworzenie
że jak już pada to zwykle biały
na wieś i siano
i miasto z mgłą
i świeżą pierś...

Literacki Głos Nauczycielski redaguje Społeczna Rada Programowa Nauczycielskich Klubów Literackich: Maria Aulich, Jerzy Fryckowski, Irena Grabowiecka, Marian Janusz Kawalko, Wiesław Malicki, Grzegorz Stobodnik.